NR 29 (79) 30 X. 1949 R. CENA 10 ZŁ

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Studenci traktorzyści

(Artykuł na temat pracy studentów-traktorzystów zamieszczamy na str. 3)

SYLWESTER ZAWADZKI

ZESPOŁY SAMOPOMOCY W NAUCE

PLAN 6-letni stawia przed wyższym szkolnictwem poważne zadanie w zakresie szkolenia wykwalifikowanych fachowców. Rozwijający się w szybkim tempie przemysł i rolnictwo potrzebuje w ciągu 6 lat — 24.000 inżynierów. Większość tego zapotrzebowania winny pokryć wyższe uczelnie techniczne. Aby należycie ocenić, jak wielkiego wysiłku wymaga pokrycie tego zapotrzebowania, wystarczy podać dla porównania, że obecnie mamy zarejestrowanych w Naczelnej Organizacji Technicznej około 20.000 inżynierów. Interesujące jest również porównanie z okresem przedwojennym: w latach międzywojennych wyższe uczelnie kończyło przeciętnie w stosunku rocznym 600—700 inżynierów.

Podobne przykłady można przytoczyć i z innych dziedzin. Akademie Lekarskie muszą również podwoić kadrę lekarzy. Wydziały humanistyczne i matematyczno-przyrodnicze wraz z wyższymi szkołami pedagogicznymi winny dostarczyć ok. 16.000 nauczycieli szkół średnich, nie mówiąc o konieczności pokrycia zapotrzebowania na innego rodzaju pracowników oświaty, kultury i nauki.

Przykłady powyższe mówią same za siebie. Nawet określenie, że są to gigantyczne zadania, wydaje się zbyt skromne i nie oddające w pełni istoty problemu.

Dla wykonania tych zadań wyższe uczelnie muszą całkowicie zmienić styl pracy., musi wzrosnąć ich wydajność i tempo pracy. Sprawa ta wymaga mobilizacji wszystkich sił, wymaga również zupełnie nowego stosunku do problemu szkolenia kadr fachowców.

Musimy wyższe uczelnie traktować tak, jak każdy zakład pracy, mający do wypełnienia określony plan produkcyjny. Wyższe uczelnie to wprawdzie specjalnego rodzaju zakłady produkcyjne, ale tak jak każdy zakład winny one posiadać plan produkcyjny i winny być zobowiązane do jego wypełnienia. Tego rodzaju sformułowanie zadań wyższych uczelni,, jako zakładów produkcyjnych z uwzględnieniem oczywiście całej ich specyfiki, jest konieczne dla wyrobienia sobie właściwego stosunku do ich pracy. Pod tym kątem widzenia winna być rozpatrywana praca wyższych uczelni. Tak jak dyrekcja zakładu pracy jest odpowiedzialna za wykonanie planu tak samo na władzach wyższych uczelni ciąży odpowiedzialność za dostarczenie państwu w określonym terminie,, ustalonej planem ilości należycie przygotowanych fachowców. Tak, jak władze uczelni zainteresowane są akcją przyjęć, tak samo są one zainteresowane tym, ile spośród osób przyjętych kończy studia. Władze uczelni winny tak zorganizować pracę, aby zwiększyć przepustowość uczelni, aby spośród tych, którzy rozpoczynają studia, olbrzymia większość kończyła je w przepisanym terminie i z jak najlepszymi wynikami.

Rzecz jasna, że przyczyny, które powodują niewystarczającą wydajność poszczególnych uczelni, są bardzo różnorodne. Do usunięcia tych przyczyn potrzebny jest w pierwszym rzędzie większy wysiłek zarówno władz oświatowych, jak i władz uczelni, całego grona profesorskiego, młodszych sił naukowych i ogółu studentów. Natychmiastowa równoczesna mobilizacja tych wszystkich czynników jest nieodzownym warunkiem zwycięstwa w walce o realizację planów produkcyjnych szkolnictwa wyższego.

Podstawowym narzędziem walki studentów o lepsze postępy będą w nowym roku akademickim zespoły samopomocy w nauce. W ten sposób nazywać będziemy grupy studentów, liczące 10—20 osób z jednego wydziału i roku studiów. Zespoły te będą powstawać dobrowolnie w oparciu o grupy ćwiczeniowe i seminaryjne. **Podstawowym ich zadaniem będzie troska o stałą poprawę wyników nauczania.**

Dla zrealizowania tego zadania ZSN-y będą podnosić świadomą dyscyplinę studiów, będą kłaść w swej pracy duży nacisk na systematyczne uczenie się. ZSN-y wypowiedzą zdecydowaną walkę wszelkim przejawom lekceważącego stosunku do studiów, niedbalstwa, wszelkim próbom prześlizgiwania się tanim kosztem z roku na rok przy pomocy różnych nieuczciwych sposobów. ZSN-y przyczynią się w ten sposób do wytworzenia na wyższych uczelniach atmosfery wytężonej pracy, podobnej do tej, jaka panuje w naszych zakładach produkcyjnych.

Poprawa wyników nauczania wymaga również ulepszenia metod uczenia się. Dotychczasowe metody uczenia się są niewystarczające. ZSN-y będą dążyć zarówno do **zracjonalizowania** metod indywidualnego uczenia się, **kontroli i wyników** jak i do **uzupełnienia samodzielnej pracy** studenta **zbiorowymi formami uczenia się.** Tworzenie zespołów samopomocy w nauce nie może w żadnym wypadku oznaczać zerwania z samodzielnym przygotowywaniem się. Byłoby to wypaczeniem podstawowych założeń ZSN-ów i mogłyby tylko przynieść poważne szkody. Każdy student bowiem ma swój sposób uczenia się, jeden uczy się, najlepiej sam, inny we dwójkę z kolegą, jeden uczy się czytając na głos, inny w ten sposób, że robi sobie notatki, **Zespół Samopomocy w Nauce ma przede wszystkim zadanie zorganizowania samopomocy koleżeńskiej.** Formy tej samopomocy mogą być różne, gdy np. niedostateczna jest ilość podręczników z pewnego przedmiotu, wtedy w ramach zespołu ustala się sposób ich wykorzystania. Jeżeli w zespole jest kilku kolegów słabszych, zespół przydziela im wtedy do pomocy kolegów lepiej przygotowanych, którzy pomagają im w przyswojeniu przewidzianego programem materiału. Przed każdym kollokwium lub egzaminem zespół powinien zorganizować repetytorium, celem sprawdzenia stopnia przygotowania. **Formy samopomocy w nauce będą przyyczyniać się do wytworzenia wśród członków zespołu poczucie współodpowiedzialności za wyniki w nauce.** Dla pogłębienia tego poczucia współodpowiedzialności, niesłychanie ważną rzeczą byłoby umożliwienie zespołom zdawania egzaminów w jednym terminię.

Od racjonalnej organizacji pracy w zespole i od racjonalnego systemu uczenia się poszczególnych członków zespołu będą zależeć wyniki w nauce. ZSN-y przyczynią się niewątpliwie w poważnym stopniu do poprawy wyników nauczania. Dążeniem każdego zespołu powinno być także organizowanie pracy, aby jak najmniejsza była ilość ocen niedostatecznych, aby jednocześnie jak najwięcej było w zespole przodowników nauki.

W oparciu o ZSN-y będzie się mógł rozwinąć na szeroką skalę ruch racjonalizatorstwa jak i ruch współzawodnictwa w nauce. Dotychczasowa praktyka wykazała, że najlepsze wyniki daje zespołowe współzawodnictwo: że jest ono poważnym czynnikiem mobilizującym i wychowującym młodzież. Zespołowe formy współzawodnictwa nie wykluczają jednak wyróżniania przodujących w nauce studentów za ich indywidualne wyniki.

W organizowaniu ZSN-ów, wyjaśnianiu ich zadań i znaczenia, szczególna rola przypada ZAMP-owcom, najbardziej świadomej swych zadań części młodzieży akademickiej. ZAMP-owcy winni być motorem pracy każdego ZSN-u; ZAMP-owcy winni przodować w nauce, dając w ten sposób przykład pozostałej części młodzieży. Członkowie ZAMP-u winni jednocześnie pomagać kolegom słabszym, wykazując w ten sposób pełne poczucie odpowiedzialności za poziom ogółu studentów. ZAMP-owcy winni walczyć z bezkrytycznym wkuwaniem, które jest jeszcze często stosowane na wyższych uczelniach. Poszczególne instancje organizacyjne ZAMP winny jak najściślej współpracować z władzami uczelni oraz FPOS-em i Kołami Naukowymi mobilizując w ten sposób do wspólnej walki ogół profesorów, młodszych sił naukowych i studentów.

Nie jest przypadkiem, że akcję tworzenia ZSN-ów inicjuje młodzież na Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym. Młodzież, która przychodzi na USP to w większości młodzież robotnicza i chłopska. Jest to młodzież skierowana przez zakłady pracy. Przynosi ona ze sobą na Studium ten olbrzymi entuzjazm, który cechuje dziś masy pracujące w ich codziennym wysiłku nad zbudowaniem podstaw socjalizmu w naszym kraju.

Akcja tworzenia ZSN-ów zaczyna obejmować również i wyzsze uczelnie Trzeba podkreślić, że **akcja ta spotyka** się nie tylko **z wielkim zrozumieniem młodzieży,** szczególnie na pierwszych latach studiów, ale również **i profesorów.** Inicjatywa ZAMP-u spotkała się również z pełnym poparciem ze strony **Ministerstwa Oświaty .**

Oczywiście, że akcja tworzenia ZSN-ów nie wyczerpuje tych wszystkich środków, jakie będzie stosować w roku bieżącym młodzież akademicka w celu podniesienia wyników nauczania

Jest jednak rzeczą niewątpliwą, że ZSN-y odegrają decydującą rolę w wytworzeniu na wyższych uczelniach atmosfery rzetelnej nauki i przyczynią się w poważnym stopniu do wygrania wielkiej bitwy o lepsze postępy w nauce.

Skupiając ZAMP-owców i młodzież niezorganizowaną, przyczynią się one również do wzmocnienia szerokiego frontu jedności młodzieży studiującej w walce o pokój i w pracy dla Ojczyzny, przyczynią się do wytworzenia wśród ogółu młodzieży świadomości, że dobre postępy w nauce, to nasz najlepszy wkład w walkę o pokój i zbudowanie podstaw socjalizmu.

SŁUSZNA INICJATYWA KRAKOWA

W Zarządzie Okręgowym Z. A. M. P. odbyła się pierwsza konferencja redaktorów gazetek ściennych wyższych uczelni krakowskich. W konferencji wzięło udział 50 studentów-redaktorów oraz przedstawiciele kolegiów redakcyjnych fabrycznych gazetek ściennych. Z ramienia Związku Zawod. Dziennikarzy była red. Szadkowska. Konferencję zagaił ob. Gruszecki z Zarz. Okr. ZAMP, po czym M. Strużyński wygłosił referat pt.: „Zadania i nowe formy gazetek ściennych na wyższych uczelniach".

Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której wzięli udział również redaktorzy gaz. ścien. Krakowskich Zakładów Garbarskich i Wojskowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Uzgodniono, że do fabrycznych gazetek ściennych pisać będą studenci z poszczególnych wydziałów, np. chemicy do zakładów chemicznych, studenci Politechniki wydz. mechanicznych do metalowców — dzieląc się w ten sposób swoją wiedzą z robotnikami. Jednocześnie powołano 10-cio osobowy zespół studencki z M. Strużyńskim na czele, który będzie instruował poszczególne kolegia redakcyjne na uczelniach i roztaczał opiekę nad gazetkami.

W celu podniesienia atrakcyjności gazetek ściennych powołano zespół graficzny złożony ze studentów WSSP. Dyżury obu zespołów odbywać się będą 3 razy w tygodniu.

Dziś w numerze

Dodatek Naukowy „Poprostu"

W Łódzkim Studium Przygotowawczym
na Wyższe Uczelnie

W sali piętrowe łóżka, przy ustawionych w wąskim przejściu stołach siedzi dwadzieścia kilka osób — odrabiając lekcje.

Zbyt głośne rozmowy są szybko likwidowane, bo właśnie kilkunastu słuchaczy pisze na jutro wypracowanie z „Siłaczki", przy sąsiednim stole odbywa się nauka geografii i rosyjskiego.

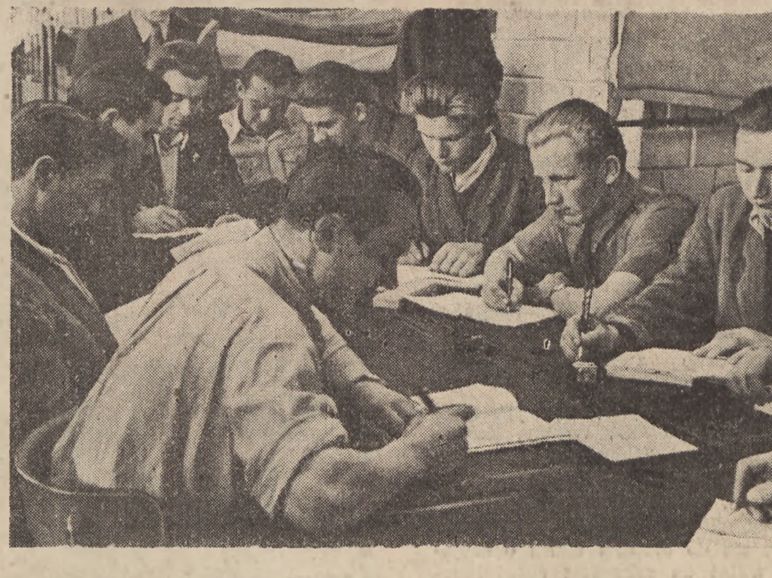

Przy odrabianiu lekcji w internacie trochę ciasno...

Słuchacze I roku Studium Przygotowawczego pracują.

CIASNO, BO CIASNO...

Od zakończenia dwutygodniowego kursu selekcyjnego mija już miesiąc. Spośród 371 kandydatów 69 skierowano do różnego typu szkół zawodowych. Pozostali, podzieleni na 7 grup, zdobywają dziś wiedzę na Studium Przygotowawczym. Zdobywają ją na razie jeszcze w dość trudnych warunkach lokalnych. Bursa nie może pomieścić wszystkich. W sześciu salach mieszka i uczy się po 26 słuchaczy. Inni mieszkają w domach akademickich lub — łodzianie u siebie w domu. Lekcje odbywają się w „wypoczynkowym" pałacyku Szkoły Pracy Społecznej.

Ale to już niedługo. W grudniu Studium otrzyma własny gmach przy ul. Dąbrowskiego, w którym znajdzie wygodne pomieszczenie 300 słuchaczy. Wkrótce potem będą gotowe jeszcze dwa nowe bloki, które ostatecznie zaspokoją wszystkie potrzeby mieszkaniowe i naukowe Studium.

Ale i tymczasem...

Tu nie takie życie, jak w domu akademickim — mówi kierownik bursy, kol. Tupiak. — Ciasno, bo ciasno, ale zobaczcie tylko, z jaką energią pracują nasi chłopcy, jaka wesołość, jaki zapał do nauki!

TO JUŻ NIE TYLKO POCHODZENIE KLASOWE

Dyrektor Studium, ob. Halicz, z uznaniem wyraża siię o stosunku do nauki, o postawie politycznej słuchaczy I roku i ich spodziewanych osiągnięciach.

To już nie tylko synowie czy córki robotników czy chłopów — mówi tow. Halicz — to sami młodzi robotnicy i chłopi, którzy zdobyli możność kształcenia się często właśnie dlatego, że byli przodownikami pracy i aktywistami politycznymi.

I rzeczywiście, wystarczy z nimi porozmawiać, żeby się o tym przekonać.

Ze Stefkiem Łuczyńskim znamy się jeszcze z patrolu społecznego ZAMP. Stefan był wtedy w Studziannie, pow. opoczyńskim, jednym z najlepszych aktywistów gminnych ZMP, inicjatorem współzawodnictwa pracy na roli. Ale w rozmowach z nami, łódzkimi studentami, mówił o Politechnice. Chciał się kształcić, zostać inżynierem-mechanikiem. Dziś jest na Studium Przygotowawczym i wie, że jego marzenia się spełnią.

Razem z nim jest w III grupie Janek Kurzawski, syn małorolnego chłopa z powiatu brzezińskiego, ostatnio komisarz współzawodnictwa pracy w PPB w Łodzi, Staszek Bełdowski, robotnik z PZBW nr. 2, korespondent fabryczny „Głosu Robotniczego", wydelegowany na Studium przez swoich towarzyszy pracy, dziś II sekretarz Oddz. Org. Part. na I roku Studium i założyciel „kursowej gazetki ściennej". Chciałoby się napisać o nich wszystkich, o wszystkich 300, którzy jeszcze dwa miesiące temu pracowali przy krosnach lub żniwach, a dziś z takim samym zapałem i nakładem pracy zdobywają wiedzę, by w przyszłości wejść w szeregi robotniczo-chłopskiej inteligencji polskiej.

Tutaj uczą się słuchacze I r. Studium Przygotowawczego.

CHYBA TYLKO STOŁÓWKA

W przerwie między jedną lekcją a drugą rozmawiamy o zamiarach na przyszłość. Większość przynajmniej w tej grupie — myśli o naukach technicznych, ale są i kandydaci na medycynę, chemię, prawo, historię, szkoły rolnicze.

Czy mają duże trudnościz nauką? Tak, z początku było trudno, wielu ukończyło przecież szkołę powszechną sporo lat temu. Trzeba było dopiero przyzwyczajać się do pracy umysłowej, ale jest już coraz lepiej. Nauczyciele dają z siebie, co mogą, a i sami słuchacze pomagają sobie wzajemnie.

(Dalszy ciąg na str. 3-ej)

Pozdrowienia dla polskich studentów

Chętnie korzystam z okazji, aby przekazać przyjacielskie, bojowe pozdrowienia studentom Polski Ludowej.

Zebranie Rady Międzynarodowego Związku Studentów, które właśnie zakończyliśmy w Sofii, jasno wskazuje na stały wzrost sił naszego Związku, wskazuje, że droga, po której idziemy od r. 1946, była drogą jedynie możliwą i słuszną.

Ilość organizacji, które zwróciły się o przyjęcie do MZS-u oraz jednomyślnie przyjęta rezolucja, która mówi o najważniejszych problemach dnia dzisiejszego, w dalszym ciągu wykazuje stale rosnące znaczenie MZS-u.

Przebieg naszej Rady, daje nam solidne podstawy do dalszej pracy i walki o pokój, narodową niezależność narodów i demokratyzację wyższego nauczania.

Naprzód do Światowego Kongresu Studentów w 1950 r.!

Wasz

Josef Grohman

?

Jeszcze przed wakacjami letnimi napiętnowaliśmy na łamach naszego pisma kryteria przydziału stypendiów, jakie usiłuje stosować w stosunku do studentów Zakład Ubezpieczeń Społecznych.

A tymczasem ZUS uporczywie zarzuca swych stypendystów zawiadomieniami, w których czytamy m. in.

„Ponadto stypendyści, którzy dotychczas tego nie uczynili, winni nadesłać zaświadczenie przynależności do Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Zakład zaznacza, że stypendia przyznawane będą wyłącznie członkom ZAMP".

Jeszcze raz zwracamy ZUS-owi uwagę, że ZAMP stoi na stanowisku, że stypendia winny być rozdzielane w zależności od pochodzenia klasowego, stanu materialnego, postępów w nauce i aktywności społecznej kandydata. W żadnym wypadku nie może tu decydować przynależność organizacyjna studenta. Organizacja uważa również, że wymagania stawiane przez ZUS swoim stypendystom są szkodliwe dla rozwoju organizacji na wydziałach służby zdrowia.

Zapytujemy raz jeszcze ZUS — kiedy ostatecznie zrezygnuje ze swoich niesłusznych i szkodliwych zasad przydziału stypendiów?

PRACUJEMY CORAZ LEPIEJ

Meldunki poszczególnych gałęzi produkcji o wykonaniu Planu Trzyletniego, które napływają coraz częściej na ręce przewodniczącego Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, przypominają nam, że już niedługo zakończymy definitywnie ostatni etap Planu Odbudowy i wstąpimy na nową drogę Planu Sześcioletniego, umacniającą fundamenty socjalizmu w naszym kraju.

Opublikowany w dniu 18 bm. komunikat P. K. P. G. o wykonaniu planu gospodarczego w III kwartale 1949 stwierdza, że plan produkcyjny wykonano w 117 proc. Znaczy to, że poważnie przybliżyliśmy się do realizacji przyjętych założeń. Znaczy to, że nasza gospodarka narodowa nieprzerwanie rozwija się i postępuje naprzód.

W ciągu trzech kwartałów przemysł wykonał plan roczny w 81 proc. W stosunku do III kwartału w roku 1948 — wartość produkcji przemysłowej wzrosła o 22 proc. We wszystkich podstawowych artykułach, z wyjątkiem kilku, osiągnięto poważne przekroczenie planu kwartalnego. Ministerstwo Przemysłu Rolnego i Spożywczego wykonało plan w 133 proc., Min. Przemysłu Ciężkiego — w 120 proc., Min. Przemysłu Lekkiego — w 116 proc., zaś Min. Górnictwa i Energetyki — w 102 proc. Hutnictwo, przemysł elektrotechniczny, naftowy, solny, drzewny ,spirytusowy i tytoniowy — wykonały już Plan Trzyletni Odbudowy Gospodarczej.

Interesujące będzie zapewne liczbowo zestawienie osiągnięć w dziedzinach, gdzie produkcja najsprawniej się rozwija, przyczyniając się do pełnego zaspokojenia rynku, a często do uzyskania nadwyżek eksportowych. Charakterystyczne jest, że są to przede wszystkim towary konsumpcyjne (mydła, tkaniny, żarówki, porcelana, obuwie, wyroby dziane i t. p.). Dodać trzeba, że powszechny wzrost dobrobytu i zwiększenie siły nabywczej ludności pracującej „w wyniku — jak głosi komunikat PKP — wzrostu zatrudnienia i wydajności pracy — spowodował znaczny wzrost popytu i konsumpcji, a także przesuwanie się konsumpcji do towarów wyższego rzędu". Tym wyjaśnić należy fakt, że rosnąca stale produkcja tu i ówdzie przejściowo nie nadążała czasem za konsumpcją.

A oto garść liczb:

	% wykonania planu za III kwartał 49 r.	% wykonania planu rocznego
Energia elektryczna	108	78
Surówka	112	79
Stal surowa	111	83
Azotniak	129	88
Barwniki	134	82
Mydła wszelkie	156	100
Traktory (ciągniki)	129	88
Żarówki oświetl.	185	83
Porcelana stoł. i techn.	129	88
Tkaniny lniane	123	89
Tkaniny jedwabne	120	84
Wyroby dziane	137	91
Obuwie skórzane itd.	126	98

Nie będziemy zasypywać czytelników dalszą falą liczb, świadczących o wykonaniu Planu w zakresie rolnictwa i hodowli. Wystarczy wspomnieć, że zbiory pszenicy są o 12 proc. wyższe ,niż w r. 1948, zbiory żyta o 8 proc., zaś ziemniaków o 22 proc. i przewyższają zbiory zeszłoroczne. Wyższe liczby notują Państwowe Gospodarstwa Rolne, prowadzące gospodarkę planową i zmechanizowaną. Akcja „H" doprowadziła do zwyżki ilości bydła o 11 proc., owiec o 15 proc., koni o 11 proc. i trzody chlewnej o 20 proc. (dane z czerwca br.).

Wzrost obrotów komunikacji, handlu wewnętrznego, wykorzystania środków finansowych planu inwestycyjnego — uzupełniają ten obraz. Dowodzi on jasno, że zbiorowym wysiłkiem administracji i aparatu produkcyjnego — pracujemy coraz lepiej i produkujemy coraz więcej!

J. J.

Konferencja pokojowa młodzieży w Moskwie

W Moskwie odbyło się zebranie aktywu młodzieży stolicy radzieckiej, poświęcone drugiemu Kongresowi Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej. W przepełnionej sali Kolumnowej Domu Związków zgromadzili się młodzi robotnicy, urzędnicy, studenci i uczniowie szkół ogólnokształcących, zawodowych i fabrycznych, komsomolcy-aktywiści.

Referat o wynikach II Kongresu Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej wygłosił wiceprzewodniczący Federacji N. Michajłow.

Po zobrazowaniu obecnej sytuacji politycznej, charakteryzującej się stałym wzrostem sił obozu demokratycznego, Michajłow przeszedł do omówienia roli i znaczenia II Kongresu ŚFMD.

„Zasadniczą treścią prac Kongresu było zagadnienie mobilizacji demokratycznej młodzieży do walki o pokój".

Kongres przeszedł w atmosferze wyjątkowej jedności i godności. Wykazał on wielki wzrost znaczenia Federacji i jej poważne osiągnięcia w walce o jedność międzynarodowego ruchu demokratycznego młodzieży.

W okresie sprawozdawczym ilość członków Federacji wzrosła dwukrotnie i nie ulega wątpliwości, że będzie ona stale wzrastała. Z wszystkich krajów kapitalistycznych nadchodzą codziennie wiadomości o bohaterskiej walce postępowej młodzieży przeciw anglo-amerykańskiemu imperializmowi.

Niespotykany rozmach osiągnął ruch narodowo-wyzwoleńczy w krajach kolonialnych i zależnych.

Delegacje młodzieży Indii, Viet-Namu, Indonezji opowiedziały na Kongresie o bohaterskiej walce swych narodów o wolność.

O tym, z jak wielką sympatią i jak głęboko przeżywa młodzież walkę narodów o wolność i niezależność, może świadczyć entuzjazm, z jakim przyjmował Kongres każdą nową wiadomość o zwycięstwach narodowo-wyzwoleńczej Armii Chin.

Nie może być żadnych wątpliwości — powiedział Michajłow — że w niedalekiej przyszłości będziemy witać i radośnie przeżywać jeszcze nie jedno zwycięstwo ruchu narodowo-wyzwoleńczego w koloniach i krajach zależnych.

Na tle politycznego bezprawia, ucisku i nędzy wśród której żyje młodzież krajów kapitalistycznych, szczególnie jaskrawo wyróżniają się osiągnięcia ruchu młodzieżowego w krajach demokracji ludowej.

Historyczne zwycięstwa Armii Radzieckiej z gruntu zmieniły sytuację w takich państwach, jak Czechosłowacja, Polska, Węgry, Bułgaria, Rumunia, Albania — otwierając nową erę w ich rozwoju. Bez wątpienia, młodzież pracująca krajów demokracji ludowej chwalebnie wpisze się do historii walki o socjalizm, walki za szczęście całej ludzkości.

Szczególne miejsce w planach anglo-amerykańskiej reakcji zajmuje judasz — Tito i jego zausznicy. Banda Tita liczy w swoich planach i na młodzież. W samej Jugosławii młodzież wychowywana jest w typowo faszystowskim duchu. W coraz silniejszym stopniu wprowadzane są w organizacjach jugosłowiańskiej młodzieży — metody pałki i faszystowskiej musztry.

Omawiając wystąpienia delegacji radzieckiej na Międzynarodowym Festiwalu, Michajłow opisał wspaniały triumf radzieckiej kultury i sztuki.

Na zakończenie Michajłow podkreślił olbrzymią popularność, jaką cieszy się wódz narodu radzieckiego Stalin.

Po referacie odbyła się dyskusja, w której wzięli udział m. in. tokarz fabryki „Kaliber, Utkin, student politechniki moskiewskiej Bauman, Jegoryczew, członek CK Węgierskiego Związku Młodzieży Sandor Szandre, kołchoźnica, uczestniczka Kongresu Natalia Korolewa i sekretarz CK Związku Pracującej Młodzieży Rumunii, Wiktor Orsze.

S.M.

Młodzież akademicka walczy o pokój

W Stuttgart-Fellbach odbyła się trzecia ogólnoniemiecka konferencja młodzieżowa poświęcona zagadnieniom walki postępowej młodzieży niemieckiej o zjednoczenie swego kraju i pokój.

Ponad 350 delegatów Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej, młodych robotników i chłopów, uczniów i studentów, katolików i ewangelików wzięło udział w obradach.

Wszyscy delegaci postanowili wzmocnić swe wysiłki dla przywrócenia jedności Niemiec.

W rezolucji podjętej na konferencji czytamy m. in.

„Jesteśmy zdecydowani walczyć przeciwko wszelkim przygotowaniom wojennym i przeciw wszelkim próbom użycia młodych Niemców, jako żołnierzy zagranicznych interesów".

O zjednoczone Niemcy

W Niemczech odbył się zjazd aktywu studenckiego. W zjeździe wzięli udział przewodniczący i członkowie komitetów studenckich wszystkich wyższych uczelni wschodnich Niemiec i wielu uniwersytetów strefy zachodniej.

W podjętej rezolucji zjazd wzywa wszystkich studentów niemieckich do złączenia się w walce o zjednoczone, pokojowe i demokratyczne Niemcy.

Kw.

Kim jest Medina?

Czy wiesz kim jest Medina? Jest to sędzia amerykański, który „wsławił" się na cały świat podczas zainscenizowanego procesu przeciw 11 przywódcom Komunistycznej Partii USA. Sędzia Medina, oprócz przeprowadzenia w osób faszystowski procesu, skazał na karę więzienia obrońców oskarżonych... za sam fakt obrony.

Z wyjątkiem kilku państewek azjatyckich nie ma na świecie kraju, w którym prawo pozwalałoby na podobny postępek.

Nie myślcie jednak, że to tylko Medina zhańbił się na cały świat. Medina wypełniał polecenie swych przełożonych amerykańskich imperialistów i podżegaczy wojennych. Proces przeciw 11 przywódcom Komunistycznej Partii USA przejdzie do historii jako przykład niesłychanego terroru i faszyzacji Stanów Zjednoczonych.

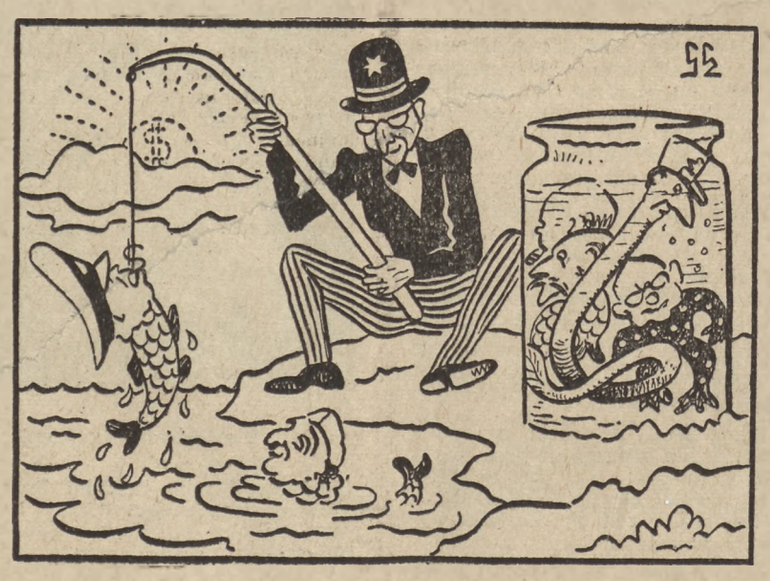

Połów na dolarową przynętę.

Nowa inscenizacja

Kilka miesięcy minęło od słynnego paryskiego procesu Krawczenki, jak wiadomo, wszczęty przez pospolitego przestępcę i zdrajcę narodu radzieckiego przeciwko publicystom „Les Lettres Francaises". Proces o „zniesławienie" miał w planach francuskiej i amerykańskiej reakcji stać się trybuną propagandy antyradzieckiej i antykomunistycznej. Obecnie, po kilku zaledwie miesiącach, reakcja międzynarodowa przygotowuje się znowu do podobnego planu przeciwki autorowi „Międzynarodówki Zdrajców", Renaud de Jouvenel'owi oraz „oskarżonemu" z procesu Krawczenki, Andre Wurmserowi, który napisał do tej książki przedmowę.

Książkę Renaud de Jouvenela omówimy szczegółowo w następnym numerze; jest rzeczą zrozumiałą, że opublikowane w niej fakty, demaskujące tak zwanych „emigrantów politycznych" z krajów demokracji ludowej oraz ich protektorów, musiały wywołać wzburzenie w obozie międzynarodowej reakcji. Reakcja zainteresowana jest w utrzymaniu panującego jeszcze gdzie niegdzie na zachodzie mitu o „ideowości" tych zdrajców i w ukryciu istotnego charakteru działalności spiskowców, podburzaczy i podżegaczy do nowej wojny, cieszących się protekcją i czułą opieką zachodnich imperialistów. W momencie, kiedy ich zakłamane tuby propagandowe usiłują bezskutecznie przerzucić odpowiedzialność za wytworzoną w Europie sytuację na Związek Radziecki, książka de Jouvenela, która odsłania powiązania spiskowców i organizatorów grup terrorystycznych w państwach demokracji ludowej z ich mocodawcami, wskazuje niedwuznacznie, kto naprawdę usiłował i w dalszym ciągu usiłuje mącić spokój Europy.

Wzburzenie zapanowało również w obozie „międzynarodówki zdrajców", którzy nie mogą przeboleć, że de Jouvenel zdziera z nich togę „bojowników sprawy narodowe" i ukazuje ich istotne oblicze płatnych agentów imperializmu.

Rozwścieczona reakcja międzynarodowa chce jednak nie tylko przywrócić obalony mit; dokłada ona wszelkich starań, azeby z mającego się odbyć z końcem listopada procesu wyciągnąć jeszcze jedną korzyść. Podobnie, jak to usiłowano zrobić z procesem Krawczenki, proces de Jouvenela ma stać się punktem wypadowym do nowej antyradzieckiej i antykomunistycznej kampanii.

Tak samo jednak, jak proces „Les Lettres Francaises" stał się procesem Krawczenki, również proces de Jouvenela stanie się procesem „Międzynarodówki Zdrajców", który raz jeszcze odsłoni jej istotne oblicze.

I. P.

„Klub sportowy — Co?" — „Nic rząd Zachodnich Niemiec".

POZDRAWIAMY RADZIECKICH STUDENTÓW

Rozszerzone Plenum Zarządu Głównego ZAMP śle Wam, drodzy przyjaciele, swe najlepsze, braterskie pozdrowienie.

Miesiąc pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, jaki obecnie w Polsce trwa, jest okresem szczególnie bliskiego zaznajomienia się z przodującą nauką, kulturą i sztuką radziecką, jest okresem podsumowania tych wszystkich osiągnięć i sukcesów, które we wszystkich dziedzinach osiągnęliśmy dzięki przyjaźni, pomocy i przykładowi Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Nasze osiągnięcia, jakimi my, studenci polscy możemy się poszczycić, byłoby niemożliwe bez przyjaźni, która istnieje i pogłębia się między naszymi narodami; byłyby niemożliwe bez pomocy, z jaką spotkaliśmy się i spotykamy ze strony Związku Radzieckiego; byłyby niemożliwe bez przykładu, jaki nam dawała i daje bohaterska młodzież radziecka, przykładu, na którym uczyliśmy się i uczyć się będziemy w naszej walce o pokój i socjalizm.

Wasza przyjaźń, pomoc i przykład wskazują nam drogę, po której kroczyć będziemy konsekwentnie, przekształcając wyższe uczelnie Polski w ośrodki twórczej, służącej ludowi nauki, ośrodki wychowania nowych kadr budowniczych socjalizmu.

NIECH ŻYJE I ROZKWITA ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH, KRAJ ZWYCIĘSKIEGO SOCJALIZMU!

NIECH ŻYJE I KRZEPNIE PRZYJAŹŃ NARODÓW POLSKI I ZWIĄZKU RADZIECKIEGO!

NIECH ŻYJE SFMD I MZS!

NIECH ŻYJE BOHATERSKA MŁODZIEŻ RADZIECKA!

NIECH ŻYJE GENERALISSIMUS JÓZEF STALIN, WÓDZ ŚWIATOWEGO OBOZU POKOJU I DEMOKRACJI!

NIEMCY POKOJOWE

W porozumieniu poczdamskim, zaakceptowanym wspólnie przez rządy Z. S. R. R., U. S. A., Wielkiej Brytanii i Francji mocarstwa te zobowiązały się traktować Niemcy, jako jednolitą całość, przyczyniać się do przekształcenia ich w pokojowe państwo demokratyczne i przygotować zawarcie traktatu pokojowego z Niemcami. Rząd Związku Radzieckiego, wierny słowom Generalissimusa Stalina, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, ale naród niemiecki, państwo niemieckie pozostaje, podpisał porozumienie poczdamskie, by umożliwić narodowi niemieckiemu powrót do rodziny miłujących pokój narodów w charakterze równouprawnionego członka i umożliwić odbudowanie niezależnych, jednolitych Niemiec.

Polityka mocastw bloku anglo - amerykańskiego wobec Niemiec stanowi łańcuch najbrutalniejszych naruszeń uchwał poczdamskich. Wyrzeczenie się demilitaryzacji, denazyfikacji i równoczesne patronowanie reakcyjnym siłom i monopolom niemieckim — oto życiowa praktyka anglo - amerykańskich władz okupacyjnych. Ta rozbijacka polityka znalazła swój finał w stworzeniu marionetkowego „rządu" w Bonn. Anglo - amerykańscy pretendenci do panowania nad światem znowu pragną odrodzenia agresji niemieckiej i wykorzystania jej w przygotowaniu przez nich nowej wojny.

Jednakże imperialiści anglo - amerykańscy nie docenili i tym razem gruntownych przesunięć, jakie zaszły na całym świecie, a także i w Niemczech.

W tych warunkach nie podobna nie uznać za słuszne dążenia demokratycznych kół niemieckich do ujęcia w swe ręce dzieła przywrócenia jedności Niemiec i odrodzenia ich na zasadach demokratycznych i pokojowych.

Poza kolosalnym znaczeniem proklamowania Niemieckiej Republiki Demokratycznej dla dalszej drogi rozwoju narodu niemieckiego, proklamowanie to posiada wielkie znaczenie międzynarodowe. Zadaje ono dotkliwy cios zbrodniczym planom podżegaczy wojennych, marzących o odrodzeniu niemieckiego ogniska agresji — umacnia front pokoju i demokracji.

W swym liście, skierowanym do prezydenta Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelma Piecka, Józef Stalin pisze: „...Utworzenie pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest punktem zwrotnym w dziejach Europy. Nie ulega wątpliwości, że istnienie pokojowych demokratycznych Niemiec obok istnienia pokojowego Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewowi krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez światowych imperialistów".

Można stwierdzić z całą stanowczością, że pozdrowienie J. Stalina dla W. Piecka i Otto Grotewohla jest najważniejszym dokumentem politycznym od chwili zakończenia drugiej wojny światowej. Kwestia niemiecka — to kwestia całej Europy. Sąsiadujące z Niemcami państwa są żywotnie zainteresowane w tym, by w Niemczech umacniało się i rozwijało wszystko to, co jest prawdziwie demokratyczne, wszystko, co gwarantuje możliwość powtórzenia agresji. Proklamowanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej, utworzenie rządu tymczasowego i tymczasowego parlamentu Republiki są dlatego wydarzeniami o ogromnej wadze również dla przyszłego rozwoju Polski. Chcemy mieć na Zachodzie takiego sąsiada, z którym będziemy żyli w zgodzie. Oto, co mówi o tym Wielhelm Pieck w swym przemówieniu o jedności demokratycznych i pokojowych Niemiec:

„...Jeżeli wrogowie pokoju i podżegacze wojenni wykorzystują kwestie granicy na Odrze i Nysie, by posiać waśnie w narodzie niemieckim i posiać w jego łonie psychozę wojny, to oświadczamy z całą jasnością, że traktujemy granice na Odrze-Nysie, powstałą w wyniku przebiegu wojny i jej zakończenia, nie jako — granicę, która ma być podstawą wrogich stosunków, nagonki i wojny, lecz jako granicę pokoju między narodem niemieckim i polskim".

Intrygi przywódców Niemiec Zachodnich nie budzą żadnych iluzji co do charakteru polityki, jaką zamierzają oni uprawiać na rozkaz imperialistów amerykańskich, otwarta propaganda hitlerowskich idei z trybuny w Bonn ujawnia istnienie ruchu neofaszystowskiego w Zachodnich Niemczech, inspirowanego przez potentatów ciężkiego przemysłu i wielkich obszarników.

W radzieckiej strefie okupacji Niemiec uchwały poczdamskie są efektywnie wcielane w życie. Demilitaryzacja i denazyfikacja zostały tam przeprowadzone bardzo energicznie, zrealizowano poczynania w kierunku wyplenienia nazizmu i powzięto kroki ku temu, by wskazać narodowi niemieckiemu drogę demokratycznego rozwoju.

21 lipca 1948 roku Kongres Ludowy Niemieckiej Komisji Gospodarczej uchwalił dwuletni plan, zaprojektowany przez Socjalistyczną Partię Jedności (SED) na okres 1949/50. Plan ten nakreśla wytyczne dla odbudowy i rozwoju gospodarki w radzieckiej strefie okupacyjnej Niemiec. Plan na 1949 rok oparto na osiągnięciach gospodarczych 1949 roku. Plan na rok 1948 nie tylko został wykonany ,ale dzięki wprowadzeniu współzawodnictwa pracy przekroczony. Produkcja przemysłowa w 1948 roku wzrosła w stosunku do roku 1947 o 26,8 proc. Plan produkcji przemysłowej przewiduje w 1949 roku ogólne podniesienie produkcji o 16 proc. w stosunku do poziomu 1948 roku. Wielkie prace w dziedzinie odbudowy stanowią jeden z najważniejszych rozdziałów planu na 1949 rok. Dla sprostania potrzebom życia gospodarczego plan przewiduje inwestycje na sumę 1.384 mil. marek. Jest to potężny program i po raz pierwszy po wojnie strefa radziecka przystępuje do tak rozległych zamierzeń. Z tej sumy 20 proc. przeznaczono na budownictwo mieszkaniowe, 19 proc. na budynki dla celów kulturalnych i społecznych, 49 proc. na rolnictwo, przemysł i transport i 12 proc. na inne dziedziny gospodarcze. Plan przeznacza poważne środki na podniesienie poziomu społecznego i kulturalnego mas pracujących. Inwestycje mają być sfinansowane z trzech źródeł: w 57 proc. z budżetu państwowego, 31,5 proc. z bieżących amortyzacji i 11,5 z kredytu długoterminowego, przeznaczone głównie na nowe prace budowlane. Podczas, gdy w zachodnich Niemczech istnieje stale wielka liczba bezrobotnych, która przekracza już milion osób, w radzieckiej strefie okupacyjnej każdy zdolny do pracy może ją znaleźć.

Program rozwoju kulturalnego zajmuje również poczesne miejsce w ramach planu gospodarczego radzieckiej strefy okupacyjnej. W pierwszym roku realizacji planu dwuletniego podniesie się liczba szkół dzięki wybudowaniu nowych gmachów szkolnych. Jednocześnie na drodze remontów ma ulec rozszerzeniu liczba pomieszczeń szkolnych; odremontowane zostaną warsztaty szkolne i internaty. Ilość słuchaczy na wyższych uczelniach łącznie z technicznymi ma wzrosnąć do stu tysięcy. W ten sposób przygotowany zostanie nowy narybek wykwalifikowanych sił naukowych. Liczba nowowstępujących do szkół zawodowych ma wynieść w 1949 roku 2.884.500 osób. Zdobycze postępu i kultury zostają udostępnione masom pracującym w zakładach pracy i na wsi. Zadania, jakie stawia sobie plan w dziedzinie kulturalnej, nie dają się wyrazić za pomocą prostego zestawienia cyfr. Decydujące znaczenie ma cel, jaki zakreśla on dla rozwoju kulturalnego. Chodzi o wychowanie ludzi o nowym, postępowym światopoglądzie.

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej spotkało się ze szczerą aprobatą wszystkich zwolenników pokoju. Zakładając podwaliny zjednoczonych, demokratycznych Niemiec kierownicy Niemieckiej Republiki Demokratycznej — jak stwierdził tow. Stalin — tym samym dokonali wielkiego dzieła w interesie całej Europy, zapewniając jej trwały pokój.

E. SZ.

Studenci-traktorzyści

(Wspomnienie uczestnika brygady)

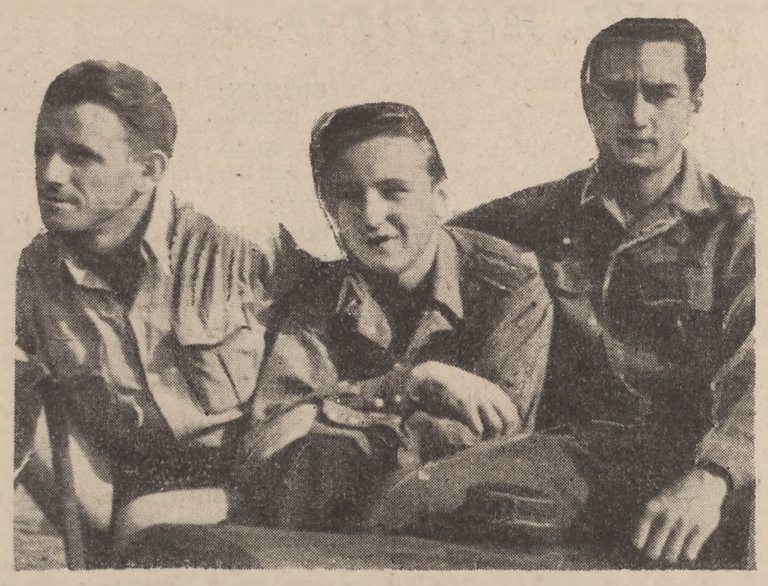

Był pogodny dzień lipcowy. Z każdego przyjeżdżającego na dworzec w Lublinie pociągu wysypywały się grupki studentów w czerwonych, nieznanych tu, czapkach. Co ich tutaj sprowadziło? Lublin, to punkt zborny Brygady Traktorzystów ZAMP przy Szkole Inżynierskiej w Poznaniu. Studenci S. I. przyjechali tu, by pomóc robotnikom Państwowych Gospodarstw Rolnych przy likwidacji resztek ugorów, smutnej pozostałości wojny. Projekt kol. Maliszewskiego został zrealizowany. Dużo było przy tym pracy i wędrówki po urzędach, gdzie nieraz widmo biurokracji usiłowało straszyć Brygadę, ale przecież ogólny zapał, chęć do pracy zdołały wszystko pokonać.

Brygada została skierowana do Zespołu P. G. R. „Gigant" w pow. hrubieszowskim — wielkiego ośrodka rolnego o obszarze 14 tys. ha, gdzie studentami zajął się serdecznie dyrektor zespołu ob. Kulesza.

Studenci przeszli kurs traktorzystów w Poznaniu, zaś szkolenie praktyczne i egzamin miały się odbyć na miejscu pracy, co zawarte było w umowie z zarządem PGR-u w Lublinie.

Egzaminy zdała brygada przed komisją TOR. Rozpoczęła się praca. Studentów podzielono na 3 brygady, pracujące w poszczególnych majątkach. Przyszli inżynierowie obsługiwali 19 traktorów polskiej produkcji „Ursus". A praca była niełatwa, ponieważ obsługa nowych niedotartych maszyn wymaga dużego wysiłku i ostrożności. Jeden pomagał drugiemu, byle prędzej ruszyć do pracy. Pierwszą zmianę zastępowała w południe druga. Traktor nie stał ani chwili bezużytecznie. Często nawet noc nie przerywała pracy. Z podziwem patrzyli na nich robotnicy PGR, mówiąc: „Gdy przyjechali, myśleliśmy, że nic nie zrobią, a tymczasem robota idzie aż ho". Nawet sami naprawiają narzędzia — dziwili się. I tak było co dzień, w święto i niedzielę, byle więcej i lepiej. A gdy administracja wezwała studentów do akcji omłotowej zboża siewnego, nikt nie protestował, pracowano na zmianę 2 noce. Natrudniejsze warunki pracy były w brygadzie kierowanej przez brygadiera kol. Żukowskiego Edwarda, gdzie zupełnie nowe traktory i brak sprzętu utrudniał pracę. Tutaj najlepsze wyniki osiągnęli kol. kol.: Bonowski, Pieczyński, Pupko i Skibiński.

Przodująca brygada kierowana przez brygadzistę kol. Kopczyńskiego Mariana, osiągnęła 144 proc. normy, a znajdująca się w niej obsługa traktoru złożona z kol. kol. Maciejaka, Nitschkego — 162 proc. normy. Zespół ten, choć najmniejszy, dzięki harmonijnej współpracy kolegów, w większości ZAMP-owców, zdołał przezwyciężyć wszelkie trudności. Trzecia brygada, kierowana, przez brygadiera kol. Maliszewskiego, osiągnęła również dobre wyniki w pracy. Tu wyróżnili się następujący koledzy: Spalony, Kadziński i Mill.

Studenci wykonali następujące prace: orkę głęboką — 47 ha; bronowanie — 1747 ha; talerzowanie — 640 ha; siew — 212 ha; podrywka 491 ha; kultywatorowanie — 60 ha.

Cyfry te same mówią za siebie. Poznańscy studenci wydatnie po-

Przy traktorze

mogli robotnikom PGR w zrealizowaniu planu gospodarczego.

Obok zajęć rolniczych, ZAMP-owcy założyli tu koło ZMP, opiekowali się już istniejącymi, zorganizowano kurs dla analfabetów, prowadzono akcję oświatową i kulturalną.

Ogólna działalność studentów, zjednała im zaufanie i przyjaźń robotników. Studenci oprócz pracy na „Ursusach" interesowali się wszystkimi maszynami rolniczymi. Z uwagą śledzili pracę i starali się poznać budowę nowoczesnych sowieckich kombajnów, niezastąpionych traktorów sowieckich „Staliniec 80" i K. D. 35.

W burzliwych dyskusjach często słyszało się słowa: wrócę tutaj po studiach i pomogę im w pracy". Im, to znaczy robotnikom i technikom Państwowych Gospodarstw Rolnych, by wraz z nimi budować Socjalistyczną Polskę.

FEN.

W Łódzkim Studium Przygotowawczym

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

— A czy są jakieś zadrażnienia, „bolączki" w życiu Studium?

— To pytanie wprawia wszystkich w zakłopotanie.

— To już chyba... napiszcie, kolego, że pracę w stołówce możnaby trochę usprawnić. Obiad trwa przeszło godzinę, a tam przecież robota czeka!

Z DRUGIM ROKIEM GORZEJ

Okazuje się jednak, że są jeszcze i inne trudności. Kol. Dąbrowska ma „ręce pełne pracy". Ale kol. Dąbrowska znajduje jeszcze czas, żeby mówić o sprawach Studium.

A więc przede wszystkim ten drugi rok. Słuchacze II roku mieszkają po domach akademickich, co utrudnia kontrolę i pracę organizacyjną. Ale to jeszcze nie wszystko. Bo postawa słuchaczy II roku nie zawsze jest taka, jaka być powinna. Zdarzają się jeszcze postulaty wszelkich udogodnień od kierownictwa bez większego wysiłku z własnej strony, zdarza się brak poszanowania dobra społecznego, brak socjalistycznego podejścia do wspólnej własności. Drugi rok zobowiązał się pomagać w nauce kolegom z I kursu i jakoś dotąd tej pomocy nie widać. Zaciążyły tu niewątpliwie zeszłoroczne błędy w pracy ZAMP-u na Studium. — Ale — kol. Dąbrowska uśmiecha się — i te trudności na pewno przewyciężymy. Zwłaszcza, że reforma Studiów Przygotowawczych i skasowanie Studium Wstępnego daje nam możność bardziej długodystansowej pracy wychowawczej.

Do ZAMP-u należą już wszyscy prawie słuchacze studium — mówi kol. Majchrzak, przewodniczący Zarządu Uczelnianego. — Każda grupa stanowi jedno koło ZAMP-owe. Co zostało w tym roku zrobione? No, nie było jeszcze wiele czasu. Ale już prawie każdy słuchacz prenumeruje „Po prostu", przeprowadziliśmy zebrania wyborcze, słuchacze I roku pracowali wraz z robotnikami PZPB nr 2 przy budowie linii tramwajowej na Cygankę.

Obecnie czołowe zadanie, to organizacja zespołów Zbiorowej Nauki, samopomocy i współzawodnictwa w nauce. W zakresie pracy świetlicowej każde koło musi w ciągu roku urządzić jeden wieczór świetlicowy i wykonać jeden numer gazetki ściennej. Plan pracy społecznej jest niemały: zebrać na budowę CDM 50 tys. zł, przepracować 1 dzień w fabryce i dochód przeznaczyć na odbudowę Warszawy, wziąć pod opiekę 1 lub 2 koła ZMP w pobliżu Łodzi, w tych wsiach, w których mają powstać spółdzielnie produkcyjne, nawiązać łączność z Komsomołem i jednym ze Studiów Przygotowawczych w Czechosłowacji. A do tego dochodzi przecież systematyczna praca organizacyjna, zebrania, szkolenie, śpiew masowy.

— Czy tylko podołacie temu wszystkiemu?

—Na pewno! — odpowiada kol. Majchrzak. — Zobaczycie. Łódzkie Studium Przygotowawcze musi być Studium przodującym. W tych dniach wzywamy Warszawę do współzawodnictwa. Prócz tego chcemy wystąpić z wnioskiem do TPKU o zwołanie zjazdu aktywu Studiów Przygotowawczych celem wymiany naszych planów i doświadczeń. Postanowiliśmy sobie w tym roku zasadę: **każdy ZAMP-owiec musi mieć jakieś określone zadanie czy funkcję, ale tylko jedną.** W ten sposób chcemy stworzyć jak najszerszy aktyw, ale i nie odrywać nikogo od nauki.

A zresztą, zobaczcie, mamy tu jeszcze jeden, ostatni punkt naszego planu. Nazwaliśmy to krótko: walka z chuligaństwem. Walka z wszelkimi przejawami lekceważącego stosunku do nauki, do pracy organizacyjnej, do dobra społecznego, **walka o nową socjalistyczną moralność.**

JASNE SPOJRZENIE W PRZYSZŁOŚĆ

Wiara w to, że plan będzie wykonany, cechuje nie tylko kol. Majchrzaka. Czuje się ją w rozmowie z każdym słuchaczem. I to jasne, pewne spojrzenie w przyszłość, zapał do nauki, wiara w celowość ofiarnego wysiłku Dyrekcji Studium i nauczycielstwa, i rzeczywiście młodzieżowa, koleżeńska, radosna atmosfera, jaka panuje wśród słuchaczy — to chyba najważniejsza prawda o Łódzkim Studium Przygotowawczym. Słuchacze naszych nowych, zreformowanych Kursów Przygotowawczych dają wraz z dotychczasowymi absolwentami dostateczną odprawę tym wszystkim, którzy dziś jeszcze rozdzierają szaty z powodu rzekomej groźby obniżenia poziomu nauki na naszych uczelniach.

Jerzy Jedlicki
(fotografie: B. Bączyński)

Koledzy z brygady kol. Maliszewskiego przed namiotem.

Jedzenie w stołówce smakuje dobrze.

Angielscy studenci przygotowują się do walki

John Moss

Pod powyższym tytułem ukazało się w ostatnim numerze „Challenge" (organ angielskiej Ligi Młodzieży Komunistycznej) sprawozdanie z konferencji angielskiej studentów-komunistów. W konferencji tej, która odbyła się we wrześniu, brało udział 64 delegatów członków Partii Komunistycznej i Ligi Młodzieży Komunstycznej z 28 wyższych uczelni brytyjskich oraz studenci z Kanady i Irlandii.

Konferencja wykazała, jak dalece wyższe szkolnictwo angielskie odczuwa na sobie błogosławione skutki marshallowskiego planu „gospodarczego uzdrowienia Europy" i skutki polityki labourzystowskich zdrajców socjalizmu.

Studentki angielskie na konferencji.

„Każdy poważnie myślący student, zadaje sobie dziś pytanie: czy będę mógł ukończyć studia w warunkach pokojowych i czy znajdę zajęcie w przyszłości?" — powiedział John Moss, sekretarz organizacji Studentów Komunistów, w swoim referacie zjazdowym.

Ciężkie i stale pogarszające się warunki materialne studentów, niepewność jutra wobec wzrastającego bezrobocia, nie są oczywiście udziałem wszystkich słuchacy angielskich szkół wyższych. Wysokie opłaty uniwersyteckie stanowią przecież poważny czynnik selekcji klasowej.

Wielu uczestników podkreślało różnicę pomiędzy sytuacją na wyższych uczelniach krajów kapitalistycznych, gdzie nauczanie jest kontrolowane przez monopole, a sytuacją w Związku Radzieckim i w krajach demokracji ludowej, gdzie liczba studentów nieustannie wzrasta i gdzie młodzież ma przed sobą nieograniczone możliwości życiowe i zapewnioną przyszłość.

A oto dokonana na konferencji analiza obecnej sytuacji politycznej:

„Plan Marshalla bankrutuje, ale podczas jego bankructwa wychodzą na jaw prawdziwe cele amerykańskich klas panujących, zmierzających do podporządkowania sobie Zachodniej Europy. Po czterech latach rządu Labour Party nie zaszły w Anglii żadne zasadnicze zmiany. Różnice klasowe pozostały i pogłębiły się, zyski i ceny są wyższe niż kiedykolwiek, zaś płace pozostają w tyle za wzrastającymi kosztami utrzymania".

Ale uczestnicy konferencji studentów — komunistów nie poprzestali na stwierdzeniu takiego stanu rzeczy.

„Dwudziesty wiek nie będzie wiekiem rozpaczy i upadku cywilizacji, będzie on stuleciem rozwoju najwyższej formy cywilizacji — komunizmu" — powiedział John Moss, przechodząc do nakreślenia programu demokratycznych organizacji studenckich w Anglii.

Najważniejsze zadania zawarte w tym programie, który został nazwany PROGRAMEM WALKI I OFENZYWY, to: wstęp na wyższe uczelnie i realna możliwość studiowania dla zdolnych, a nie dla zamożnych, realizacja planu budownictwa mieszkaniowego i urządzeń naukowych zamiast wydatków na zbrojenia, prawo tworzenia demokratycznych politycznych organizacji studenckich na wszystkich wyższych uczelniach, praca nad zjednoczeniem wszystkich studentów w walce o pokój i lepszą przyszłość młodzieży.

Przemówienie swoje zakończył John Moss słowami: „Studenci komunistyczni muszą przejść do ofenzywy na terenie wszystkich zagadnień, które obchodzą studentów. Pobudzimy studentów do gniewnego protestu przeciw handlarzom wojny i przeciw tym, którzy wolą wydawać pieniądze na zagłuszanie audycji Radia Sowieckiego, niż na no-

Obrady trwają: Rozwija się żywa dyskusja.

we laboratoria uniwersyteckie.

Nasza walka na uniwersytetach jest walką klasową o wyrwanie wyższych uczelni spod wpływu ideologii i dominacji klas panujących.

Pod kierownictwem naszej Partii i pod hasłami komunizmu możemy bez lęku o wynik walczyć o zwycięstwo naszej polityki pokoju, o stworzenie ludowych uniwersytetów Socjalistycznej Anglii".

Angielski „socjalistyczny" rząd chciałby izolować angieskich studentów od młodzieży krajów Europy wschodniej i krajów kolonialnych. Świadectwem tego może być fakt odmówienia wizy brytyjskiej Joży Grohmanowi, przewodniczącemu Międzynarodowego Związku Studentów. Ale jedność postępowej młodzieży całego świata nie zna granic nakreślonych przez imperialistów.

Awangarda angielskich studentów nie jest osamotniona w swojej walce. Stoi za nią szeroki front postępowej młodzieży świata.

Jerzy J.

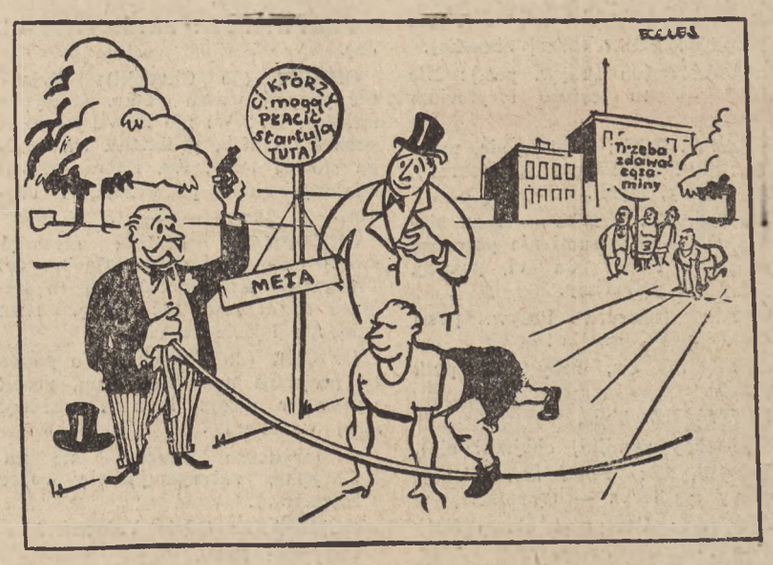

Wyścig o wstęp na angielski uniwersytet
Zamożni wygrywają zanim jeszcze wystartowali.
(„Challenge")

POLITECHNIKA WARSZAWSKA OPRACOWUJE PLAN WSPÓŁPRACY z warszawskimi robotnikami

We wrześniu br. odbyła się Krajowa Konferencja Wynalazczości i Usprawnień. W rezolucji powziętej na tej Konferencji czytamy m. in. „W wyniku złożonych propozycji racjonalizatorskich i wynalazczych gospodarka nasza tylko w pierwszym półroczu 1949 roku zaoszczędziła półtora miliarda zł."

Stwierdzając zapoczątkowanie ruchu nowatorskiego, konferencja stwierdziła równocześnie szereg braków tego ruchu, które w najbliższym czasie winny być przezwyciężone dla jego dalszego rozwoju.

Braki w ruchu racjonalizatorskim to zbyt słabe kierownictwo ruchem racjonalizatorstwa i nowatorstwa.

Zbyt małe jest też powiązanie racjonalizatorów z personelem inżynieryjno-technicznym.

Do usunięcia tych braków i jeszcze większej popularyzacji ruchu racjonalizatorskiego przyczynią się w dużej mierze kluby racjonalizatorów, które tworzą pracownicy wielu fabryk i zakładów produkcyjnych.

W Warszawie Kluby Racjonalizatorów powstały już w Zakładach Wytwórczych Aparatury Oświetleniowej A 51 („Marciniak"), w Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych, ZWAO A 52 (Bracia Borkowscy), w Państwowych Zakładach Optycznych i wielu innych fabrykach.

Kluby te chociaż powstały zaledwie kilka tygodni temu mają już poważne osiągnięcia. I tak członkowie Klubu przy Zakładach Wytwórczych Oparatury Oświetleniowej 51 A, przedyskutowali już 25 pomysłów, racjonalizatorskich; do Klubu racjonalizatorów przy Zakładach Wytwórczych Urządzeń Telefonicznych zgłoszono już 11 pomysłów usprawnień.

Dyskusja nad wynalazkami racjonalizatorskimi to tylko jedno z zadań Klubów. W Klubach dyskutuje się również nad zagadnieniem usunięcia braków w systemie produkcji i jej usprawnieniem.

Do zadań Klubów należy również popularyzacja ruchu racjonalizatorskiego oraz wymiana usprawnień z Klubami przy innych zakładach pracy. Kluby winny także pomagać swoim członkom w samokształceniu; służyć im pomocą techniczną i podręcznikami przy opracowywaniu projektów wynalazków. Nie każdy zakład pracy posiada jednak biblioteki techniczne; nie zawsze też robotnicy mają możność przeprowadzenia w swoim zakładzie pracy próby wynalazków. Często są też trudności przy obliczeniach technicznych.

W tej dziedzinie niezbędna jest pomoc wyższych zakładów naukowych i instytutów badawczych. Jak bardzo owocną może być ta pomoc przekonaliśmy się na przykładzie Politechniki Śląskiej, która objęła patronat nad ruchem racjonalizatorstwa swego terenu.

W ruchu racjonalizatorskim fabryk warszawskich wielkie pole działania posiada Politechnika Warszawska.

*

Rektor Politechniki Warszawskiej prof. Warchałowski, do którego redakcja „Po prostu" zwróciła się z prośbą o poinformowanie, jaki jest udział i plany P. W. w tej dziedzinie — oświadczył, że udzielenie pomocy racjonalizatorom uważa za obowiązek Politechniki.

W najbliższych dniach postaramy się opracować projekt tej współpracy — powiedział Rektor. — Dziś już możemy stwierdzić, że współpraca ta będzie polegać przede wszystkim na udostępnieniu robotnikom - racjonalizatorom naszej biblioteki technicznej, udzieleniu pomocy w przeprowadzaniu prób nad przydatnością wynalazków, w opracowywaniu rysunków technicznych, obliczeniach itp.

SZKOLNICTWO W ANGLII

Angielski minister oświaty, Thomlinson, przyznał niedawno na zebraniu dziennikarzy, że w Anglii odczuwa się brak 3000 szkół. Po wojnie zbudowano wszystkiego 61 nowych budynków szkolnych. Większość szkół wiejskich znajduje się w fatalnym stanie. Wiele budynków zostało zbudowanych przed 50 lub 100 laty.

OPTYMISTYCZNA TRAGEDIA

Sztuka w trzech aktach

Fragment aktu III

napisał:

Wsiewołod Wiszniewski

przekład:

Zdzisław Janczak

ALEKSY: Wstawać!

(Marynarze zrywają się. Aleksy gra coraz bardziej dziarsko, stojąc wyprostowany. Marynarze stoją w pozycji „na bagnety". Aleksy rzuca harmonię w stronę n-pla, zdziera z siebie rubaszkę, skręca ją w mokry od potu ciężki sznur i bije nim żołnierzy nieprzyjacielskich. Marynarze przyciśnięci, biją się czym się da. Gorące oddechy, zgrzytanie zębów, chrapanie, kąsanie zębami. Ktoś pada. Opór jest złamany. Marynarzy prowadzą do niewoli).

ALEKSY: (odpycha konwojentów). Czego patrzysz? Nieście nas na rękach, bydlaki, na rękach! Sami do was nie pójdziemy!

(upada naumyślnie).

KOMISARZ: Hurra na cześć Czerwonej Ar...

(wsuwają jej pięść do ust. Pożarnalne „Hurra" jeńców, żołnierze nieprzyjacielscy zaciskają im usta, duszą, przez ich palce przedziera się okrzyk „Hurra!" Wychodzą Dowódcy. Patrzą na siebie).

II DOWÓDCA: Nasi towarzysze w niewoli!

I DOWÓDCA (do wszystkich): Cóż myślicie — że sprawa ich jest stracona?

II DOWÓDCA: Słuchajcie. Do ostatniego tchu, do ostatniej możliwości ruchu ręką, choćby lewą żołnierz-komunista będzie działać. Nie możesz działać — masz język. Przekonuj, dodawaj otuchy, zmuszaj do działania innych... Nie możesz mówić — to na migi... Prowadzą cię, biją — nie uginaj się. Nie możesz się poruszyć, związali cię, położyli, zatkali usta — knebel wypluj katu w twarz. Giniesz, topór ci spada na szyję — oddaj rewolucji ostatnią myśl. Pamiętaj, że : śmierć bywa robotą partyjną.

(wstęp muzyczny, pełny przebrzmiałych przed chwilą tematów, ptaki nocne kraczą nad równiną, marynarze — jeńcy śpią, obejmując rękoma ziemię. Czworo ludzi chodzi tam i z powrotem. Stoją ponurzy wartownicy. Aleksy przez sen rzuca się, woła: „Nieście, nieście, bydlaki!" budzi się. Widzi siedzącą w milczeniu Komisarza).

ALEKSY: Gdzie jestem? Hm — tak. Zdarzają się w życiu przykrości. (Do Komisarza) Nie śpisz?

BOSMAN: Vainonen.

KOMISARZ: Vainonen. Co z nim się mogło stać?

PRZYWÓDCA POSIŁKÓW ANARCHISTYCZNYCH: (mówi z ukraińskim akcentem): A może sprzedali nas? Co, bosman? Może mówię, sprzedali was? Stuknęli przywódcę, zostawili oficera i wsypali się.

ALEKSY (odpycha go): No, ty...

PRZYW. POS.: Ciszej szczekaj.

BOSMAN (do Przyw. pos.): Nie buntuj — tu jeszcze terytorium państwowe.

PRZYW. POS.: Odstaw się, urzędowa piło! (wskazuje Komisarza). Aha, milczy, myśli.

KOMISARZ: Trzeba — i za siebie, i za tych, co sami nie potrafią.

PRZYW. POS.: Ja ci pokażę, czy my nie potrafimy.

OSPA: (odrzuca Przyw. pos.) Zamknij pysk, gnojku!

ALEKSY: Uu, żeby tak pułk nadszedł.

KOMISARZ: Tss...

(Aleksy zamilkł, obejrzał się).

KOMISARZ: Spokojnie, Aleksy. Musimy się teraz — trzymać.

ALEKSY: Utrzymać sławę floty wojennej?

KOMISARZ: Utrzymać sławę floty wojennej.

BOSMAN: Czas by obudzić załogę.

KOMISARZ: Słusznie, bosmanie. I tutaj obowiązuje regulamin służby okrętowej?

BOSMAN: Tak jest, tym bardziej, że nieprzyjacielem jest piechota. Piechocie nie podporządkujemy się nigdy.

KOMISARZ: Racja, bosmanie, nigdy. Tu nasze terytorium.

ALEKSY: Do diabła z tym — nasze.

KOMISARZ: Róbcie pobudkę.

(Bosman po cichu lecz prawidłowo gwiżdże na palcach pobudkę).

BOSMAN: No, wstawać, nie wylegiwać się. Kakao na stole, kakao!

(ciała pobitych marynarzy poruszają się. Niektórzy pogwizdują sygnał pobudki. Wstają. Bosman przegląda ich, zbliża się do Komisarza i melduje: „Załoga wstała").

KOMISARZ: I tutaj — czołem, towarzysze!

(Niezbyt głośna, ale zgrana odpowiedź).

PRZYW. POS.: Cśśśś... Co, mamy ginąć za wasze „czołem"?

KOMISARZ: Milczeć. (do wszystkich). Czy pułk nadejdzie, czy nie— nie wiadomo, ale jedna rzecz musi nam być wiadoma: trzymać język za zębami. O tym, dokąd i po co wymaszerowały dwa bataliony— ani słowa...

ALEKSY: Milczeć jak głaz, zrozumiano? Jak wezmą nas w krzyżowy ogień pytań — wszyscy możemy się wsypać. Powiedziano milczeć jak głaz. I trzymać się w kupie, a najważniejsze — grać na zwłokę.

KOMISARZ: Słusznie, Aleksy.

ALEKSY: Trzeba przeciągać sprawę, jak tylko można — do piątej — a wtedy... Ech, tfu, żeby nie uroczyć.

PRZYW. POS.: Pierwszy raz widzę takich naiwnych obywateli... Co wy myślicie — puściliście oficera bez obstawy, a on sam pójdzie na taką niebezpieczną robotę? (Gest w kierunku wartowników). Wasz młodociany dowódca dawno zwiał.

(Ludzie patrzą na Komisarza).

GŁOS: Chyba, rzeczywiście — co?

(Wchodzi Oficer wojsk n-pla z konwojem).

OFICER: Achtung. No, kto będże składał zeznań? (Milczenie). Zle rozumiecie swój położenie. Wi ludzie skazane na zaglada. Będże się ratował, kto złoży zeznanie. No, kto mówił? (Milczenie). No, wy zaraz przemówił!

Konwój wprowadza Chrypkę, który zatrzymuje się, ujrzawszy marynarzy. Niegłośny okrzyk zdziwienia jeńców).

OFICER: Czy znany wam ten człowiek?

(Milczenie).

PRZYW. POS.: Pierwszy raz widzę.

OFICER (do Chrypki): Wyjaśnić pozycje wasza pułka. (Chrypka milczy). No! Wi nie mówił — to wi poszed do nich, podzielisz ich (szuka słowa) łołz... los. Dobrze zrozumiale ja mówił po waszemu? Prędzej.

CHRYPKA: Możesz straszyć swoją babcię. „Los!" Pluję na to! (Wskazuje Komisarza). Na to kudłate stworzenie też pluję. Nikt mną nie będzie rządził.

OFICER (do Chrypki): To po co ty przyszed na nasza linia, zrobił wylom w swoja linia i zarżnął swój wartownik?

(Marynarze rzucają się na Chrypkę, zatrzymują się wobec bagnetów).

KOMISARZ: Gdzie Vainonen?

Chrypka: Brak.

(Marynarze znów ruszyli na Chrypkę).

CHRYPKA: Przegryzę gardło każdemu, kto podlezie.

OFICER: Zostawić go tu! (Konwój prowadzi Chrypkę pomiędzy marynarzy).

CHRYPKA: Oni mnie zaduszą. (do Oficera). Nie wiem o niczym. Zapytajcie komisarza. Ona wie wszystko.

OFICER: Abführen.

(Odprowadzają Chrypkę).

OFICER: Kto tu jest komisarz?

(Pauza. Ktoś z marynarzy chce zasłonić sobą Komisarza).

KOMISARZ: Ja jestem komisarzem.

OFICER: Wi? Iś za mną!

(Komisarz wstaje i idzie).

KOMISARZ: Spokojnie, towarzysze. Rozmowy tej nie da się uniknąć.

(Konwój odprowadza Komisarza).

OFICER: Ja dawal wam pięć minut do namyśl.

ALEKSY: Przepraszam, właściwie — która godzina?

OFICER: Za jeden kwadrans piąta. (Wychodzi).

ALEKSY: Chłopcy...

PRZYW. POS.: (W zdenerwowaniu). Boże... Mój Boże! Pięć minut. (Do Aleksego). Przecież powieszą, Możeby im cośkolwiek powiedzieć.

ALEKSY: Milcz!

GŁOS: Milcz!

PRZYW. POS.: Mój Boże jak czas leci. Minuta, minuta... Zaraz tak całe życie przeleci. Jak te sekundy upływają... Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć, dziesięć... Śmierć idzie, śmierć.

(Przyw. pos. patrzy na marynarzy, trzęsie się, zaczyna się śmiać coraz głośniej, pada i rzuca się w drgawkach z pianą na ustach).

GŁOS: Jeden gotów, zwariował.

BOSMAN: (Wpatrując się w Przyw. pos.). Ano, jeszcze, jeszcze go raz... Tak... Poskacz sobie. Mamy tu starych psychiatrów. Dwadzieścia pięć lat praktyki mam przy waszej bandzie.

PRZYW. POS. (wstaje, jakgdyby nigdy nic): Nie wyszło... Wariatów przecież nie rozstrzeliwują Głupi, trza się było do mnie przyłączyć.

ALEKSY: (Szarpnął Przyw. pos za kołnierz). Kobieta się trzyma, a ty, łajdaku... (odpycha go). Patrzyć za nim dobrze!

(Wraca Oficer z konwojem).

OFICER: Czas przechodził. No wi, namyslili? Kto skladal zeznań?

(Marynarze szybko spoglądają na siebie. Wszyscy demonstracyjnie siadają. Aleksy odchrząknął i splunął Oficerowi pod nogi. Jeszcze dwaj splunęli. Oficer poderwał się i wybiegł).

ALEKSY: Gotujcie się, chłopaki na koniec. Bosman, jak myślisz, czy komendant nie zdradzi, nadejdzie?

BOSMAN: Nie mogę za niego odpowiadać.

(W wejściu ukazuje się Kapelan wojsk n-pla. Wszyscy zamilkli. Zbliża się powoli, błogosławiąc marynarzy znakiem krzyża).

ALEKSY: Tss...

KAPELAN: Oni chcą wszystko zrobić po żołniersku — surowo i w milczeniu. Mają rację, w istocie: między takimi dzielnymi ludźmi, jak oni, a tak dzielnymi, jak wy — rozmowy są niepotrzebne. (Zbliża się do Bosmana). W jakim stopniu jesteście?

BOSMAN: Bosmana.

KAPELAN: Wierzycie w Boga?

BOSMAN: Wierzę w Boga Ojca jedynego...

KAPELAN: Służyliście w dawnej armii i łatwo moglibyście sobie zasłużyć na przebaczenie i zaufanie.

(Jeńcy nastawiają uszu).

BOSMAN: Dziękuję pokornie. Nie potrzeba. Złożyłem przysięgę.

KAPELAN: Poprzednio składaliście przysięgę również waszemu cesarzowi.

BOSMAN: Skoro w lutym siedemnastego roku jego cesarska mość abdykował — więc zwolnił z przysięgi.

KAPELAN: Jak chcecie. Chciałem wam pomóc. Chciałem wam uratować życie, a wy wybraliście śmierć. (Zbliża się do Aleksego). Wiecie przecież, jak to się dzieje. Rozerwanie tkanek, stygnięcie. I pierwszy robak przez gardło wpełźnie do nosa... Więc cóż, namyślcie się... Nikt przecież dwa razy nie żyje, tylko raz, tak realnie. (Cicho do Aleksego). Jedno słowo może was uratować... Zrozumcie swe błędy. Odkupcie swą winę, a my wam pomożemy.

(Aleksy rozpoczyna grę. Składa ręce jak do modlitwy, robiąc znak marynarzom).

ALEKSY: Mów, mów, ojcze świątobliwy, bo my, biedni, nic nie rozumiemy.

(Na znak Aleksego jeszcze dwaj rozpoczynają udawanie).

GŁOSY: Tak, tak, nie rozumiemy... Biedni my tacy... ciemni...

KAPELAN: Jakże wam pomóc marynarze? Oto te same usta mogą wymawiać i inne słowa, takie proste, ludzkie... Pamiętacie je? (uspokaja Aleksego, który gra na całego). Wy te słowa znacie. Brzmią one jednakowo we wszystkich językach świata.

ALEKSY: Jednakowo, jednakowo

KAPELAN: Powtarzajcie za mną: „Ojcze nasz, który jesteś w niebie..."

ALEKSY: (uderza sąsiada łokciem) Rżnij, no!... „Ojcze nasz, który jesteś w niebie..."

(Marynarze grają doskonale. W oddali pierwsze odgłosy wystrzałów. Marynarze podnoszą się. Alarm, przebiega wartowników. Strzelanina coraz bliższa).

ALEKSY (wstaje z klęczek i chwyta Kapelana za kołnierz): Dosyć tego szczucia, klecho! (Daleko odrzuca popa, rusza naprzód). Po komisarza, ratować, chłopcy!

(Wartownicy rzucają się na nich, pierwszego wartownika obalają, nogi w powietrzu. Kilka strzałów, dwaj marynarze padają. Aleksy i kilku innych przedarli się. Odgłosy bitki, Chrypka ucieka, wpada na marynarzy. Śmierć! Wartownicy uciekają Panika nocna. Rytmy pułku. Marynarze niosą ociekającego krwią Komisarza, kładą ją na ziemi. Lawina nadchodzących batalionów zbliża się z rykiem).

ALEKSY (podnosi rękę): Ciszej!

(Wpadają marynarze z oddziału oskrzydlenia z Komendantem i starym Mar. Na znaki Aleksego i Bosmana milkną. Kilka osób pochyla się nad Komisarzem. Coraz ciszej).

ALEKSY: Milczała do końca Nie wydała.

KOMENDANT: Operacja została wykonana. (pochyla się) Słyszycie mnie?

(Cisza).

BOSMAN: Żeby dziesięć minut wcześniej.

KOMENDANT: Zrobiłem wszystko, czego ode mnie żądano... Więcej, niż mogłem.

ALEKSY (klęka koło Komisarza): Towarzyszko droga, jak to... Ech, kogo my tracimy, chłopcy!... Słyszysz mnie? (Komisarz słabo kiwa głową). Roztrzaskaliśmy ich na proch, kurz, dym... Odebrałem swoją harmonię.

(Komisarz robi znak, że chce mówić! Zrobiło się cicho).

KOMISARZ: Zawiadomcie Rewolucyjną Radę Wojskową, że pierwszy... pułk marynarski... został sformowany... i rozbił nieprzyjaciela. (Mówi z trudnością. Cisza. Ludzie stoją nieruchomo). Dlaczego jest tak cicho? (Patrzy na Komendanta, Bosmana, na Starego Mar., na Aleksego, który stoi z odrapaną harmonią). Aleksy... Uratowałeś harmonię?

ALEKSY: Odebrałem, komisarzu, o tu jest, kochana.

(Aleksy cicho gra na harmonii starą melodię z 1905 r. coraz ciszej. Marynarze stoją nad Komisarzem).

KOMISARZ (ostatnim tchem): Urzymajcie sławę floty wojennej.

(Melodia zamiera. Komisarz nie żyje. Pułk zdejmuje czapki. Słońce błyska w oczach, w złotych literach nazw okrętowych. Ciszę przerywa muzyka: rytmy pułku).

„Spotkanie nad Łabą"

Film radziecki „Spotkanie nad Łabą" osiągnął podwójny sukces ideowo-artystyczny: nie tylko właściwie ustawił i dał należytą ocenę współczesnej problematyki niemieckiej, lecz także zaświadczył, jak pasjonujących tematów dla dzieła sztuki filmowej dostarczyć mogą aktualne wydarzenia polityczne. Życie polityczne społeczeństw tylko pozornie odległe jest od innych dziedzin życia ludzkiego. W istocie odzwierciedla ono tak główne, działające siły historii, jak charaktery i całokształt życia psychicznego jej wykonawców.

„Spotkanie nad Łabą" w niemieckim mieście Altenztadt przepołowionym granicą stref okupacyjnych jest symbolicznym spotkaniem dwu światów: strefy radzieckiej, w której dokonuje się gospodarcza przebudowa Niemiec na państwo pokoju i rozwija się praca nad wychowaniem niemieckiego człowieka, wolnego od nacjonalistycznego obłędu; w strefie tej odgrzebuje się spod faszystowskich stosów dzieła wielkich poetów i myślicieli, przywraca się najlepsze tradycje kulturalne.

W strefie dolara, rozłożonej na drugim brzegu Łaby grasują agenci imperializmu. Film pokazuje ścisłe związki, łączące dowództwo armii amerykańskiej ze światem wielkich koncernów i trustów: gen. Mac Dermot jest typowym rabusiem kapitalistycznym, realizującym dzięki swemu stanowisku, interesy imperialistycznych firm. Znakomicie wyszydzony jest snobizm tych „ucywilizowanych" barbarzyńców, drapieżnie rabujących dzieła sztuki, o których nie mają pojęcia...

Film ukazuje jednak zróżnicowanie amerykańskiej armii: obok cynicznych imperialistów, obok śmiesznych i małych snobów, obok pustych i groteskowych dziennikarzy, przedstawia ludzi uczciwych, choć niezdecydowanych (mjr Hill), a zwłaszcza brać żołnierską, której obce są dążenia imperialistów.

Ostro więc występuje różnica między poziomem ideowym i moralnym okupantów zza oceanu, a przedstawicielami Armii Radzieckiej. Zrozumienie antyhumanistycznego sensu polityki USA, podłości i cynizmu jej wykonawców, bezsensu i prymitywu „atlantyckiej kultury" — jest ważnym momentem w wewnętrznej ewolucji tak uczciwych ludzi amerykańskiej armii, jak i uczciwych Niemców.

Sukcesem filmu jest doskonała kreacja pozytywnego bohatera: jest nim dowódca radzieckiej części miasta — płk. Kuźmin. Realizatorom udało się uniknąć niebezpieczeństwa fałszywego patosu, deklamatorstwa i papierowości. Kuźmin jest konkretnym, żywym człowiekiem, a zarazem przedstawicielem wielkich sił historycznych obozu postępu.

Wymowa ideowa i polityczna filmu wmieszczona została w indywidualne losy działających w filmie ludzi; dialogi, syntetyzujące układ sił i ich rzeczywiste dążenia, prowadzone są w żywym języku konkretnych ludzi.

Znakomita reżyseria i scenariusz (Tura i Szejnina), nieprzerysowana nigdzie gra aktorów, oddających bezbłędnie typowe cechy postaci — dopełniają charakterystyki filmu.

Zdobył on należny sukces zagranicą Między innymi otrzymał Nagrodę Pokoju na Festiwalu w Marlańskich Łaźniach w 1949 r.

K. Andrzejewski

BIBLIOTEKA

MYŚL DEMOKRATYCZNA W POEZJI.

Antologia polskiej poezji krajowej 1831 — 1863. Warszawa 1949. Państw. Zakł. Wyd. Szk. str 134. zł 150.—

Obszerny tytuł dostatecznie oddaje treść tomiku, który ukazał się w „Bibliotece polonistycznej" — seria „Rodowód polskiej myśli demokratycznej". Wydawca wierszy i pieśni Edmunda Wasilewskiego, Barwińskiego, Ehrenberga, Goszczyńskiego, Anczyca, Syrokomli, Norwida i innych — prof. Stefan Kawyn — zaopatrzył antologię w krótkie życiorysy poetów i wstęp historyczny, dość powierzchowny, ale przystępny i w sumie rzeczy stosowny dla adresatów książki.

Szkoda tylko, że nie udało mu się rozszyfrować klasowego charakteru tej poezji. Przecież słowo „demokratyczny" co innego znaczy w odniesieniu do Dembowskiego, Ehrenberga czy Konarskiego, co innego zaś do Lenartowicza, Norwida czy Ujejskiego. Warto by też określić społeczną funkcję wczesnej „ludomanii" takiego np. Lenartowicza (zresztą i innych), którego chłop „zapomina... o swej niedoli, pracuje, cieszy się plonami, śpiewa, bawi się w karczmie(!) cierpliwy na krzywdę, pełen religijnego optymizmu!)"...

SAMUEL FISZMAN: MICKIEWICZ W ROSJI. Z archiwów, muzeów i bibliotek Moskwy i Leningradu, Warszawa 1949. Państwowy Instytut Wydawniczy. Str. 116 (w tym wiele ilustracji) oraz 3 tablice: fascimile rękopisów Poety.

W Roku Mickiewiczowskim ukazał się cenny tom, zbierający plon poszukiwań autora po archiwach i bibliotekach Związku Radzieckiego, rękopisów i materiałów z czasów pobytu wielkiego Poety polskiego w Rosji.

Oryginał metryki, dyplom i bilet wizytowy poety, nieznany jego list i świadectwo wydane mu przez Uniwersytet Wileński, dedykacje i rękopisy wierszy, kopie Puszkina z utworów Mickiewicza, fotografie z miejsc jego pobytu i zdjęcia jego książek, portrety i wspomnienia — to właśnie treść książki, powiązana żywym, ciekawym tekstem S. Fiszmana. Książka ta winna znaleźć się w rękach historyka, polonisty, miłośnika poezji i każdego czytelnika, który rozumie wielkość twórczości Mickiewicza

W. W.

M. WOŚLIENSKIJ

ASPIRANTURA W ZWIĄZKU RADZIECKIM

Zagadnienie przygotowania kadr naukowych jest poważnym, ogólnopaństwowym zagadnieniem. Podstawową formą przygotowania kadr naukowych w ZSRR jest aspirantura. Ta właśnie forma pozwala na masowe przygotowanie wysoko wykwalifikowanych kadr naukowo-pedagogicznych dla wyższych uczelni i instytutów naukowo-badawczych Związku Radzieckiego. Potrzeba masowego przygotowania takich kadr mogła zaistnieć jedynie w państwie socjalistycznym, w państwie o stale postępującym rozwoju wszystkich gałęzi ludowej gospodarki i kultury. W krajach kapitalistycznych jedynie jednostki spośród kończących wyższą uczelnię mają możność zajmowania się pracą naukową. W Związku Radzieckim każdy młody człowiek, przejawiający zdolności i zamiłowanie do pracy naukowej, może po zdobyciu wyższego wykształcenia zdawać wstępne egzaminy na aspiranturę i zostać wreszcie pracownikiem naukowym.

Aspirantura radziecka przebyła długą drogę rozwoju. W chwili jej powstania w 1925 r. obejmowała zaledwie 30 ludzi w całym Związku. **Obecnie na wyższych uczelniach i instytutach naukowo-badawczych ZSRR uczy się 17.300 aspirantów.**

Masowy charakter przygotowywania aspirantów w niczym nie obniża poważnych wymagań, jakie stawia się przed oddziałem przyszłych radzieckich uczonych. Wprost przeciwnie wymagania te są większe z każdym rokiem, w miarę wzrastania naukowych i kulturalnych potrzeb społeczeństwa radzieckiego.

Aspirantury istnieją przy wszystkich wielkich uniwersytetach, instytutach i placówkach naukowo-badawczych. Czas nauki aspiranta trwa 3 lata. W tym czasie winien aspirant zdać tzw. minimum kandydackie ze swej specjalności w formie piśmiennych i ustnych referatów, egzaminów, prac laboratoryjnych itp.; odbyć z dobrym wynikiem praktykę pedagogiczną i napisać pracę naukową, uprawniającą do ubiegania się o tytuł kandydata nauk. Poczynając od 2-giego roku nauki aspirant zostaje wprowadzony do pracy pedagogicznej w swojej specjalności i otrzymuje odpowiednie za to wynagrodzenie.

Uczony radziecki nie zamyka się w wąskich ramach swej specjalności; z tego też względu **każdy aspirant, niezależnie od swej specjalności, uczy się i zdaje egzaminy z zakresu historii filozofii, materializmu dialektycznego i historycznego. Do minimum kandydackiego wchodzą egzaminy z dwóch języków obcych,** którymi kandydat winien umieć posługiwać się swobodnie, tak aby mógł czytać zarówno literaturę specjalną, jak i literaturę piękną. Zdawanie poszczególnych części minimum kandydackiego odbywa się według szczegółowego planu, w dokładnie określonych terminach, zatwierdzanych wraz z indywidualnymi planami pracy.

Po zdaniu minimum kandydackiego, aspirant przystępuje do przygotowania pracy kandydackiej. Temat zostaje ustalony jeszcze na 1-szym roku aspirantury. **Najczęściej wybierają aspiranci takie tematy swych prac, które odpowiadają aktualnym potrzebom rozwoju ludowej gospodarki i kultury.** Praca kandydacka wymaga zazwyczaj półtorarocznej drobiazgowej i wytężonej twórczej pracy, gdyż winna ona stanowić poważne badanie naukowe, dające nowe wyniki naukowe w dziedzinie opracowywanego zagadnienia.

Każdy z aspirantów korzysta z pomocy kierownika naukowego, którym jest jeden z najbardziej wykwalifikowanych profesorów. Kierownik naukowy uważnie śledzi przebieg pracy aspiranta, pomaga mu radami i wskazówkami. Rola kierownika naukowego ma szczególne znaczenie w okresie pisania pracy kandydackiej. Aspirant spotyka się ze swym kierownikiem co tydzień, zdaje mu sprawę z przebiegu swej pracy i radzi się go w najważniejszych zagadnieniach opracowywanego tematu. Po zatwierdzeniu pracy przez kierownika naukowego, aspirant broni jej tez publicznie. Jeśli aspirant potrafił obronić swą pracę, otrzymuje tytuł kandydata nauk. Bywają wypadki, że przedstawiona przez aspiranta praca przekracza swym znaczeniem naukowym ramy pracy kandydackiej i wówczas aspirant może otrzymać tytuł doktora nauk.

Rząd radziecki przejawia codzienną troskę o aspiranturę. Nauka na aspiranturze jest bezpłatna. Uczący się korzystają bezpłatnie z urządzeń naukowych, bibliotek, archiwów i laboratoriów. Każdy aspirant otrzymuje od państwa stypedium w wysokości 680—780 rubli na miesiąc. Aspiranci czyniący największe postępy, otrzymują specjalne stypendia (np. stypendia im. Stalina, lub stypendia imienia znakomitych uczonych). Poza tym każdy aspirant otrzymuje dodatkowo pieniądze na zakup literatury z zakresu swej specjalności. Dwa razy do roku otrzymują aspiranci urlopy z zachowaniem stypendium: na 2 miesiące w lecie i na 12 dni zimą.

Oprócz tego istnieje w ZSRR aspirantura zaoczna, z której mogą korzystać specjaliści, którzy łączą naukę z pracą zawodową. Na zaoczną aspiranturę przyjmowani są kandydaci z wyższym wykształceniem bez względu na wiek, jeśli pracują przynajmniej trzy lata w danej specjalności. Okres nauki przy zaocznej aspiranturze jest określony indywidualnie dla każdego aspiranta, w zależności od poziomu jego przygotowania naukowego. Aspirantom zaocznym przysługuje dodatkowy płatny urlop w miejscu pracy, przy czym korzysta on z wszelkiej pomocy w nauce. Plan naukowy aspiranta zaocznego jest taki sam, jak i zwykłego.

Po ukończeniu nauki, aspirant ma zapewnioną pracę w wyższej uczelni lub w instytucie naukowo-badawczym. Młodzież radziecka nie wie co to bezrobocie. Każdy aspirant, tak jak i każdy radziecki człowiek, jest pewny swego dnia jutrzejszego.

Studenci wydziału hodowlanego zapoznają się na doświadczalnej fermie z metodą elektrycznego dojenia krów

Stypendyści

Tak dziwnie (na nieszczęście) się złożyło, że obaj noszą imię Stefan, obaj są moimi sąsiadami, studiują na uniwersytecie, mają psa, lubią pić wódkę, tańczyć i obchodzić imieniny. Ha, trudno!

Dwóch Stefanów ma przyjaciela Bronka, Bronek ma innych przyjaciół, inni przyjaciele mają przyzwyczajenia moich sąsiadów. Ale co ja tu właściwie zawiniłem?

Zaczęło się w sobotę po południu — z perspektywy owych trzech minionych dni można powiedzieć: całkiem niewinnie. Patefon tylko charczał, w miarę przepite głosy (5 grubszych i 5 cieńszych) usiłowało wyśpiewać jakieś melodie, a pies— poszczekiwał.

Całą noc przewracałem się z boku na bok. Rzucał mnie po tapczanie dziki rytm Boogie-woogie. W głowie huczało. Potem pięściami w ścianę.

— Zabija pluskwy! — parsknęli śmiechem za ścianą.

W dzień uspokoiło się trochę. Ucichły piski, patefon często odpoczywał, zmęczony pies zapewne zasnął.

Za to wieczorem zabawa przybrała na sile w dwójnasób. Epilog jej miał nastąpić dopiero nazajutrz rano, kiedy to...

Ktoś na palcach podszedł do moich drzwi i słabiutko zapukał. Wybladła twarz jednego ze Stefanów znalazła się w moim pokoju.

— Czy nie przeszkadzam? — spytała z zażenowaniem twarz.

— Nnniie...

— Widzisz, wyprawialiśmy imieniny...

— Słyszałem!

— Od kogo? — zdziwił się Stefan. — My tak w najściślejszym kółku. Ale nie to ważne, chodzi mi,,, jeśli byłbyś łaskaw... gdybyś mógł, bo widzisz tak się złożyło,,, parę groszy do pierwszego, powiadam ci, jesteśmy spłukani. Nawet na papierosa nie ma.

Byłem „po pierwszym", więc raczkolwiek niechętnie — pożyczyłem jednak. Trzy tysiące.

— Oddam zaraz... jak dostanę stypendium — uśmiechnął się Stefan.

Pożyczyłem. Co za lekkomyślność! I to po tym wszystkim, po tych dwóch nieprzepanych nocach. Przecież właśnie dziś są imieniny Bronisława. To tylko rozdzielającej stypendiów instytucji nie obchodzi, w jaki sposób i na jakie cele zużytkują stypendiści przyznane im pieniądze. Ale mnie? Przecież ja znów nie będę mógł spać. To tylko instytucji udzielającej stypendiów nic nie obchodzi gwarancja zwrotu. Ale mnie? Przecież ta gwarancja wydaje się żadna.

Ta trzecia noc była makabryczna. Za trzy tysiące bawiono się wcale nie gorzej, niż za pięciotysięczne stypendium.

MIOT

Refleksje poegzaminacyjne

Motto:
Egzaminator: Kto to jest Ilia Erenburg?
Kandydat: Ostatnia kochanka Hitlera.

Wzięty popularny dowcip, mający rzekomo obrazować poziom kandydatów, przystępujących do egzaminów wstępnych na I rok studiów wyższych — nie wyjaśnia oczywiście niczego. Nie da się „sprawy załatwić" żadnym z wielu dowcipów, krążących i rzekomo autentycznych. **Bo też sprawa nie nadaje się do dowcipów. Sprawa nie jest śmieszna.** Oczywiście — jest bardzo źle, jeżeli kandydat nie wie, kto to jest Erenburg albo (jak bywało) miesza Pstrowskiego z Trockim albo zapytany, czy po ustroju socjalistycznym nastąpi jeszcze jakiś inny ustrój, odpowiada (po zastanowieniu): „nie, ja myślę, że **mimo wszystko socjalizm... utrzyma się!"**

Ale nie w tym rzecz. Zabawne (dla egzaminujących!) qui pro quo wynikają najczęściej z jakiejś pomyłki, wskazującej na złą pamięć, czasem z niezrozumienia pytania, często są wynikiem niepotrzebnego podenerwowania Zresztą jest ich nie wiele. To natomiast, czego jest bardzo wiele i to zarówno w odpowiedziach ustnych, jak i przede wyszystkim w wypracowaniach piśmiennych (na tzw. tematy związane z kierunkiem studiów) — to **czcze i puste frazesy, którymi kandydaci na wyższe studia operują z ogromnym i zadziwiającym zamiłowaniem i niemniejszą lekkomyślnością.** Każdemu, kto — jak niżej podpisany — przeczytał kilkadziesiąt wypracowań pisemnych, zostanie w pamięci przede wszystkim ów niezmierny potop frazeologii.

Cóż to oznacza? Czy oznaczy to, że młodzież nie ma danych do zrozumienia podstawowych zagadnień polityki wewnętrznej i międzynarodowej; czy należy wstrzymać jej masowy pęd ku wyższym studiom? Oczywiście nie. Ich przecież nikt na prawde nie uczył rozumienia tych zagadnień. **Ten potop frazeologii oznacza tylko tyle, że wykłady z nauki o Polsce współczesnej znajdują się w szkole średniej grubo niżej poziomu, jakiego należy wymagać od nauczycieli.**

Wynikają z tego — moim zdaniem — dwa postulaty, które winne być w bież r. zrealizowane przez Związek Akademickiej Młodzieży Polskiej. **Po pierwsze** — należy zwrócić uwagę władz szkolnych na niski poziom wykładów o Polsce współczesnej. **Trzeba będzie bić się o to, by poprawić i to znacznie poprawić stan i poziom tych wykładów. Po drugie** — musimy liczyć się z tym co już się stało, z tym, że na wyższe uczelnie weszła pewna liczba słuchaczy, może nie tyle słabo ile płytko zorientowanych w zagadnieniach aktualnych. **Stawia to przed kolami ZAMP-u postulat otoczenia szczególną opieką polityczno-wychowawczą kolegów, którzy rozpoczynają pierwszy rok studiów.**

Jeżeli nie rozszerzymy, szczególnie o zagadnienia aktualne i nie pogłębimy wiedzy o świecie, tak naszej własnej, jak i naszych młodszych kolegów — to znowu za rok powtórzą się takie „egzaminy" jak np. ten:

Egzaminator: A czyj to taki ważny pogrzeb miał miejsce przed kilkoma miesiącami w Moskwie?

Kandydat: (milczy).

Egzaminator: No, niech pan sobie przypomni. Sławny rewolucjonista, zmarł w Moskwie.

Kandydat: (milczy).

Egzaminator: Zwłoki przewieziono do jego ojczyzny na Bałkanach.

Kandydat: (milczy uparcie).

Egzaminator: No, na pewno Pan wie: To był przecież sławny Bułgar.

Kandydat: (ożywia się, widać odprężenie, ulga i radość maluje się na jego obliczu): Ach no tak, wiem, wiem: PUSZKIN!!!

KRZYSZTOF DZIELSKI

KONFERENCJE WYDZIAŁOWE Z. A. M. P.

NOWY rok akademicki rozpoczyna Z. A. M. P. wzmocniony doświadczeniem ubiegłego roku pracy, doświadczeniem poważnych akcji prowadzonych w okresie wakacji letnich.

Rozpoczynamy pracę wraz z zastępami nowych ZAMP-owców, którzy zostali przyjęci na I rok studiów, a w szkole średniej należeli do ZMP. Jednocześnie wrócili na uczelnie członkowie Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej, którzy w czasie długiej przerwy wakacyjnej mieli słaby kontakt z organizacją.

Ogrom zadań, które ma ZAMP do spełnienia w tym roku, wymaga od organizacji jak najszybszego przygotowania jej do normalnej działalności. Poważne zadanie w tym względzie spełnią konferencje wydziałowe ZAMP.

Konferencje wydziałowe to nie zwykłe zebrania, jakich mamy w organizacji wiele. Spotykają się na nich wszyscy koledzy studiujący na danym wydziale, zarówno ci, którzy już w ubiegłym roku studiowali na wyższych uczelniach i należeli do ZAMP-u, jak też ci, którzy na wiosnę zostali przyjęci do organizacji, będąc od dawna studentami; będą na nich także nowi, przyjęci obecnie na uczelnię, studenci.

Konferencje przyczynią się poważnie do wzmocnienia jedności ideologicznej i zwartości szeregów ZAMP, dzięki której skuteczniej będziemy mogli prowadzić walkę o zupełną demokratyzację wyższych szkół, przeciwko reakcji, która wypierana z pozycji życia gospodarczego i społecznego stara się jeszcze wszystkimi siłami utrzymać na uczelniach.

Poważny procent nowoprzyjętych studentów w ZAMP-ie oraz pewna ilość kolegów, którzy przez kilka miesięcy letnich nie mieli kontaktu z organizacją, wymaga wprowadzenia ich w aktualną problematykę pracy na wyższych uczelniach, zapoznania z zadaniami, jakie stawia przed sobą nasza organizacja. **Nie może być w ZAMP-ie biernych członków.** Każdy ZAMP-owiec winien orientować się w problemach, nurtujących środowisko studenckie, winien znać stanowisko organizacji wobec tych problemów. **Konferencje wydziałowe bedą miały za zadanie wprowadzić członków organizacji w aktualną problematykę pracy na wyższych uczelniach.**

Różnorodność kierunków studiów, różnorodność programów, różna sytuacja polityczna na poszczególnych uczelniach wymagają przystosowania sposobów i metod pracy do specyficznych warunków każdego wydziału. Konferencja wydziałowa po zapoznaniu się z ogólnymi wytycznymi organizacyjnymi, oceniwszy sytuację na wydziale, wytyczy przed nim konkretne zadania, które wykona wydziałowa organizacja ZAMP-owa.

W konferencjach wydziałowych wezmą udział nie tylko ZAMP-owcy. Zaprosimy na nie także młodzież niezorganizowaną, **przede wszystkim robotniczą i chłopską,** tę młodzież, **której miejsce jest w naszych szeregach,** która jednak jeszcze do naszych szeregów nie trafiła. Na konferencjach wydziałowych powiemy jej, czego chce nasza organizacja i jak swoje cele będzie realizować.

A. H.

ANKIETA—W TROSCE O POZIOM NAUKI

ZARZĄD Uczelniany ZAMP przy Szkole Inżynierskiej im. Wawelberga w Warszawie przeprowadził ostatnio akcję ankietową wśród studentów Szkoły. Cel ankiety był dwojaki. Po pierwsze wynik ankiety miał poprzez rzeczową krytykę obecnego programu i obecnych metod nauczania sugerować poprawki w nowym, obecnie opracowywanym programie dla Szkół Inżynierskich. Drugim celem było zmobilizowanie najszerszych rzesz słuchaczy naszej Uczelni do walki o nowe oblicze Szkoły.

Konieczność takiej krytyki zrozumiała przede wszystkim młodzież najbardziej postępowa — młodzież ZAMP, organizując rozpisanie powyższej ankiety. Każdy student dostał blankiet z pytaniami, które dotyczyły zarówno spraw programu (np. na którym roku powinna zacząć się specjalizacja), jak również spraw wyłącznie własnej Uczelni (np. który przedmiot jest źle wykładany, względnie nieaktualnie ujęty i dlaczego).

Pytania były więc jasne i konkretne, lecz uważny czytelnik może zwrócić uwagę na fakt, że takie właśnie sformułowanie pytań dawało mniej wyrobionym jednostkom pole do ataku na tego czy innego wykładowcę, zwłaszcza, że ankieta była anonimowa. Przyznam, że i nam organizatorom tej akcji wydawało się chwilami, że pytania te mogą pchnąć całą akcję na drogę niezdrowej — i przyznajmy — często niesłusznej, bo zbyt subiektywnej krytyki danego profesora. Mimo wszystko, pytania te zostawiliśmy. Liczyliśmy bowiem na to, że większość dzisiejszej młodzieży na wyższych uczelniach, to młodzież o zdrowych podstawach moralnych, młodzież umiejąca walczyć o demokratyzację uczelni.

I nie zawiedliśmy się. **Na pytanie: jakie przedmioty uważam za zbędne, względnie zbyt obszernie wykładane, nie było ani jednej (dosłownie) odpowiedzi.** Wiele głosów natomiast domagało się, aby rozszerzyć zakres matematyki, aby przedłużyć o jeden semestr wykłady z podstaw elektrotechniki. We wszystkich prawie ankietach poruszona była sprawa braku podręczników; konieczność powiększenia ilości skryptów, wydawanych przez wykładowców.

Ankieta dała bogaty materiał oświetlający braki i niedociągnięcia w pracy Uczelni. Uwagi ankiety znajdą niewątpliwie w bieżącym roku akademickim włościwy oddźwięk. Organizacja ZAMP przy Szkole Inżynierskiej postawiła sobie za zadanie stworzenie w Szkole takich warunków i takiej atmosfery, która wychowywałaby nowego człowieka, zawodowo i społecznie przygotowanego do budowy socjalizmu.

Z. WOŹNICZEK

Uniwersyteckie Studium Przygotowawcze w Oliwie

(List słuchacza)

Słuchacze Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych to przeważnie synowie robotników i chłopów mało, lub średniorolnych, ludzie, dla których w Polsce przedwrześniowej zamknięty był dostęp do szkół średnich i wyższych. USP dają swym słuchaczom możliwości zdobycia wiedzy potrzebnej dla rozpoczęcia studiów akademickich.

Na Kurs Przygotowawczy w Oliwie zjechała się młodzież z różnych zakątków północnych województw kraju.

Moi towarzysze ławy szkolnej to nie rzadko ludzie o lekko posiwiałych włosach; często ojcowie i matki; to robotnicy i chłopi pełni zapału do nauki, żądni wiedzy.

Szkoła, bursa i stołówka mieści się w obszernych zabudowaniach. Warunki mieszkalne i warunki do nauki — doskonałe. Słuchacze USP gdańskich uczelni otrzymują pełne wyżywienie; zamiejscowym (a tych jest dużo) przydzielono mieszkania. Posiadamy stałą opiekę lekarską; otoczono nas troskliwą opieką wychowawczą. Zorganizowaliśmy dobrze pracujące koło ZMP i stworzyliśmy atmosferę wzajemnej koleżeńskości.

Z powszedniego, szarego dnia nauki i pracy wyeliminowaliśmy wszelkie marnotrawstwo czasu. O godz. 6.30 pobudka. Do godz. 8-ej mycie, gimnastyka i śniadanie, po czym do południa nauka. Po obiedzie i krótkim odpoczynku odrabiamy zespołowo lekcje. Wieczorem odbywają się zebrania, dyskusje i odczyty. Apel o 21.30.

W przemówieniu inauguracyjnym na otwarcie roku szkolnego dyrektor Studium ob. Żaczek wspomniał o ciężkich warunkach z przed kilku lat, w jakich znajdowały się ówczesne Kursy Przygotowawcze. Sale wykładowe, w których odbywają się obecnie wykłady dla słuchaczy U. S. P. były nieopalane, brak było podręczników, biblioteki, uczniowie byli często niedożywieni.

Silną wolą, silnym pragnieniem nauki przezwyciężono te trudności i dziś z tamtych dni pozostały tylko wspomnienia. Najważniejsze jednak, że przezwyciężyliśmy sceptycyzm i psychozę niedowiarków, jakoby w przeciągu dwóch lat nie można było przerobić programu szkoły średniej. Wielu absolwentów K. P. wstąpiło już na wyższe uczelnie — to jest najlepszym dowodem możliwości U. S. P. — Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych, które zreformowane i udoskonalone będą w bieżącym i następnym latach szkolnych szkolić lepiej i gruntowniej.

SEN-HEN

A. S. P.

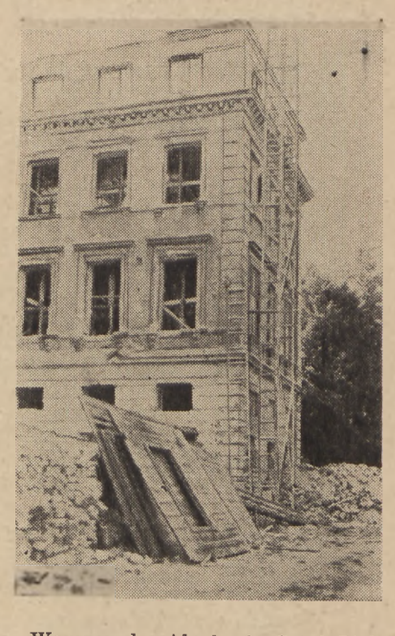

Warszawska Akademia Sztuk Pięknych mieści się we wspaniałym gmachu (dawnym pałacu Raczyńskich) przy ul. Krakowskie Przedmieście. Niestety, mimo że odgruzowanie wypalonego i częściowo zniszczonego budynku zostało rozpoczęte już w sierpniu 1947, prace nad rekonstrukcją postępują bardzo wolno. Do niezupełnie jeszcze gotowej części pałacu zostały przeniesione pracownie malarstwa i rzeźby w kwietniu br. Wolne tempo odbudowy tłumaczy się częściowo brakiem materiałów, jakich wymaga specjalny charakter gmachu — brak jest np. szyb o specjalnie dużych rozmiarach. Trudności lokalowe nie wstrzymują jednak normalnych zajęć w ASP, czego dowodem będzie chociażby wystawa w Poznaniu. Studentom, odwiedzającym wspaniałą bibliotekę Akademii, jest na pewno bardzo przyjemnie przebywać w pokoju, w którym mieszkał Fryderyk Chopin (jak nas informuje estetyczna tablica nad drzwiami).

BROŃ*)

Fragment powieści

WITOLD ZALEWSKI

Ilustrowała D. KONWICKA

A wszystko, co się dookoła teraz działo, Maciej Kuryła patrzył po trosze, jak na jakieś przedstawienie. Bolek zrejterował w porę do lasu, dziewczyna była kulawa, a o siebie stary się nie martwił. Z początku trząsł się jak każdy; kiedy Niemcy otoczyli wieś i zajechały samochody, też szukał dziury, żeby się schować, ale powoli ostygnął, strach z niego wyparował, górę wzięła zawziętość. Obserwował spędzonych w gromadę chłopów z mściwą złośliwością. Sołtys, obydwa Szczuchniaki, blade, niczym kurze łajno, świątobliwy Jakubiaczek, uśmiechnięty do żandarmów jak pies, którego drapią kijem po grzbiecie, trzęśli portkami, żaden nie powiedział teraz tego, co jeszcze wczoraj powtarzał: „zbój... dobrze mu zrobili... jakie życie, taka śmierć...". Potem gestapowiec potrącił trochę Jakubiaka. Stary rozmazywał czerwoną krew na gębie i buczał. Buczał jak gówniarz. — Dobrze ci tak, gadzie — syczał do niego w myśli Maciej — za moją krzywdę, przeklęty Judasie... — Ale od tego wzięli się Niemcy za innych. Bili po kolei prawie wszystkich. Macieja ominęło. Miał w oczach coraz więcej ludzkiej krwi, sikającej z ust i nosów, w uszach jęki, krzyk kobiet, wrzaski Niemców. Udzielił mu się strach gromady, zaczęło nim trząść, odwracał głowę, kiedy żandarm podnosił pięść albo pletnię.

Po odjeździe Niemców z pietnastoma aresztowanymi, na wieś spadła dretwota — ludzie pochowali się do swych chałup; tam gdzie zabrakło chłopów, wydobywał się oknami lament i pomstowanie. Droga stratowana przez ciężarówki została pusta, tylko coraz to przebiegała ją jakaś baba z rękami przy głowie krzycząc jak sójka.

Deszcz przestał padać. Obłoki jeszcze się pieniły na niebie, ale już coraz większa studnia przeświecała błękitem. Ochłodło. Lipy dworskie szumiały i trzaskało im w gałęziach.

Maciej błąkał się koło domu. Nałupał szczapek z mokrej, soczystej brzeziny, poznosił do izby. Pomyślał, że ta pompa niewiele dokazała i że jednakowoż trzeba będzie przykryć łąkę nawozem.

Usiadł na pieńku przed sienią, skręcił palenie — wciągnął parę razy dymu głębiej w płuca. Już się nie sycił zemstą, przestała go cieszyć myśl, że to wszystko jakby za Piotra. — Głupota — rozważał — narobili nieszczęść. Polityka... Głupi... Biorą się do takich rzeczy. Leszek ich napuścił, sam już w mieście — bezpieczny. Wiadomo było, że bryknie w razie czego, nic go nie trzyma tutaj. — Pomyślał nagle, że i Piotr przez to samo zginął. Wyobraził sobie Leszka, jak chodzi za ludźmi. Co takiemu... Oni zawsze chcą się wywyższać. Ale ci, na co się porywali? Po co?

Stanął mu przed oczyma komunista Paweł z Jelenia, jak podburzał ludzi, żeby sabotażowali, a niektórych prosto kusił do partyzantki. Teraz już go w tych stronach nie zobaczą. Uciekł na pewno, chociaż tak namawiał ludzi na las. „Wojna jest dla wszystkich", tłumaczył, „gdybyśmy ją przegrali, to jednakowa śmierć dla nas — z miasta, czy ze wsi..." Jego racja... Przy Niemcach nie ma życia... Draństwo... Ale z gadania też nic nie będzie. Jak przyszło do czego, to nie ma nikogo, kto by wieś obronił...

Wieczorem, kiedy Maciej rozpalał ogień w komórce pod płytą, zaskrzypiały drzwi — pokazała się wydłużona twarz Staśki.

— Tatko idzie — powiedziała — jacyś przyszli — głos jej zapiszczał — każą, żeby tatko wyszedł...

Maciej dźwignął się z kolan. — Co? — zadudniło w piersiach.

Dziewczyna była blada, grdyka dławiła ją, skakała w gardle jak kęs, którego nie można przełknąć.

Maciej obejrzał się za czymś. — Czego się boisz, głupia?

— Ale — tatko...

— Przecie nie szwaby. — Wyszedł z komórki.

— Ale; z bronią są...

W słońce wpadła na niego żona. — Nie wychodź, zabiją cię! Piotra zabili! nie wychodź... bodaj ich...

Stropił się. Strach go obleciał. Drzwi podskoczyły gwałtownie — bili kolbami...

— Nie otwieraj! — krzyczała stara — nie wychodź!

— Nooo... — rozległo się za drzwiami — otwórzcie, Kuryła!

Maciej wytchnął. Poznał głos Woźniaka z Bystrzycy.

— Widzisz — chłopaki — powiedział do żony. Odsunął zasuwkę.

Przed sienią stało kilka nieruchomych cieni. Karabiny sterczały im nad barkami. Któryś oślepił Macieja ostrym światłem latarki. Maciej cofnął się. Jakaś postać szarpnęła go na dwór.

— Mamy z wami do pogadania, Kuryła — wycedził Woźniak.

— Ostawcie! Cholerniki! — wrzeszczała stara — ostawcie go!

— Cicho — przeciął jej głos — nic nie będzie ojcu.

— Ty? — poderwał się Maciej.

— Bolek!

— Ano... — Chłopiec wynurzył się z ciemności, podszedł do matki. Na plecach błyskała mu lufa karabinu.

— Widzicie — powiedział Woźniak. — Wasz jest z nami. Mamy do was interes na osobności...

Kuryła zdążył się już nastroszyć. — Czego chceta?

Przeszli w głąb podwórka. Pies zaczął ujadać, szarpać łańcuch, więc Maciej uspokoił go swoim głosem.

— Tośta bande założyły? — zwrócił się do Woźniaka.

— Bande — nie bande — odrzucił inny. Maciej zajrzał mu w twarz — nie znał go; tak samo, jak drugiego — ogromnego chłopa w cyklistówce z oberwanym daszkiem, nasuniętej na czoło; trzeci to był Witecczak z kolonii.

— Siądźmy — powiedział Woźniak — musimy trochę pogadać, a tak by nas nogi zabolały...

Pokładli mauzery na kolanach, ostrożnie szczęknęli zamkami, zabezpieczyli; tylko Woźniak był bez karabinu; ale kiedy marynarka roz chyliła mu się na brzuchu, Maciej zobaczył kolbę pistoletu zatkniętego za pasek.

— Słuchajcie, Kuryło — zaczął Woźniak. — Widzicie co się tu dzieje... No... i to jeszcze nie jest koniec. Szwabom się nie udało. Tych, na których polowali, nie dostali w swoje ręce, teraz w krótkim czasie pójdą na las — tam nas jest dużo. Jednak z bronią jest kiepsko; gdybyśmy mieli więcej broni...

— Oo! — wyrwał się Witecki — ale byśmy dali!...

— Tak — ciągnął Woźniak — potrzebujemy broni, każda sztuka dla nas dużo znaczy...

— Cie... to jakże to tak, sami jesteśta w lesie? Bez nikogo? — przerwał Maciej.

Witecki zaśmiał się. — Co znaczy bez nikogo?

— No, bez żadnego dowództwa, bez oficerów...

Kroki skrzypnęły na żwirze. Zamilkli.

— Bolek? — rzucił półgłosem Woźniak.

— Ja... — Chłopak stanął nad nimi.

Była bardzo ciemna noc. Niebo zawalone sinymi skibami chmur, czasem tylko błysnęło rudą gwiazdką. Twarze siedzących fosforyzowały zielonkawym światłem. Ogromne lipy szumiały nad nimi.

— Zapalcie... — odezwał się któryś. Maciej poczuł w ręku blaszane pudełko z tytoniem.

— Oficerów nie mamy, to prawda — powiedział Woźniak. — Ale to jeszcze nie jest najważniejsze, z bronią jest gorsza sprawa...

— No to jak, tak sami? — znowu zdziwił się Maciej.

— Mamy podoficerów — rzucił długi.

Maciej cmoknął. — Nie o to...

Woźniak zaśmiał się cicho. — Wam idzie o to, że my sami — chłopi...

— No — potwierdził Maciej. Poczuł, jak wszyscy się poruszyli zgodnie. Uprzedził ich.

— Biedy narobiecie... — warknął.

— Co? — skoczył Witecki — my?

— No — nie narobiliśta już, co to gadać! Głupota taka polityka. Do polityki musi być głowa... — trzepnął się dłonią w czoło — o...

— Phy — fuknął Bolek — ojciec myśli, co ojciec wie... — urwał pogardliwie.

Na chwilę zapadła cisza. Kuryła potarł zapalniczkę i chwiejny płomień oświetlił jego dziobatą twarz, rybie oczy.

— Ty — zwrócił się do Bolka — szczunie, nie mów do mnie, wiesz...

Chłopak zająknął się. Przytknął bezpiecznikiem. Stuknął kolbą o ziemię.

— Co wy gadacie — co? — zachłysnął się Witecki. — Co wy gadacie, Kuryła? Przez nas ludzi nabrali? W jaki sposób?"

— Trza było cicho siedzieć... — cyknął Maciej; machnął zapalniczką, rozwiewając smugę benzynowego smrodu i furkoczący płomień jak pochodnię.

— Nie gaście, dajcie tu — krzyknął długi.

Witecki przysunął skrzywioną twarz do Kuryły. — Wojna jest — wiecie... Słyszeliście, co?

— Dobra maszyna — przerwał długi; zgasił zapalniczkę. — Benzynówka — na wiatr? sprzedajcie...

— Zostaw, Buldog! — mruknął nieznajomy w furażerce.

— Wojna jest — powtórzył z zawziętością Witecki.

Ten w furażerce podał zapalniczkę Maciejowi.

— Tak. Cicho siedzieć — to by nas jak baranów wyrżnęli. A tego wszystkiego myśmy nie narobili, tylko Leszek — to jest rzecz wiadoma.

— Zaczęło się od Staszka i od waszego Piotra... — dołożył Witecki.

— Noo? — przeciągnął zaczepnie Maciej.

— Czekajcie — zabiegł im Woźniak. — Witecki ma rację. Jest wojna i my nie możemy cicho siedzieć. Szkoda słów. A to, co się stało, znaczy aresztowania — na to jest raz jedna przyczyna, wiele się zazębia. Z małego ognia zaprószy się nieraz wielki pożar... — Przerwał.

Maciej podniósł się; kucnął na piętach. — Mokro tu — wilka złapieta — chrząknął.

— Potrzebujemy broni, Kuryła — powiedział nagle Woźniak.

— Wilka złapieta... — powtórzył Maciej.

— Słyszycie, Kuryła! — podniósł głos Woźniak — potrzebujemy broni!

— Nie krzycz, słyszę — ale, co ja na to; przecie ja nie mam.

— No czy nie macie, to się jeszcze pokaże — powiedział ten w furażerce. Wszyscy się poruszyli.

— Nie groź, ty... coś ty za jeden... — odwarknął Maciej.

Woźniak położył mu dłoń na kolanie. — Nikt nie grozi. Zrozumcie tylko, że jak będziemy mieli broń, to wielu ludzi uratujemy. Wasz syn jest z nami...

— Niech siedzi w chałupie...

— Ano! Żeby mnie wzięli! — zapiszczał Bolek.

— Ej tam, już po wszystkim...

— Nie. On ma rację. Wzięliby go! Nie będziemy się zresztą awanturować, Kuryła — prawda; po co mamy was straszyć, my nawet zapłacimy za przechowanie! — Woźniak zaciągnął się głęboko i suchy płomień objął mu całą twarz. — Szkoda gadać, Kuryła — wiemy, że macie broń. Musicie ją oddać!

Kuryła odjął papierosa od ust i ukrył go w dłoni. Twarz jego pozostała przez to zasłonięta ciemnością. Sam on widział trzy twarze tamtych, jak maski z wosku, przeświecone ogniem i ściągnięte cieniem wkoło oczu. Chwilę patrzał. Zaśmiał się ostro, pokasłując...

— A mam broń — mam, nawet go przy sobie nosze — ten brauling! — zarechotał; uspokoił się. — Czyśta zgłupieli, czego chceta ode mnie — jaka broń jest u mnie?

— Co będziemy owijać w bawełnę — skoczył Witecki. — Oddajcie nasza broń — naszą! Zrozumiano? — Poderwał się, podrzucił karabin na rękę; rozdeptał niedopałek; pierwszy stał w pogotowiu.

Maciej, nie śpiesząc się, zgasił swego papierosa.

— Tak Kuryła — zaczął znów zimniej Woźniak — to jest rzeczywiście nasza broń — wyście nie wiedzieli o tym, a to jest broń organizacyjna Batalionów Chłopskich.

Maciej splunął w bok. — Mentechaptus! Czego wy chceta tu? Czego się czepiata? Jażem myślał, Woźniak, że ty masz więcy rozumu w głowie, jak Boga kocham... O jaką broń wam chodzi?

— O tę — powiedział Woźniak dobitnie — co wam nieboszczyk Piotr przywiózł... — Woźniak urwał; poślinił dłoń, papieros zaskwierczał w wilgoci i zgasł.

Maciej podniósł się; za nim ociągając się wstał Woźniak. Za nim reszta. Papierosy zgasły, jak na komendę. Ciemność ścisnęła stojących. Zbili się ciasno dokoła Kuryły. Słyszał ich szybkie rwące się oddechy. Naraz uderzyło go w oczy ostre światło. Zasłonił się ramieniem.

— No teraz już wiecie? — powiedział triumfująco któryś.

— W porządku... — przeciągnął zadowolonym głosem Witecki.

Latarka zgasła. Maciej wytchnął; spojrzał w czarne oczy, wycelowane w siebie.

— Idźcie do cholery — powiedział.

Długi zaśmiał się głupkowato. Woźniak dmuchnął przez nos.

— Pójdziemy — warknął Witecki — ale z bronią...

— Może nam nie wierzycie, że to jest nasza broń, dam wam dowód! — powiedział Woźniak. — Pamętacie, co tam jest? no, ja wam powiem: jest razem sześć skrzyń, w jednej są trzy RKM-y, w jednej granaty, w jednej amunicja, a w trzech karabiny — razem czterdzieści dwie sztuki. Zgadza się?

Maciej milczał. Znowu Witecki przejechał latarką po jego twarzy.

— Tę broń — zaczął jeszcze raz cierpliwie Woźniak — wykradł Staszek z naszego magazynu. Wasz Piotr mu pomagał, chcieli na pewno spuścić to wszystko Leszkowi. Jak się stało nieszczęście z Piotrem tego ja nie wiem. Może ich kto ostrzelał w lesie, a może to był nawet wypadek. Fakt jest, stwierdzony przez nas, że Piotr dojechał do domu z bronią!

Woźniak przeczekał chwilę. Ale Maciej milczał, zaparł się w sobie, wyglądało na to, że go nic nie wyrwie z tego milczenia.

— Coście z nią zrobili, z bronią, Kuryła, — zapytał Woźniak; nagle głos mu podskoczył, jak na wyboju — a możeście utopili w rzece co?

Kuryła żachnął się. — niczegom nie utopił...

— To dobrze; a gdzieście schowali w takim razie?

Teraz Maciej zaśmiał się krótko. — Idźże, idź... będzieta mnie tu na przynęte... jeszcześta za młode... te rybaki. Niczegom nie topiuł i niczegom nie chował. Powiadam — żadny broni u mnie ni ma!

Zamilkł. Po chwili powiedział:

— Chceta wiedzieć, co było na Piotrowym wozie... prawdziwie?

Poruszyli się. Woźniak mruknął, jakby z góry zapowiadał, że nie wierzy w to, co usłyszy.

— Maciej odchrząknął przedtem; zaśmiał się, wyszło mu to z gardła podobnie do psiego szczekania. — ...Ale ktoś was zdrowo oświabił... pies go...

Tamci milczeli. Psy zaczęły się naszczekiwać w różnych stronach wsi.

— Świnia była — powiedział Maciej. Znowu zarechotał — mata waszą broń... — powiedział.

*) **Powieść pod tym samym tytułem, ukaże się niebawem nakładem „Książki i Wiedzy".**

MURANÓW

Muranowskie bloki robotnicze
Stawiamy na gruzach Getta.
Wyrastają czerwonocegłe jak sztandar
Na mogile towarzysza ,co padł w boju.
Nie bójcie się murarze złych wspomnień.
Nie bójcie się stolarze cmentarnej ciszy
Stawiamy nowe domy nowym ludziom
Jasne domy ludziom pokoju.

O tą cegłę z czwartego piętra
Roztrzaskało się żydowskie dziecko.
W tym miejscu, pod gruzem w piwnicy
Zastygł ostatni obrońca.
Na tym miejscu będą żyli ludzie
I dziewczęta będą śpiewać
I dzieci
Będą rączki wyciągać do słońca.

Powstańcze, na którego piersi
Rozpalamy znicze naszych fabryk
Kobieto na której łonie
Budujemy rodzinne ogniska
Do was sięgają korzenie
Naszych domów i naszych myśli
I dłoń nasza, gdy myślimy o was
Mocniej wokół kielni się zaciska.

Będziemy was radośnie mścić
Uleczymy ruiny, jak rany
Zbudujemy wam pomnik-miasto
Ludzkiej wolności i siły!
Zbudujemy na was nowe życie
Zbudujemy na was piękne życie
Wyście o wolność ginęli.
My będziemy o wolność żyli!

Jutro, dziewczyno zamieszkasz
W nowym domu na Muranowie
Będziesz czytała książki, będziesz śpiewała piosenki —
Nie bój się w nocy dziewczyno,
Gruz i umarli nie czują...
Tylko nazajutrz przy pracy
Rób mocniej, więcej i lepiej
Za żydowskiego powstańca z twej muranowskiej ulicy
I za żydowską kobietę z twej muranowskiej ulicy
Którzy zginęli za Polskę
Jaką ty dzisiaj budujesz.

L. GRABOWSKA

Po festiwalu fil

FILM czechosłowacki ma starą tradycję. Od pierwszych eksperymentów z r. 1898 do filmów okresu międzywojennego, walczących z zabójczą dla rodzimej kinematografii inwazją taniej, zagranicznej szmiry, od wczesnych obrazów powojennych, do nowego wyrazu sztuki filmowej — filmów lat 1948 — 49.

Zakończony w dniu 30 września Festiwal Filmu Czechosłowackiego w Polsce dał nam przegląd osiągnięć kinematografii czechosłowackiej ostatnich dwu lat.

Osiem filmów, jakie oglądaliśmy na naszych ekranach było dobitnym wyrazem zmian, jakie przeżył film czeski.

O ile wczesne powojenne filmy czeskie nosiły na sobie piętno poszukiwania tematu i formy, o tyle nowe obrazy cechuje zupełnie zdecydowany przełom w tej dziedzinie — świadomy zwrot do otaczającej twórców filmu czeskiego rzeczywistości ludowego państwa Na potwierdzenie tego wystarczy przypomnieć, że z 8 filmów festiwalowych połowa nawiązuje bezpośrednio do aktualnych zagadnień państwowych i społecznych CSR, dwa są obrachunkiem z niedawnymi jeszcze latami II wojny światowej, a pozostałe dwa zajmują się tematyką historyczną i psychologiczną.

Zwrot odbył się nie tylko w dziedzinie tematyki filmowej. Odbył się on również w świadomości twórców filmowych, w ich sposobie ujmowania tematu, nie tylko aktualnego ale i historycznego.

Twórcy czescy nauczyli się posługiwać zwartym, zwięzłym językiem, przypominającym niejednokrotnie reportaż, zarówno w odniesieniu do zagadnień aktualnych („Oddział Z—8", „500 ccm") jak i bądź co bądź dziś już historycznych, takich jak problem „Milczącej barykady", filmu o powstaniu praskim 1945 r. lub „Wilczych dołów" poświęconych walkom w Słowacji w r. 1944.

Filmy te, obok dobrze zbudowanej akcji, cechuje świadome nawiązywanie do życia i walki ludu Czech i Słowacji, zarówno podczas wojny, jak i po zwycięstwie nad wrogiem wewnętrznym i zewnętrznym.

O pracy wychowawczej wśród inteligencji rumuńskiej

W numerze 20 (47) pisma „O trwały pokój, o demokrację ludową" ukazał się obszerny artykuł Józefa Kiszyniewskiego — sekretarza KC Rumuńskiej Partii Robotniczej na temat: „Praca wychowawcza wśród inteligencji".

Poniżej podajemy wyjątki z tego artykułu, dotyczące szkolnictwa wyższego w Rumunii.

Zadanie przemian ideologicznych wśród starej inteligencji i wychowania w duchu postępowej ideologii nowych kadr było znacznie ułatwione dzięki zmianie składu klasowego naszej inteligencji. W ciągu ostatnich lat do szeregów inteligencji napłynęły tysiące robotników wychowanych i wysuniętych przez partię, którzy stali się funkcjonariuszami partyjnymi, wyższymi oficerami, dyrektorami przedsiębiorstw i zakładów naukowych, odpowiedzialnymi pracownikami aparatu państwowego itd. Do podniesienia poziomu ideologicznego tej nowej inteligencji, będącej z krwi i kości dzieckiem klasy robotniczej, przyczyniły się w wielkim stopniu szkoły utworzone przez partię.

*

W zmianie składu klasowego naszej inteligencji poważną rolę odegrają specjalne gimnazja dwuletnie (rabfaki), organizowane bieżącej jesieni na podstawie wskazówek naszej partii. Będą się w nich uczyć robotnicy, którzy później kontynuować będą naukę w wyższych zakładach naukowych.

Ustawa o reformie oświaty ludowej w naszej republice radykalnie zreorganizowała system oświaty.

*

Podstawą ideologiczną nowej szkoły jest światopogląd partii proletariatu — nauka marksizmu-leninizmu. Reakcyjna filozofia usunięta została z uniwersytetów wraz z jej nosicielami.

Równolegle z reorganizacją wykładania wszystkich przedmiotów, opartą na zasadach naukowych, w wyższych zakładach naukowych utworzono katedry zasad marksizmu - leninizmu, ekonomii politycznej oraz materializmu dialektycznego i historycznego. W roku szkolnym 1948 — 49 katedry te pracowały na większości wydziałów, ogarniając swym zasięgiem około 30.000 studentów. Organizacja tych katedr daje możność szerokiej masie przyszłej inteligencji przyswoić sobie teorię marksizmu-leninizmu i przy jej pomocy znaleźć właściwą orientację w zagadnieniach polityki międzynarodowej i wewnętrznej.

Zmienił się nie tylko charakter nauki, lecz również skład klasowy uczących się. Reforma oświaty szeroko otwarła podwoje szkoły przed dziećmi robotników i chłopów, co przyczyni się do jeszcze szerszego odnowienia kadr naszej inteligencji.

Realizując zadania rewolucji kulturalnej, Ministerstwo Oświaty Ludowej na wezwanie naszej partii zorganizowało kursy przeszkolenia nauczycieli i wykładowców wszelkich kategorii. W roku ubiegłym na kursy te, trwające od 2 do 4 miesięcy uczęszczało 33,193 nauczycieli szkół średnich i podstawowych, latem zaś bieżącego roku uczyło się na nich około 45.000 osób.

*

W myśl tych samych zasad przeprowadzono reorganizację instytucji naukowych. Akademia Nauk Rumuńskiej Republiki Ludowej, zreorganizowana na wzór Akademii Nauk ZSRR, poczyniła znaczne kroki w tym kierunku, by stać się głównym sztabem działalności naukowej w służbie budownictwa socjalizmu. Wielu członków Akademii Nauk i inni działacze naukowi, pod kierownictwem partii, przy wszechstronnym jej poparciu, prowadzą owocną działalność naukowo - badawczą w instytutach i bezpośrednio w zakładach produkcyjnych, opracowując problemy związane z poznaniem bogactw naturalnych kraju, z dalszym rozwojem przemysłu i socjalistyczną przebudową rolnictwa, z wykonaniem zadań planu państwowego itd.

Szerokie perspektywy dalszego podniesienia poziomu ideologicznego i naukowego naszej inteligencji powstają również w związku z utworzeniem z inicjatywy naszej partii szeregu stowarzyszeń naukowych, posiadających filie we wszystkich zakątkach kraju, na przykład stowarzyszenia nauk historycznych i folkloru, stowarzyszenia nauk fizyczno - matematycznych, stowarzyszenia nauk medycznych, naukowego stowarzyszenia pracowników techniki, stowarzyszenia nauk przyrodniczych i geograficznych i stowarzyszenia prawników.

Czynnikiem, który przyczynił się w znacznej mierze do marksistowsko - leninowskiego wychowania inteligencji w naszym kraju, była nieoceniona pomoc ideologiczna ze strony Związku Radzieckiego i WKP(b). Dla partii naszej i wszystkich działaczy nauki, literatury i sztuki naszego kraju, niezastąpioną wytyczną były uchwały KC WKP(b) w sprawie zagadnień ideologicznych i przemówienia Andrzeja Żdanowa, a także przeprowadzone u nas dyskusje w sprawach nauki i sztuki, które stały na wysokim poziomie ideologicznym. Szeroka popularyzacja wymienionych uchwał KC WKP(b) w szeregach inteligencji i w masach ludowych, zastosowanie ich w praktyce w warunkach naszego kraju i wyciągnięcia z nich koniecznych wniosków stało się dla nas potężnym orężem, przy pomocy którego osiągnęliśmy zdecydowany zwrot na froncie ideologicznym.

Nasi pracownicy naukowi wszechstronnie studiują i przyswajają sobie najbardziej postępową naukę radziecką. Jak oświadczył Przewodniczący Rumuńskiej Akademii Nauk prof. Traian - Savulescu, miczurinowska nauka biologii staje się wytyczną działalności naszych biologów.

W celu szerszego rozpowszechnienia osiągnięć radzieckiej nauki i kultury, jej koncepcji i metod, z inicjatywy naszej partii w r. 1947 utworzony został Rumuńsko-Radziecki Instytut Naukowy. W ciągu dwóch lat swego istnienia Instytut przetłumaczył na język rumuński 2.400 artykułów z radzieckich pism i prac naukowych, dał 3,000 konsultacji i 505 wykładów na rozmaite tematy naukowe. Ostatnio w Instytucie przeprowadzone zostały dwie konferencje naukowe na tematy: „Nauka Miczurina — triumf radzieckiej nauki biologicznej" i „Rady — podstawa najbardziej postępowej demokracji na świecie". W ciągu jednego tylko miesiąca — maja roku bieżącego, w posiedzeniach Instytutu brało udział 7.000 osób spośród inteligencji.

W dziedzinie wychowania starej inteligencji i utworzenia nowych kadr spośród mas pracujących, skupionych w naszej partii, pozostaje jeszcze niewątpliwie wiele do zrobienia. Nie jesteśmy absolutnie skłonni zadawalać się osiągniętymi sukcesami, wiemy bowiem dobrze, że na froncie ideologicznym trzeba okazywać większą czujność, niż na jakimkolwiek innym odcinku walki klasowej, Przekonani jesteśmy jednak, że partia nasza, wzorując się na wspaniałym przykładzie socjalistycznej kultury radzieckiej i opierając się na bogatym radzieckim doświadczeniu rewolucyjnym, osiągnie nowe, decydujące sukcesy w walce o kształtowanie inteligencji nowego typu, powiązanej z ludem i służącej masom ludowym.

KAZIMIERZ BARTOSZYŃSKI

„BABBITT"*)

Liczbę przekładów nowszej powieści amerykańskiej wzbogaciła w ostatnich miesiącach „Książka i Wiedza" „Babbittem" Lewisa Sinclaira, bardzo udatnie przyswojonym przez Z. Popławską. Ta klasyczna już dzisiaj powieść „protestu społecznego" nie zaskakuje dzisiejszego czytelnika nowością ukazanego oblicza U.S.A. Babbitt i jego otoczenie mogą służyć jako ilustracja tych pojęć o średnio-zamożnej burżuazji Stanów Zjednoczonych, jakie miał sposobność wyrobić sobie konsument licznych powojennych korespondencji z Ameryki, zamieszczanych w naszej prasie. Z drugiej strony czytelnik bogatej już w przeszłość powieści, demaskującej rozkład mieszczaństwa odnajdzie w Babbitt'cie krewnego znanych sobie bohaterów, powtarzających się od czasów flaubertowskich „Bouvarda i Pecucheta".

Powieść Lewisa operuje przejrzystą techniką przeprowadzania bohatera przez typowe dla jego klasy sytuacje życiowe. Obywając się w zupełności bez autorskiego komentarza wprowadza nas Lewis w konstrukcje ideologiczne, władające umysłem Babbitta.

Istotne, społeczno - ekonomiczne kulisy tej ideologii pozostają w cieniu jako łatwe do odcyfrowania dla amerykańskiego czytelnika. Dla nich — czytamy o środowisku finansowych władców miasta Zenith — uosobieniem romantycznego bohatera... był wielki kupiec... który poświęca siebie na ołtarzu kosmicznej sprawy sprzedawania — nie sprzedawania czegoś albo komuś w szczególności — ale sprzedawania „samego w sobie". Mr Babbitt — pośrednik w handlu nieruchomościami — żyje sobie harmonijnie w owym świecie prymitywnych mitów „dobrego interesu". Czci standaryzację towaru: od mydła do muzyki, uwielbia pośpiech „sam w sobie", hołduje ideałowi „poczciwego" bussinesmana, pełnego szorstkiej i zadowolonej z siebie aktywności. Bliski jest specyficznie amerykańskim, skomercjalizowanym formom religii, oscylującym między mistycyzmem a reklamą. Reklama i powieść w obrazkach jest też poezją Babbitta.

Ten zastraszający obraz ideologii triumfującej burżuazji amerykańskiej jest niewątpliwie sukcesem powieści Lewisa. Osiąga go dzięki skupieniu wielorakich zagadnień w standartowej postaci Babbitta. W toku powieści bohater wyraźnie urasta. Droga awansu społecznego, po której kroczy, wypycha go na stanowisko ideologa grupy. Sytuacja społeczna, jaką zajął, wykształca w nim „myśliciela" politycznego, stwarza w nim niespodziewany talent mówcy.

Narastanie mieszczańskiej ideologii Babbitta przedstawiono w sposób czysty i przekonywujący. **Istotnym jednak sukcesem jest ukazanie jej rozkładu.** Nie pozwalając nigdzie przekroczyć Babbittowi ram przeciętności zaprowadził go autor na ścieżki zwątpienia i negacji. Jakże to ulega rozkładowi ideologia Babbitta? Bohater Lewisa nie będąc schyłkowcem, ani zatrwożonym katastroficznym inteligentem, przeżywa swoiste depresje. „Chciałbym tu siedzieć do końca życia — mówi przebywając nad brzegiem rzeki w czasie rybackiej wyprawy — patrzeć i siedzieć i nigdy nie widzieć maszynistki". Kiedy indziej „...nie chce mi się wracać do pracy — skarżył się — wolałbym... sam nie wiem co bym wolał... przyszło mu na myśl, że może całe życie, jakie znał i prowadził, nie było nic warte... zarabianie pieniędzy nie jest niczym przyjemnym". W owych chwilach załamania się mieszczańskiego optymizmu ratuje się Babbitt zastępczymi mitami: głosi powrót do prymitywnego, pełnego szorstkiej brutalności obcowania z przyrodą; z sentymentem wspomina inne, nie oparte na zagadnieniach bussinesu formy obcowania z ludźmi: przyjaźnie z czasów studenckich.

Takie są objawy rozkładu tężyzny klasowej Babbitta. Obiektywne źródła konfliktów tłumaczą się w dużej mierze sytuacją średniozamożnego bourgois. Babbitta otacza z dołu i z góry nieprzekraczalna bariera. Klub „Union", zrzeszenie elity miasta Zenith, zamyka się przed nim mimo sukcesów oratorskich i niezłej pozycji finansowej. Świat mniej szczęśliwych kolegów uniwersyteckich, sfera urzędnicza, odpycha Babbitta swym piętnem ubóstwa i niższości. Bujnie rozkwitający na takim tle snobizm towarzyski przynosi cierpkie chwile poczucia osamotnienia i izolacji. Rodzi się pesymizm i, z braku wystarczającej energii do podjęcia protestu, różne formy ucieczki od rzeczywistości. W końcu powieści przychodzi nawet sam protest — ale jakże śmieszny w swej skarłowaciałej postaci. Babbitt mówi do swych kompanów klubowych na temat strajkujących robotników: „Tacy sami ludzie jak ja albo wy. Mówię wam, nie zauważyłem żeby mieli złe zamiary".

Rozgrywa się komiczny dramat: związany wszystkimi włóknami ze swą klasą bohater Lewisa odnajduje w sobie zakonspirowanego liberała. Przeżywa konflikt z otoczeniem nie mając w zapleczu ciemnia uzasadniającej go ideologii. Wystarczy drobne pchnięcie losu: choroba żony, by Babbitt z czyli broń swego groteskowego protestu. Nawarstwienie sprzeczności ustroju rozładowało się w formie miniaturowej katastrofy, komicznej dzięki swej jednostkowości i niekonsekwencji.

Babbitt z całą swą plastycznością psychiczną, z łatwością ulegania pewnym wahaniom w ramach swej klasowej odporności jest niewątpliwie wygodnym bohaterem do literackiego zaprezentowania praw przemian ideologii. Lewis osiągnął niewątpliwy sukces: pokazał jak na tle pewnych obiektywnych sytuacji, w toku drobnych przemian odbywa się proces rozkładu mieszczańskiej ideologii.

*) Lewis Sinclaire: Babbitt. Spółdz. Wyd. „Książka i Wiedza" 1949.

ANDRZEJ BRAUN

LENINO

W Trigubowej pod jabłoniami
spoczywali społem żołnierze
i ty, Fiedia, pomiędzy nami,
towarzyszu wojennych ścieżek.

Kto was tutaj zliczy, jak jabłka
czerwoniutkie pośród jabłoni.
Nawet ciebie nie pozna matka,
towarzyszu śmierci i broni.

Jedna droga wiodła ich polem,
o tym samym myśleli nocą
Fiedia ruską snuł melancholię
gdy harmonię rozciągał mocno.

Piechur Jaśko o włosach z żyta
chciał, by ludzie więcej śpiewali
i Fiediuszki-kamrata pytał,
czy śpiewanie to jest socjalizm?

Jednakowo było im blisko
i do śpiewu i do rozmowy,
tchnęli miłość do socjalizmu
ci, co mieli — tym, co szli stworzyć.

Jakże, chłopcy, po was zapłakać —
któż piękniejsze miewa cmentarze?
Wasze liczka — rumiane jabłka,
wasze oczy mędre od marzeń.

Śpi Aniela, śpi bez oddechu,
wśród jabłoni włos jej powiewa —
To nie Jaśko, to Fiedia piechur,
który słuchał twojego śpiewu.

Na obradach Rady Międz. Związku Studentów

Obrady MZS toczyły się w pięknej sali kasyna oficerskiego w Sofii.

Delegaci na Radę MZS w Sofii składają wieńce na grobie Dymitrowa.

Delegacja polska na Radzie MZS.

mu czechosłowackiego

Film czeski odkrył nie tylko nieprzebraną kopalnię tematów, jaką jest życie mas pracujących, ale i środki artystyczne dla wyrażania tej nowej problematyki.

Nie małą rolę odgrywa tu, tak wydatnie podkreślany w filmach czeskich moment komiczny. Ale trzeba od razu zastrzec, że komizm filmów czechosłowackich nie ma nic wspólnego z tradycyjnym, bzdurnym komizmem lansowanym przez sztukę burżuazyjną, komizmem, któremu początek dali, aż wstyd powiedzieć... bracia Lumière w swoim filmie „Polany polewacz".

Słusznie powiedział ktoś, że dotychczas w filmie śmieliśmy się z bohatera, który był fajtłapą, lub co najmniej człowiekiem zgubionym w życiu, a na filmach czeskich śmiejemy się do bohatera.

Śmiejemy się do Pana Nowaka, który potrafił wyzwolić się z kręgu zatęchłej mentalności biurokraty i zostać w drodze awansu społecznego (bo awans społeczny nie zawsze prowadzi od maszyny do biurka, lecz często odwrotnie) robotnikiem odrodzonego czechosłowackiego przemysłu. Śmieliśmy się do bohaterów „Awantury na wsi", którzy z przejęciem walcząc o swoje drobne sprawy, byli przecież ludźmi tworzącymi nowe życie.

Bohater komedii czeskiej jest chwilami niezdarny, chwilami śmiesznie naiwny. Ale jest on człowiekiem rozwijającym się, wyzbywającym się swojej śmieszności w miarę wrastania w nową rzeczywistość, nie zaś beznadziejną ofiarą losu, skazaną na tragiczną chaplinowską „śmieszność".

Jeżeli chodzi o poszczególne filmy Festiwalu, uwagę powinna zwrócić „Milcząca Barykada" reżyserii wybitnego realizatora czeskiego — Otokara Vavry, zarówno z racji swego doskonałego ujęcia jak i dla tego, że jedną z głównych ról w tym filmie kreuje Polka, Barbara Drapińska. Jest to jeszcze jeden przyczynek do zacieśniającej się więzi współpracy czeskiego i polskiego filmu.

Dalej należałoby wymienić doskonałą komedię „Pana Nowaka", reż. B. Zemana „Awanturę na wsi" — Macha, wymowną ilustrację życia współczesnej, coraz bliższej socjalizmowi wsi czeskiej, „Wilcze Doły" reż. P. Bielika, „Jana Rohacza z Dube", film, który omawialiśmy w poprzednim numerze „Po prostu".

Cały festiwal posiadał właściwy filmowi czechosłowackiemu wysoki, równy poziom, cały festiwal nosił na sobie piętno przełomu ideowego. Jeśli weźmiemy pod uwagę, że filmy wyświetlane w ramach festiwalu stanowiły najbardziej reprezentatywne pozycje czechosłowackiej produkcji filmowej ostatniego okresu, możemy stwierdzić, że film czeski wszedł na nową drogę, drogę tym trudniejszą, że stanowi ona zupełną rewizję założeń filmu burżuazyjnego, który posiadał pewien wpływ na powojenną kinematografię czeską. W omawianym festiwalu za pozostałość tych tendencji możemy uważać bardzo konwencjonalny film „Sumienie".

* * *

W Czechosłowacji pracuje około 30 reżyserów filmowych, 10 zespołów scenariopisarskich, w których uczestniczą najwybitniejsi ludzie czechosłowackiego świata sztuki, między innymi Jan Drda, znany pisarz, twórca fabuły „Milczącej barykady".

Czechosłowacka sztuka filmowa daje coraz więcej coraz lepszych filmów, zajmując jedno z czołowych miejsc w międzynarodowym świecie filmowym.

Ten pomyślny rozwój filmu czeskiego, którego wyrazem był festiwal, jest w ogromnej mierze wynikiem opieki jaką rząd Republiki otacza sztukę filmową oraz coraz to ściślejszej współpracy twórcy filmowego z widownią.

Scena z filmu — „Wilcze doły"

Scena z filmu — „Awantura na wsi"

Rezultatem tej współpracy mają być, oprócz obrazów objętych festiwalem, nowe filmy czeskie, jak „Pragnienie" reż. W. Kubaska, opowiadające o walce ludu czeskiego z klęską posuchy w roku 1947, oraz filmy przedstawiające życie klasy robotniczej w Czechosłowacji przed wojną. — „Mocni jak stal" reż. M. Fricza oraz „Wielka okazja" reż. K. M. Walla.

Na zakończenie trzeba zaznaczyć, że obraz nowych osiągnięć kinematografii czeskiej przedstawiał by się naszej publiczności znacznie pełniej gdyby umożliwiono jej obejrzenie wspaniałych czeskich filmów rysunkowych i kukiełkowych, które stanowią „żelazną pozycję" filmu czeskiego na arenie międzynarodowej.

K. T. TEOPLITZ

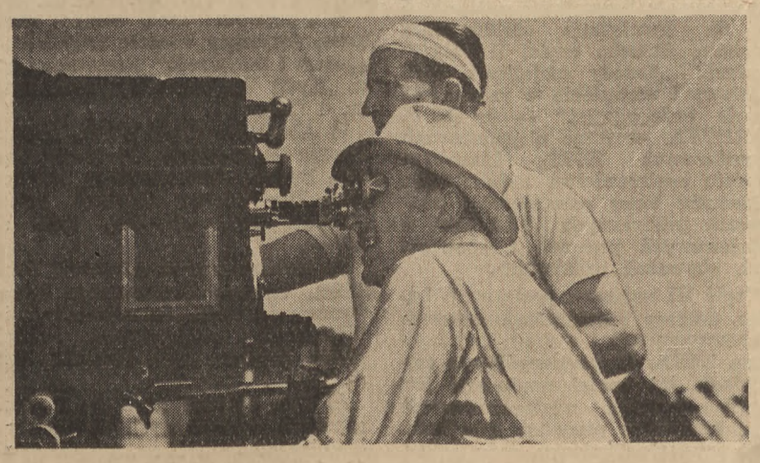

Popularny reżyser czeski — Otokar Vavra, podczas zdjęć do filmu „Milcząca barykada".

STANISŁAW BARDYN

W TROSCE O LEPSZY POZIOM NAUKI

Realizacja wielkich zadań w okresie budowy podstaw socjalizmu w Polsce Ludowej wymaga od studentów podniesienia poziomu wyników nauczania.

Doświadczenia zeszłorocznej pracy na Uniwersyteckich Kursach Przygotowawczych wykazały, że przy zastosowaniu nowych, zbiorowych form uczenia się, opartych na podziale studentów na grupy liczące od 10 do 20 osób, można osiągnąć znacznie lepsze postępy w nauce. Systematyzując i rozwijając własne, dotychczasowe doświadczenia korzystać powinniśmy w tej dziedzinie z niezwykle cennych doświadczeń młodzieży studentów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej.

Uniwersyteckie Studia Przygotowawcze przy współudziale ZAMP i FPOS przystąpiły do organizacji zespołów zbiorowej nauki. Zespoły będą stanowiły nową formę organizacji uczenia się i mają na celu:

1. wzmocnienie świadomej dyscypliny studiów;

2. pogłębienie wśród studentów socjalistycznego stosunku do nauki;

3. wytworzenie poczucia współodpowiedzialności za wyniki w nauce;

4. podwyższenie wyników nauki poprzez zastosowanie zbiorowych form uczenia się.

Zbiorowe formy pracy w ZZN (Zespoły Zbiorowej Nauki) będą polegać przede wszystkim na zespołowym planowaniu nauki w odniesieniu do poszczególnych członków zespołu; w zależności od posiadanych pomocy naukowych i stopnia przygotowania naukowego; na sprawdzeniu podczas zebrań zespołu stopnia przygotowania członków do egzaminów i kolokwiów; na organizowaniu obowiązkowych, zespołowych repetytoriów przedegzaminacyjnych i przedkolokwialnych.

Zespół można np. podzielić na grupy trzyosobowe, które będą się zajmowały zespołowym przerabianiem nowego i powtarzaniem starego materiału naukowego. Można się też uczyć pojedynczo, kontrolować natomiast zespołowo co pewien czas stopień przygotowania. Podane przykłady nie wyczerpują oczywiście wszystkich możliwości organizacji uczenia się, które zależą całkowicie od decyzji każdego z zespołów.

Wspólna nauka wytworzy niewątpliwie ścisłą więź między członkami zespołów.

Administracyjną stroną organizacji i kontroli prac ZZN zajmie się na każdym Studium tzw. kierownictwo od spraw ZZN. Na czele każdego zespołu stanie zatwierdzony przez kierownictwo kierownik. Grono nauczycielskie powinno otoczyć opieką poszczególne zespoły, służąc im, szczególnie w czasie stawiania pierwszych kroków, opieką i pomocą naukową.

Powołanie do życia zespołów zbiorowej nauki stawia przed organizacją ZAMP-ową na USP niezwykle ważne zadanie. ZAMP-owcy powinni stać się motorem pracy zespołu, powinni być przodującymi studentami.

Doświadczenie pracy Zespołów Zbiorowej Nauki na Uniwersyteckim Studium Przygotowawczym należałoby w najbliższej przyszłości przenieść na teren wszystkich lat studiów.

Kierownik Wydziału Org. Studiów

Konkurs

Organ Centralnej Rady Związków Zawodowych „Przegląd Związkowy" wespół z organem GIP i TNOiK — „Przeglądem Organizacyjnym", ogłosiły wielki konkurs z nagrodami na najlepszy opis metod pracy przodowników, racjonalizatora lub przodującej brygady w przemyśle, budownictwie, rolnictwie, komunikacji i innych dziedzinach życia gospodarczego. Celem konkursu jest rozpowszechnienie metod pracy przodowników i racjonalizatorów, wymiana między nimi doświadczeń, propagowanie ruchu współzawodnictwa pracy, przodownictwa i nowatorstwa, i wreszcie, zebranie materiałów do uogólnień naukowych.

Nie potrzebujemy chyba podkreślać znaczenia tego konkursu dla rozwoju naszego życia gospodarczego, warto jednak zwrócić nań uwagę studentów.

Wielu z nas, zwłaszcza z uczelni technicznych, spędziło miesiące letnie w fabrykach, w różnego rodzaju zakładach przemysłowych stykając się bezpośrednio w czasie praktyk wakacyjnych z twórczą pracą ludzi i maszyn, poznając procesy produkcji i tysiące zagadnień i problemów im towarzyszących. Wielu z nas miało możność zapoznania się ze stosunkami i organizacją pracy panującymi za granicą, zwłaszcza w Związku Radzieckim. Wielu z nas stale pracuje w różnych dziedzinach produkcji, przemysłu i gospodarki narodowej łącząc studia z pracą zarobkową. W tych okolicznościach każdy z nas poczynił pewne spostrzeżenia. Nie jednemu zaświtała myśl wprowadzenia czegoś zupełnie nowego, lepszego, wydajniejszego.

Nie możemy tych spostrzeżeń i pomysłów puszczać w niepamięć, lub pielęgnować do tego czasu, gdy wszystkie wątpliwości będziemy w stanie już jako fachowcy „rozgryźć" sami. Nie jesteśmy jeszcze specjalistami w swych przyszłych dziedzinach pracy, nie posiadamy dostatecznego zasobu wiedzy teoretycznej, ani nie mamy większego bagażu praktyki i doświadczenia, które są udziałem robotników pracujących wiele lat w swych zawodach. Nie powinniśmy więc silić się na własne oryginalne, na wielką miarę wynalazki, ale nie powinno to nas powstrzymywać od wzięcia udziału w ogłoszonym właśnie konkursie.

Nie wątpimy więc, że wśród nadesłanych na konkurs prac, znajdzie się wiele prac studenckich — a tym, którzy nie znają jeszcze praktycznej wartości swych pomysłów, którzy nie poddali ich próbie życia, radzimy uczynić to jak najszybciej. Termin zamknięcia konkursu upływa dopiero w grudniu, a dziś, w dobie gdy niemal co godzina padają coraz to nowe, wciąż nowe rekordy we wszystkich dziedzinach pracy, można przez ten czas zrobić bardzo wiele.

Zainteresujcie się więc sierpniowym (8) zeszytem „Przeglądu Związkowego" gdzie znajdziecie szczegóły konkursu.

A. Rz.

Program studiów polonistycznych

W bieżącym roku akademickim wprowadzono na polonistyce **nowy program studiów, obowiązujących na razie studentów pierwszego roku.** Organizacja na latach wyższych ustalona będzie przepisem osobnym.

Reforma przyszła w momencie istotnie **palącym.** Nie trudno zorientować się, jak wyglądała sytuacja na studium polonistyki dotychczas. Nie sprecyzowany ściśle program nie określał minimum wymaganej od studenta wiedzy, zaś **przypadkowość** wykładów, zależnych od osobistych i **fragmentarycznych** często zainteresowań profesorów, **dezorientowała** studentów, zwłaszcza tych, którzy nie umieli dość samodzielnie hierarchizować zagadnień, i.. dawała im w konsekwencji **również fragmentaryczne wiadomości. Uniwersytet nie organizował pracy naukowej studenta,** nie skupiał jej wokół wyraźnej osi przedmiotowej, co powodowało nagminne **błądzenie młodych polonistów poomacku.**

Te liberalne formy kształcenia — relikty burżuazyjnych pojęć o rzekomej wolności nauki — fetyszyzowały wiedzę, traktowały ją w oderwaniu od sytuacji i zapotrzebowania społecznego. Studenci w swej praktyce uniwersyteckiej częstokroć bezpłodnie marnowali długi okres czasu na wysiłek znalezienia właściwej drogi kształcenia się na uniwersytecie.

Zamożna młodzież mogła sobie na to pozwolić, lecz synom robotników i chłopów stanowiącym dziś już większość studentów I roku **drogi jest każdy miesiąc.** Przed wojną nie było się zresztą do czego śpieszyć, gdyż absolwent szkoły wyższej bardzo często zostawał bez pracy lub otrzymywał ją poza kierunkiem swych zainteresowań i studiów. Dziś przy wzmożonym zapotrzebowaniu na nowe, masowe kadry nauczycieli, oświatowców i działaczy kultury — sprawa zarówno **terminowego kończenia studiów** jak i **ich zakresu** stała się problemem o dużej doniosłości społecznej i domagała się radykalnej zmiany. **Program rozwoju oświaty i kultury w wyniku realizacji Planu Sześcioletniego** zmusza do wzmożenia wydajności szkół wyższych, a więc do uściślenia, sprecyzowania wymagań stawianych studentowi, a zarazem do **oparcia nauczania polonistyki o podstawy naukowe teorii wyrosłej z doświadczeń i walk klasy robotniczej,** na której oparte jest całe nasze życie społeczno-gospodarcze, polityczne i kulturalne.

Ujemne strony dotychczasowego systemu jaskrawo raziły w Polsce Ludowej, zwłaszcza gdy się doda, że program opierano w praktyce **na nienaukowych założeniach metodologicznych** i że dominacja metod idealistycznych prowadziła na bezdroża **jałowego przyczynkarstwa.**

Nowy program wychodzi z założenia, że studenci nie mogą przebywać na uczelni w „nieskończoność", że śmiesznym i szkodliwym anachronizmem byłyby dziś typy studentów „wiecznych", „żelaznych". Idzie on po linii **uzawodowienia, upraktycznienia studiów.** Ma temu służyć wprowadzenie **dwustopniowości studiów polonistycznych,** podobnie jak na historii, historii sztuki i filologiach obcych.

Oczywiście system ten nie jest sprzeczny z potrzebami **szkolenia kadr naukowych,** gdyż studenci o aspiracjach badawczych (które ujawniają się zresztą zazwyczaj w czasie studiów, a nie na ich początku) będą mieli możność pogłębienia, uzupełnienia i rozszerzenia podstaw teoretycznych swej wiedzy w drugim etapie studiów polonistycznych, przeznaczonym dla pracowników naukowych .Państwo Ludowe dążyć będzie do stworzenia odpowiednich warunków **sprzyjających rozwojowi młodych kadr nauki.**

Szczegółowe przepisy przewidują, że:

dyplom I stopnia, uprawniający do wykonywania pracy zawodowej, otrzymają studenci po 3 latach studiów, po zaliczeniu wszystkich obowiązujących wykładów i złożeniu przepisanych egzaminów,

drugi etap studiów — dwuletni — przeznaczony jest dla studentów o zaciągu sensu stricto naukowym, rekrutujących się spośród absolwentów stopnia pierwszego.

Ważną inowacją nowego programu, wynikającą z jego wyżej omówionych założeń, jest wprowadzenie **obowiązkowych wykładów i egzaminów, decydujących o przejściu na rok następny,** oraz praktycznej nauki **dwu języków obcych.** — System ten zapobiegnie błąkaniu się i niepewności studentów—zwłaszcza I roku — co do programu pracy i zakresu studiów.

Nie możemy omawiać tu szczegółów programu (są one podane w zakładach historii literatury — ważną rolę w informowaniu mogą spełniać **naukowe koła polonistów!**) — zwrócić jednak musimy uwagę na jego bliskie związanie z zagadnieniami współczesności. Wykłady **teorii materializmu dialektycznego i historycznego** mają nie tylko ułatwić zrozumienie przemian i procesów ustrojowych i społecznych w Polsce Ludowej, lecz również stanowić teoretyczną **podbudowę** pod marksistowskie rozumienie literaturoznawstwa.

Jest to główna i zasadnicza zdobycz nowego programu, pozwalająca z otuchą patrzeć w przyszłość naszej polonistyki.

W.W

NOWA KATEDRA WE WROCŁAWIU

W br. akademickim na Politechnice Wrocławskiej otwarta zostanie nowa katedra — inżynierii sanitarnej. Jest to pierwsza tego rodzaju katedra wprowadzona do specjalizacji studiów techniczno - budowlanych.

Nowe radzieckie podręczniki prawnicze

W księgarniach „Książki i Wiedzy" oraz „Współpracy" (Tow. Przyj. Pols.-Radz.) pojawiły się ostatnio trzy radzieckie podręczniki prawnicze, które muszą znaleźć się w ręku każdego młodego naukowca — prawnika, a zainteresować powinny chyba wszystkich studentów wydziałów prawnych.

Jeden z nich może najważniejszy — to książka prof. A. I. DENISOWA: „TEORIA PAŃSTWA I PRAWA" (1). Na wstępie autor omawia przedmiot i metodę teorii państwa i prawa, podkreślając konieczność stosowania metody dialektyczno-materialistycznej i zasadnicze różnice między marksistowsko-leninowską teorią państwa i prawa a nauką burżuazyjną. Dalsze pięć rozdziałów poświęcone są teorii państwa, następne sześć — teorii prawa, w ostatnim rozdziale omawia autor fazy rozwoju radzieckiego państwa i prawa.

Rozdział o pochodzeniu i istocie państwa oparty jest oczywiście na wynikach badań Engelsa („Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa"), zawiera także krytykę bardziej typowych teorii burżuazyjnych o pochodzeniu i istocie państwa. W rozdziale następnym — o typach państw — szczególnie interesujący jest fragment dotyczący państwa proletariackiego; Denisow podkreśla, że tak Komuna Paryska, jak państwo demokracji ludowej, jak wreszcie państwo radzieckie — są różnymi odmianami tego samego typu państwa. Dalsze rozdziały traktują o funkcjach państwa (rozróżnienie funkcji państwa eksploatatorskiego oraz państwa socjalistycznego), o cechach państwa i o formach zarządu i organizacji państwowej. W rozdziale o cechach surowej krytyce poddana jest stara burżuazyjna nauka o trzech elementach państwa (władza — ludność — terytorium). W rozdziale o formach zarządu omawia autor różnice między republikami i monarchiami, ludowo-republikańską formę zarządu państwem, organizację Republiki Rad oraz zagadnienie federacji.

Dalsze rozdziały poświęcone są prawu. Pisząc o pochodzeniu i istocie prawa autor rozpatruje m. in. w sposób bardzo daleki od metod dominujących jeszcze na naszych uniwersytetach — zagadnienie stosunku moralności i prawa (2). Interesujące są metody zawierające krytykę współczesnych burżuazyjnych teorii prawa. W rozdziale o typach prawa szczególnie zajmujący jest fragment wyliczający podstawowe zasady, na których zbudowane jest prawo radzieckie. W następnym rozdziale — o normach prawnych — znajduje się m. in. ogólna charakterystyka poszczególnych gałęzi prawa radzieckiego. Dalsze trzy rozdziały dotyczą: źródeł norm prawnych (ważne rozróżnienie pojęcia źródeł w znaczeniu materialnym i formalnym), stosunku prawnego i stosowania prawa.

Drugi z omawianych podręczników, to praca zbiorowa, wykonana pod redakcją zmarłego niedawno Akademika TRAJNINA i prof. LEWINA przez Instytut Prawa Akademii Nauk ZSRR. Jest to podręcznik prawa państwowego (3).

W obszernym wstępie akademik Trajnin zajmuje się określeniem nauki radzieckiego prawa państwowego, jej podmiotem, źródłami, historią i systemem. Część I, pióra prof. LEWINA p. t. KONSTYTUCJA RADZIECKA — dotyczy podstaw nauki o konstytucji oraz historycznego rozwoju konstytucji radzieckich aż do konstytucji stalinowskiej włącznie. Autorka części II zatytułowanej: „Zasady socjalizmu, jego podstawy i utrwalenia w radzieckim prawie państwowym" — dr M. P. KARIEWA — pisze o podstawach gospodarczych ZSRR, klasowym składzie społeczeństwa radzieckiego, dyktaturze klasy robotniczej i podstawach politycznych ZSRR oraz o podstawowych prawach i obowiązkach obywateli radzieckich.

Część III napisana przez prof. Lewina dotyczy radzieckiego państwa wielonarodowego i ustroju państwowego ZSRR. W poszczególnych rozdziałach tej części omówiona jest teoria państwa wielonarodowego oraz konkretne przepisy, gwarantujące istnienie Związku przy jednoczesnym zachowaniu suwerenności poszczególnych republik.

Część IV — o organach państwa radzieckiego — dzieli się na cztery rozdziały. Pierwszy z nich — pióra doc. dr W. F. KOTOKA dotyczy teoretycznych podstaw nauki o organach państwa radzieckiego. W drugim — doc. dr A. A. ASKIEROW pisze o strukturze najwyższych organów władzy ZSRR oraz poszczególnych republik tj. Rady Najwyższej Związku i rad najwyższych republik. W rozdziale trzecim doc. Kotok pisze o strukturze radzieckich organów zarządu państwowego, w szczególności o rządzie i poszczególnych ministerstwach. Rozdział IV (doc. Askierow) dotyczy miejscowych organów władzy państwowej i zarządu państwowego, wreszcie piąty — i ostatni w ksiażce — pióra prof. N. D. DURMANOWA omawia zagadnienie sądu i prokuratury w ZSRR.

Krytyka radziecka oceniła dosyć surowo ten podręcznik, negując wartość systematyki przyjętej przez autorów oraz wytykając wadliwości w ujęciu zagadnienia suwerenności państwa. Nie wykluczone, że zostanie on przerobiony.

Odmienny charakter posiada trzeci z omawianych podręczników (4). Jest on przeznaczony dla wyższych uczelni nieprawniczych i zawiera minimum wiadomości o podstawach radzieckiego państwa i prawa. Książka jest także pracą zbiorową profesorów i docentów wyższych uczelni. W części pierwszej przedstawione są ogólne zasady marksistowsko-leninowskiej teorii państwa i prawa. Dalsze zaś części obejmuje przedstawienie ogólnych zasad poszczególnych gałęzi prawa radzieckiego, a więc: prawa państwowego (rozdz. II), administracyjnego (III), cywilnego (IV), pracy (V), agrarnego i kołchoźniczego (VI), karnego (VII) oraz procesowego (VIII). Przeciwko książce krytyka radziecka sformułowała pewne zarzuty (5). M. in. wskazano na niedopuszczalność poświęcenia zagadnieniu państwa demokracji ludowej tylko dwóch stron i to w rozdziale o państwach eksploatorskich! Niemniej jednak dla czytelnika polskiego, tak bardzo spragnionego rzetelnych i zwięzłych informacji o państwie i prawie radzieckim i ta książka jest kopalnią wysoce wartościowych informacji.

Recenzja — jak większość recenzji z radzieckich wydawnictw naukowych — kończy się APELEM O PRZYSWOJENIE LITERATURZE POLSKIEJ OMÓWIONYCH PODRĘCZNIKÓW, w szczególności pracy Denisowa. Cóż z tego, kiedy serca dyrektorów spółdzielni wydawniczych nieczułe są na takie apele? Od pięciu lat ani jednego podręcznika tłumaczonego z literatury radzieckiej! A Ministerstwo Oświaty...

PORADNIK SPOŁECZNY

100 numerów „Poradnika Społecznego", dwutygodnika wydawanego przez Główną Komisję Koordynacyjną Organizacji Społecznych — to zasobny almanach wiedzy o zagadnieniach współczesnej Polski i świata. „Poradnik Społeczny" służy dwu celom — jest to niezbędny oręż w ręku każdego pracownika politycznego; — lektura „Poradnika" jest na pewno bardzo pożytecznym uzupełnieniem studiów przed egzaminem z nauki o Polsce i świecie współczesnym.

Każdy numer „Poradnika Społecznego" obejmuje: w pierwszej części omawiane są w niewielkich artykułach redakcyjnych czołowe aktualne zagadnienia polityczne, jak np. ostatnio „Watykan a Polska", proces Doboszyńskiego itd. Część druga obejmuje zwykle artykuły dotyczące zagadnień gospodarczych (ostatnio np. wykonanie planu w I półroczu 1949, odbudowa Warszawy, przemysł w planie sześcioletnim, pięciolecie radiofonizacji polskiej i in.). W dalszych częściach zgrupowane są powiązane tematycznie artykuły o innych bieżących zagadnieniach, jak (przykładowo) walka z analfabetyzmem, zagadnienie biologii miczurinowskiej czy sprawa morza i gospodarki morskiej. Wśród artykułów tych bardzo cenne są praktyczne wskazówki ułatwiające organizowanie różnych akcji i imprez społecznych (np. jak urządzić rocznicę powstania Armii Czerwonej, jak urządzić zabawę ludową 22 lipca ita.). Prace tego typu ułatwiają także — często zamieszczane w „Poradniku" różne zestawienia bibliograficzne. Wreszcie dwie ostatnie części każdego numeru uzupełniają „materiały" czyli wyjątki z różnych przemówień, oświadczeń, dekretów i in. oraz obfity dział kronik, na który składają się kroniki: polityczna, gospodarcza, kulturalno-oświatowa oraz związków zawodowych i organizacji społecznych.

„Poradnik Społeczny" winien być w szczególności stale wykorzystywany w pracach kół ZAMP-owych. Trudno wyobrazić sobie „prasówkę", nie opartą choćby częściowo na materiałach zaczerpniętych z „Poradnika".

Nadmienić jeszcze trzeba, że nakładem „Poradnika Społecznego" ukazał się szereg broszur o charakterze popularno-naukowym lub popularno-politycznym, a mianowicie: Żurawickiego: Technika pracy umysłowej, Goûta: Jak przemawiać, Raczka: Polacy w rewolucji listopadowej, Szumskiego: Grecja walczy o wolność, Klajnermana: Nowy ustrój państwowy R. P., Wągrowskiego: Organizacje społeczne w Polsce Ludowej, dalej: „Rok 1948 w planach gospodarki państwowej", manifesty demokratycznych organizacji społecznych i PKWN, świetna praca popularno-prawna Adama Bielskiego: „Ustawodawstwo Odrodzonej Polski" i nowe wydanie broszury Bogusza: „Organizacja i praca kół prelegentów".

kd.

NOTES MEDYKA

„PANIE KOLEGO, przy mnie nie musi pan odstawiać takich kawałków, przecież jesteśmy tu sami swoi i obaj dobrze wiemy, że puls nie istnieje" — rzekł pewien felczer do lekarza, który badał tętno nieprzytomnego chorego. Ze starej tej anegdoty śmieję się od wielu lat, ale teraz dopiero dzięki pracy prof. Perelmutera (NIEWROPATOŁOGIJA I PSICHIATRIJA, 1949, Nr 4), zdałem sobie sprawę, że „doświadczony praktyk" popełnił błąd podwójny, ryzykował bowiem, iż zdradzi „tajemnicę zawodową" przed p o z o r n i e tylko pozbawionym świadomości profanem — pacjentem.

Uczonego radzieckiego interesowało od lat zagadnienie możliwości kontaktu z chorymi, znajdującymi się w stanie utraty świadomości i zupełnie nie reagującymi na to, co ich otacza. Po wielu próbach prof. Perelmuter stwierdził, że niejednokrotnie chorzy tacy przy całkowicie zachowanej percepcji i procesach myślowych nie mogą tylko zakomunikować o tym otoczeniu; często jednak, mimo zupełnego porażenia wszystkich czynności ruchowych (w tej liczbie i mowy, rzecz prosta) — potrafią poruszać gałkami ocznymi. Wystarczy powiedzieć choremu, aby poruszał gałkami pionowo na znak twierdzenia, a poziomo — na znak przeczenia, by się przekonać, że pozornie „nieobecny duchem" pacjent doskonale zdaje sobie sprawę z sytuacji, myśli logicznie i cierpi z powodu swej bezradności.

Znalezioną drogę kontaktu z chorymi „nieprzytomnymi" prof. Perelmuter postanowił wykorzystać dla celów leczniczych. Chorych psychicznie (schizofreników, cliofreników i in.) usypiał heksenalem, upewniał się, że go słyszą, a następnie perswadował im cierpliwie, że postępują w sposób nierozsądny odmawiając przyjmowania pokarmów, sypiając na podłodze itp. W 23 przypadkach uzyskano tą drogą trwałe ustąpienie przykrych, a nawet zagrażających życiu (głodówka) objawów chorobowych.

Autor pracy nazwał swą metodę „semnopsychoterapią"; ponieważ zaś heksenal daje uśpienie bardzo zbliżone do snu fizjologicznego, a rozumowa psychoterapia, prowadzona w uśpieniu jest znacznie mniej szkodliwa niż dawniejsza narkohipnoza czy narkosugestia, przeto uważać ją należy za cenną metodę pomocniczą w leczeniu chorób psychicznych.

„MÓJ PŁATON MICHAJŁOWICZ słabego bardzo zdrowia — nic, tylko reumatyzm i wciąż go boli w głowie" — powiada p. Goriczowa. w nieśmiertelnej komedii Gribojedowa. Zaznaczyć należy, że jazda konna, którą Goriczowi zalecił Czacki, nie jest uwzględniona w liście środków, jakie medycyna współczesna stosuje przeciw gościowi stawowemu. Natomiast prawdziwą sensacją reumatologiczną stało się ogłoszenie przez Hencha i współpr. (PROC. MAYO CLIN., 1949, 24, 277) wyników leczenia gośćca przy pomocy tzw. substancji E, czyli kortizonu. Jest to ciało, zbliżone budową do hormonu kory nadnerczy (17-hydroksy-11-dehydrokortykosteron). Efekt leczniczy — podobno — „jak ręką odjął".

Niestety jednak uzyskanie „substancji E" w czystej postaci nastręcza kolosalne trudności techniczne. Naturalnym źródłem tego leku są wszelkie związki, zawierające cyklopentanoperhydrofenantren, a więc hormony płciowe, wyciągi z kory nadnerczy, witaminy grupy D, kwasy żółciowe itd. Stosowana dotychczas metoda chemiczna wykorzystuje kwas dezoksycholowy, zawarty w żółci wołu; aby go przekształcić w kortizon, wystarczy przeprowadzić... 36 kolejnych reakcji. Natomiast obecnie przy dziennej dawce kortizonu, wynoszącej 100 mg, leczenie kosztuje wg. obliczeń angielskich (LANCET, 1949, Nr 6574) — 1500 funtów tygodniowo, czyli dostępne jest tylko dla miliarderów. Ci zaś, jak wiadomo, nie mieszkają w „slumsach", nie pracują po kolana w wodzie w kopalniach — i na gościec chorują rzadko.

RF

S. Pewne uproszczenie (tylko" 20 reakcji!) uzyskano wykorzystując jako produkt wyjściowy sarmentogeninę, wyciąg z Strophantus strmentosus. Założenie plantacji tej rośliny afrykańskiej udostępni być może kortizon większej liczbie reumatyków; a pamiętać trzeba, że stanowią oni 12% ludności U.S.A.! (dane za cyt. wg. POL. TYG. LEK. Nr 10, 1946).

[1]) A. I. Denisow: Tieoria gosudarstwa i prawa. Juridiczeskoje Izdatielstwo Ministierstwa Justicji SSSR. Moskwa 1948, str. 534, cena zł. 155.

[2]) Fragment innej książki Denisowa, dotyczący właśnie zagadnienia „prawo i moralność" tłumaczony był w „Myśli Współczesnej" w r. 1948, nr. 4 (23).

[3]) Akademia Nauk SSSR. Institut Prawa: Sowietskoje Gosudarstwiennoje Prawo. Juridiczeskoje Izdiatelstwo Ministerstwa Justicji SSSR. Moskwa 1948, str. 495, cena zł. 150.—.

[4]) Institut Prawa Akademii Nauk SSSR. Osnowy Sowietskowo Gosudarstwa i Prawa. Jurisdiczeskoje izdiatelstwo Ministerstwa Justicji SSSR. Moskwa 1947. Str. 647, cena zł. 265.—.

[5]) Zob. artykuł prof. A. K. Stalgiewicza o poważnych brakach radzieckiej literatury prawniczej w nr. 1) 1949 „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo".

PIERWSZE PORYWY*)

Po załamaniu się rewolucji 1905 roku rząd carski w krótkim czasie ochłonął i przeszedł do przeciwdziałania. Przerażone widmem rewolucji proletariackiej mieszczaństwo sprzymierzyło się z caratem.

Zmieniły się nastroje wśród rosyjskiej inteligencji. Jeszcze kilka lat wcześniej „radykalizująca" — ulega teraz inteligencja coraz dalej idącemu rozkładowi. Część przechodzi na pozycje jawnej reakcji. Część — z jednej strony sterroryzowana przez Ochranę, z drugiej zastraszona rewolucją — pozostaje zawieszona w próżni, zamyka się i odgradza od życia. Umysły inteligenckie opanowuje cały bagaż ideologiczny gnijącego imperializmu:

Walka rewolucyjna w tych ciężkich warunkach nie ustaje ani na chwilę; toczą ją wytrwale i ofiarnie najbardziej świadomi klasowo proletariusze pod kierunkiem S.D.P.R.R. (Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji), która w tym właśnie okresie (1912) oczyszcza swoje szeregi z drobnomieszczańsko - inteligenckich naleciałości i przypadkowych sprzymierzeńców proletariatu i z pełną świadomością historycznej chwili przygotowuje grunt pod przyszłą Rewolucję Październikową.

W tym czasie rozgrywa się akcja powieści Fiedina:

Saratów — duże miasto handlowe i uniwersyteckie nad Wołgą. Rok 1910. Cyryl Izwiekom, syn nauczycielki, osiemnastoletni uczeń szkoły technicznej, jest świadomym i aktywnym rewolucjonistą. Wraz z doświadczonym bojowcem i byłym zesłańcem, ślusarzem Ragozinem, prowadzi tajną drukarnię. Drukarnia zostaje wykryta, Cyryl i Ksenia, żona ukrywającego się Ragozina — aresztowani. Po kilku miesiącach więzienia i śledztwa, z którego wychodzi zwycięsko, Cyryl jedzie na zesłanie. Ksenia umiera w szpitalu więziennym, wydając na świat dziecko. Ukochana Cyryla, Liza, córka tępego kupca, kamienicznika i dewota, zmuszona przez ojca wychodzi za mąż za miejscowego „złotego młodzieńca". W śledztwo w „sprawie Ragozina" wmieszani zostają zupełnie przypadkowo dwaj znajomi Cyryla i Lizy: znany komediopisarz Pastuchow i znakomity autor Cwietuchin.

Oto w kilku słowach fabuła powieści Fiedina.

W problematyce „Pierwszych porywów" dadzą się wyodrębnić cztery zasadnicze węzły, z których każdy obejmuje pewną grupę bohaterów, wszystkie zaś razem dają całość przekroju społecznego miasta Saratowa w r. 1910. Zagadnieniem naczelnym w intencji autora — choć może nie całkowicie wyraziła się ona w powieści — jest ruch rewolucyjny. Reprezentuje go walka robotników, mocnych, nieugiętych i oddanych sprawie ludzi.

Razem z nimi kroczy młody inteligent — rewolucjonista, Cyryl.

Mimo tych czterech postaci ruch rewolucyjny nie został dostatecznie nakreślony. Autor nie stworzył szerszego obrazu pracy konspiracyjnej, a jedynie ukazał migawkowe sceny, porozrzucane tu i ówdzie wśród bogatej i różnorodnej akcji powieści. Sceny te nie mogą dać pojęcia o nasileniu ruchu rewolucyjnego w tym okresie.

Proletariat w masie reprezentują tragarze w porcie nadwołżańskim i mieszkańcy domu noclegowego Mieszkowa. Ośrodkiem zainteresowania autora jest tutaj rodzina Parabukinych. Jednakże sam Tichoń Parabukin, ojciec rodziny — to raczej typ lumpenproletariusza, zdeklasowany urzędnik, nałogowy pijak, — tylko w rzadkich chwilach przytomności potrafi zdobyć się na odczucie świadomości klasowej.

Z pracą konspiracyjną łączy się ściśle problem policyjnego aparatu państwowego. Autor ostrymi liniami szkicuje całą galerię typów reprezentujących ten aparat w mieście Saratowie: od prokuratora i sędziego śledczego aż do żandarma i strażnika więziennego. Obraz ich karierowiczostwa, lizusowstwa, obłudy i podłości jest tragikomiczny.

Nierównie bogatszy jest u Fiedina obraz mieszczaństwa. Obłuda, dewocja, skąpstwo i ciemnota są cechami starszego pokolenia. W stosunku do wszystkich słabszych i zależnych ekonomicznie bogobojny mieszczuch jest okrutnym wyzyskiwaczem. Młodzież, przyswajająca sobie najnowsze zdobycze „europejskiej cywilizacji". „używa życia".

Zagadnienie stosunku artystów do życia, do rzeczywistości politycznej, do ruchu rewolucyjnego, do sztuki — zajmuje w powieści bodajże najwięcej miejsca. Komediopisarz Pastuchow i aktor Cwietuchin reprezentują znakomitszą intelektualnie część inteligencji rosyjskiej. Należą właśnie do tych „zawieszonych w prożni". Ich poglądy polityczne, o których nigdy nie wspominają, są w każdym bądź razie „nieprawomyślne". Artyści odwracają się jednak od życia z jego konfliktami społecznymi — nie chcą o nich nic wiedzieć. Dotyczy to zwłaszcza Pastuchowa — przedstawiciela schyłkowego artysty na gruncie rosyjskim: przerafinowanego intelektualisty, indywidualisty i egotyka, wykwintnego bon vivant' smakosza i sybaryty, a przy tym trzeźwego i podszytego tchórzem człowieka.

Autor odgradza się od tego schyłkowego typu artysty, głosząc obowiązek odtwarzania najistotniejszych społecznych cech rzeczywistości.

Powieść Fiedina — barwny i doskonały obraz życia międzyrewolucyjnej Rosji, stanowi dobrą lekturę; świetne tryskające dowcipem dialogi, żywy tok narracji, mistrzowsko zarysowane typy bohaterów — wszystko to przykuwa uwagę czytelnika od pierwszej do ostatniej stronicy.

Tłumacz, Stanisław Strumph Wojtkiewicz, wywiązał się ze swego zadania prawie bez zarzutu, nie roniąc nic z uroków języka i stylu autora.

Józef Kellera

*) Konstanty Fiedin. „Pierwsze porywy". Przekład Stanisław Strumph Wojtkiewicza. Okładkę projektował Józef Rachwalski. Spółdz. Wyd. „Książka" — Warszawa, 1948 str. 411 + 1 nl.

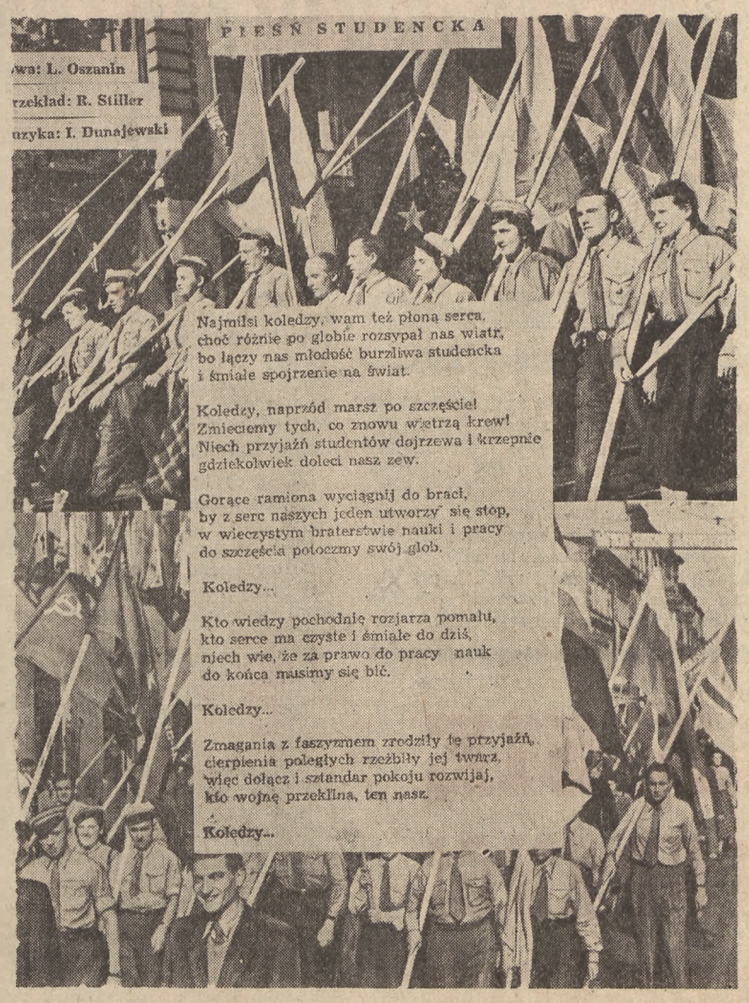

Pieśń studencka

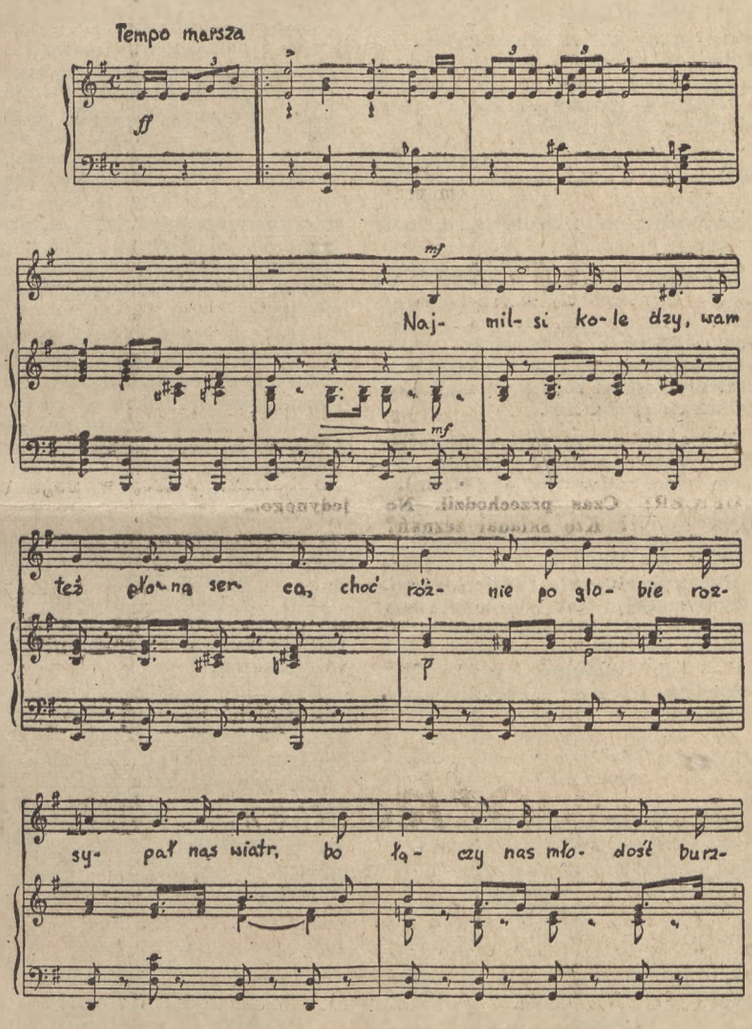

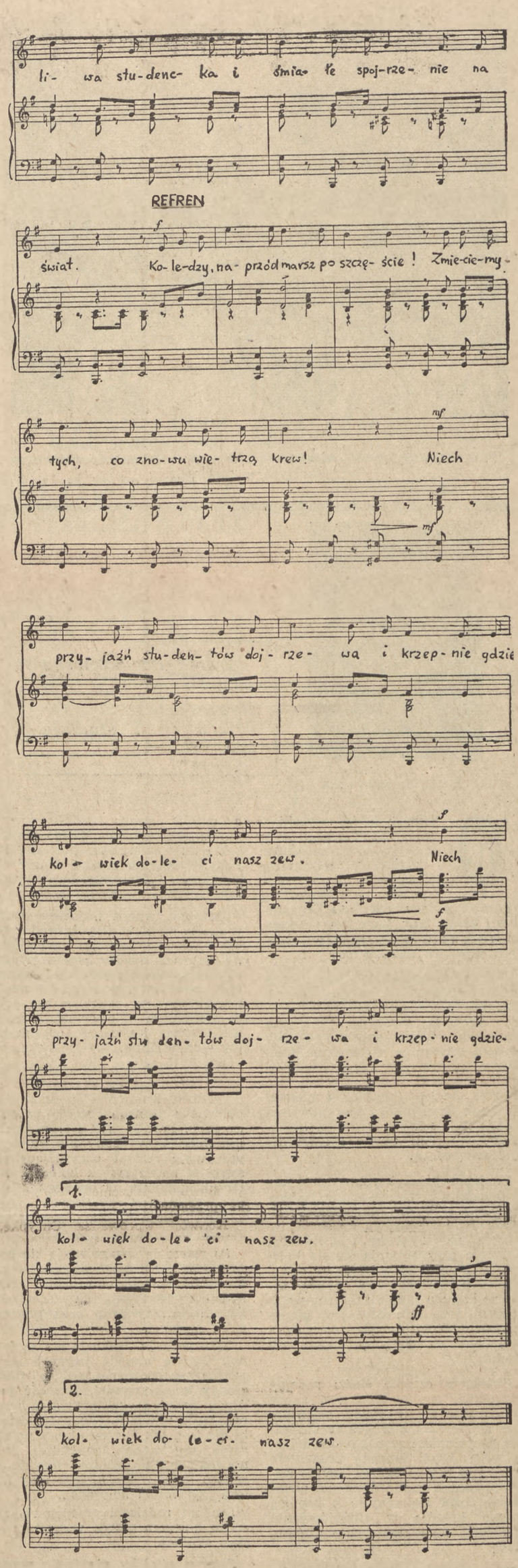

Z teatrów lubelskich

DWA OTWARCIA SEZONU

TEATR PAŃSTWOWY — „LATO W NOHANT" J. IWASZKIEWICZA W REŻYSERII ZOFII MODRZEJEWSKIEJ Z DEKORACJJAMI J. TOROŃCZYKA.

TEATR MUZYCZNY — „PIĘKNA HELENA", OPERETKA OFFENBACHA W REŻYSERII K. DEMBOWSKIEGO Z DEKORACJAMI J. TOROŃCZYKA.

„LATO W NOHANT", jedna z najlepszych sztuk polskich międzywojennego dwudziestolecia posiada tę cechę wszystkich dobrych utworów scenicznych, że nasuwa reżyserowi dużą ilość możliwości realizatorskich i pozwala mu stworzyć przedstawienie odmienne od innych.

Zasługą ZOFII MODRZEJEWSKIEJ, reżysera lubelskiego spektaklu (którym Teatr im. Osterwy otworzył wraz z nowym sezonem nową erę swojej pracy—tym razem już jako placówki państwowej) jest to, że skorzystała z możliwości, podsuniętych jej przez autora sztuki. W nowym ujęciu „Lato w Nohant" jest może zbyt pastelowe i zbyt wytworne, ale też jest ono inne niż te, które dotychczas widzieliśmy.

W koncepcji Modrzejewskiej wszystko, co dzieje się na scenie jest nie ważne, wątłe i mało znaczące poza jedną jedyną rzeczą: pracą twórczą Szopena, jego indywidualnością, (która kładzie swe piętno na wszystkich i wszystkim w Nohant), i jego muzyką, w której (zakończenie trzeciego aktu) toną pogmatwane intrygi, gubią się rozterki, rozpływają się uczucia nienawiści, miłości, niechęci i sympatii; pozostaje tylko ona jedna — w męce twórczej zrodzona sonata H-moll.

Wydaje się nam, że reżyserka lubelska zbyt miękko i beznamiętnie potraktowała to ostatnie lato w Nohant i niezbyt fortunnie obsadziła parę ról (Rosierka, Maurycy), a w sumie stworzyła spektakl zbyt spokojny i może zbyt ładny w swej drobiazgowej poprawności. Dała jednak, co raz jeszcze powtarzamy, koncepcję oryginalną i w tym właśnie leży jej duża zasługa.

Na czoło zespołu wybiła się MARIA GÓRECKA (doskonała SOLANGE) GEORGE SAND w wykonaniu FRENKIEL - OSSOWSKIEJ potrafiła oddać zarówno męską indywidualność, jak i kobiecą miękkość baronowej Dudevant, nie potrafiła natomiast pozbyć się cechującej ją maniery w ruchach i skrzywieniu ust.

Oprawa sceniczna J. TOROŃCZYKA stanowiła najwartościowszy może element całego spektaklu. Zarówno doskonałe dekoracje, jak i użyte przez lubelskiego scenografa efekty wizualne i słuchowe w połączeniu ze stylowymi i pięknymi kostiumami stworzyły doskonałe ramy dla udanego w sumie przedstawienia, którym Teatr im. J. Osterwy rozpoczął swą działalność.

*

O „PIĘKNEJ HELENIE" wystawionej obecnie przez Teatr Muzyczny można powiedzieć (zachowując naturalnie proporcje między oceną sztuki z poważnego repertuaru a oceną bezproblemowej operetki) że jest również przedstawieniem udanym.

Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie poważne zmiany, jakie zaszły w zespole Teatru Muzycznego, widowisko bowiem zawdzięcza swe powodzenie głównie grze i głosom ARTEMSKIEJ (HELENA) i GOLFERTA (PARYS), jako też kapitalnej postaci MENELAUSA w wykonaniu GIERASIŃSKIEGO.

Najpoważniejszym zarzutem, jaki mamy do Teatru Muzycznego w związku ze spektaklem jest (poza niezupełnie nam odpowiadającą groteskową koncepcją reżysera), chronicznie już kulejąca w Teatrze sprawa programu, w którym tym razem kierownik literacki P. GOŁĘBIOWSKI pisze dosłownie:

„Piękna Helena, osnuta na tle mitologicznym, stanowi obraz wydarzeń heroikomicznych, silnie naświetlonych promieniami satyry nowoczesnej. Bohaterowie greccy i losy ich, kierowane wolą bogów olimpijskich nabierają tu swoistego charakteru, ulegają odbrązowieniu i w ogniu anachronizmów stają się zaprzeczeniem idealizmu urojonego"(!?).

Nie sądzimy, by wyjaśnienie to mogło być naprawdę jasne dla przeciętnego widza, który po ciężkiej pracy w fabryce czy warsztacie szuka w teatrze nie tylko odpoczynku, ale i nowych wiadomości.

Uważamy, że tło mitologiczne operetki wymaga nieco odmienego naświetlenia w teatrze dzisiejszym, w teatrze nieelitarnym, w teatrze dla mas.

„Heroikomiczne" wysiłki kierownika literackiego, które dały w rezultacie pseudo-naukową, napuszoną i nie zrozumiałą rozprawkę, (zamiast paru słów naświetlających starożytną Helladę, postacie mityczne i choćby ogólnie mówiących o „Iliadzie") świadczą niezbyt pozytywnie o zrozumieniu swych zadań przez ich autora.

LUT.

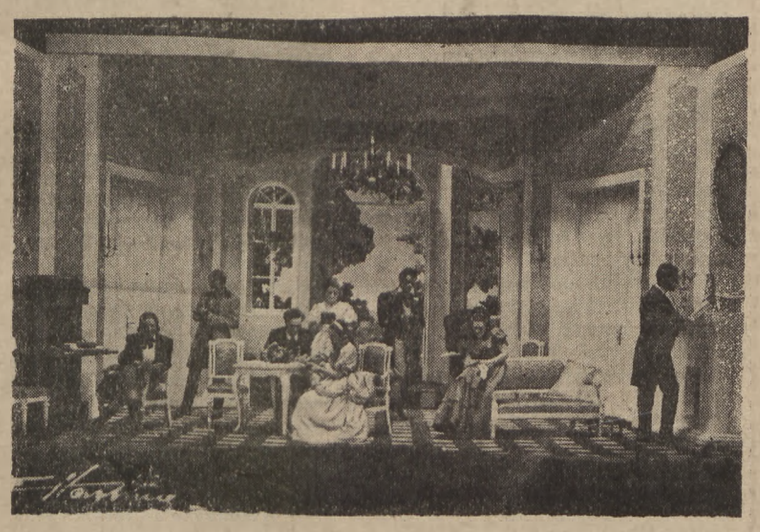

Scena zbiorowa z I aktu.

Kronika ZSRR

W Związku Radzieckim w nowym roku szkolnym uczą się 34 miliony dzieci w 220 tys. szkołach początkowych 7-letnich i średnich. Rząd radziecki, który na rozwój oświaty w ZSRR przeznacza olbrzymie, w żadnym kraju niespotykane sumy, wyasygnował w br. 61 miliardów rubli na potrzeby szkolnictwa. W bieżącym roku przystąpiono też do realizacji powszechnego 7-letniego nauczania nie tylko w mieście lecz i na wsi.

Imponująca liczba — 232 ośrodków uniwersyteckich — świadczy o rozbudowie szkolnictwa wyższego w ZSRR. Przed rewolucją zaledwie 16 ośrodków w Rosji europejskiej posiadało szkoły wyższe. Obecnie w 830 wyższych zakładach naukowych kształci się br. szkolnym ponad milion studentów.

Na pierwszy rok studiów w br. zapisało się 197 tys. młodzieży, w tym 20 tys. absolwentów szkół średnich odznaczonych złotymi i srebrnymi krzyżami zasługi za wybitne wyniki w nauce. Ilość nowowstępujących studentów w br. jest najwyższa w historii szkolnictwa ZSRR.

Młodzież szkół wyższych zaopatrzona jest w fachowe podręczniki. Plan wydawniczy przewiduje ich na rb. 6 milionów, czyli o milion więcej niż w roku ubiegłym.

W ZSRR wielkie nakłady i szerokie rozpowszechnienie zyskują tłumaczenia utworów postępowych pisarzy obcych. W Republice Ukraińskiej w 200 rocznicę urodzin Goethego ukazał się zbiór utworów lirycznych. Wydano również zbiór utworów Mickiewicza w tłumaczeniu grupy poetów ukraińskich oraz powieść pisarza czeskiego Jiraska — „Psiogłowcy".

W najbliższym czasie ukażą się nowele J. Drdy (Czechosłowacja), powieść Stojanowa (Bułgaria) oraz książka postępowego pisarza amerykańskiego Howarda Fasta — „Droga wolności" w nakładzie 60 tys. egzemplarzy. Znamienne jest, że w Ameryce powieść ta została wydana zaledwie w 5 tys. egz.

W. W.

O pogłębienie przyjaźni

Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wydało „katalog czasopism radzieckich na rok 1950". Bardzo słusznie. Ale czy katalog taki musi być opracowany tak niechlujnie? A że tak jest, na to wskazują takie choćby przykłady: katalog jest rzeczowy, mamy tam więc takie działy, jak „geografia i geologia", lub „przyroda, matematyka, fizyka, chemia" itd. Ale w osobny dział (r z e c z o w e g o katalogu!) wyodrębniono czasopisma... formatu gazetowego! Po kiego licha?!

Albo: jeden z działów nazywa się: (czasopisma) socjalno — ekonomiczne i społeczno — polityczne". Co to znaczy?!

Albo: w dziale „Przyroda, fizyka, matematyka, chemia" — znajdujemy pozycję 69, która brzmi: „Izwiestia Akademii Nauk. Otdielienie ekonomiki i prawa".

Przykłady możnaby mnożyć. Jednym słowem: nie bardzo r z e c z o w y katalog. Mała rzecz, a wstyd.

Młodzi Pawłowcy

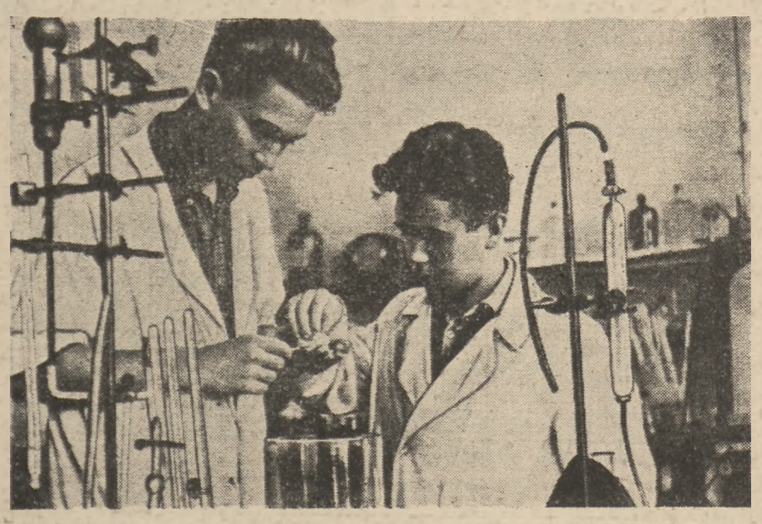

Komsomolcy Grigorij Nasiedow i Oleg Garuszkin, studenci Uniwersytetu Leningradzkiego w laboratorium odruchów warunkowych w Pawłowie.

ANDRZEJ LAM

CZY MARKSIZM STAŁ SIĘ PRZEŻYTKIEM

„Powodem, który zmusza nas do dokładnego zbadania różnych sposobów obalania marksizmu, nie jest — przyznajmy to otwarcie — szczególne zamiłowanie do katalogowania teorii antymarksistowskich ani chęć poddania ich wszystkich krytyce; chcemy zbadać te spośród nich, które są odpowiednikami sił, odgrywających pewną rolę w toczącej się walce społecznej".

Oto Credo autorskie Leduca, którego książka ukazała się przed kilkoma miesiącami w polskim przekładzie *). Zasadniczym bowiem **celem książki jest zdemaskowanie przeciwstawiających się marksizmowi czy też „modyfikujących" marksizm teorii, uwidocznienie ich genealogicznego źródła i konsekwencji dla francuskiego i ogólnoświatowego ruchu robotniczego.**

Mówimy tu o demaskowaniu dlatego, że poza każdą próbą rewizji, czy „przezwyciężenia" marksizmu i to dokonywaną rzekomo w imię interesów proletariatu i rewolucji, poza każdym dążeniem do rozbicia zwartego frontu komunistycznych partii robotniczych kryje się stanowisko w gruncie rzeczy przeciwstawne rewolucji, a więc idące na rękę burżuazji ,której wysiłki zmierzają na pewnym etapie nie do negacji słuszności żądań wysuwanych przez proletariat (oznaczałoby to zaostrzenie walki klasowej i przyśpieszenie ostatecznego kryzysu kapitalizmu)— lecz do skierowania ruchu robotniczego na manowce, do stępienia ostrza walki klasowej.

Cała ta wielka batalia prowadzona przy pomocy wyszukanej frazeologii słownej, oparta o skonstruowane ad hoc „rewelacyjne" teorie, prowadzona będzie oczywiście dopóty, dopóki część klasy robotniczej da się bałamucić, dopóki przywódcy socjalistyczni spod znaku Bluma nie pozostaną w ogniu toczącej się walki klasowej wodzami bez armii. Dalsze perspektywy metod burżuazji, czującej instynktownie zbliżający się kres swojego panowania, kreśli Leduc w sposób następujący:

„Zdaniem technokratów, awanturników i politykierów (mowa o renegatach ruchu robotniczego, uważających się za „socjalistów" — przyp. mój) **powaga i autorytet generała** (de Gaulle'a — przyp. mój) **może zastąpić brak masowego poparcia i dokładnie sprecyzowanego programu...** Wystarczyłoby jedynie obsadzić kluczowe stanowiska, zawładnąć głównymi sprężynami władzy państwowej: wojskiem, policją, prasą, radiem, komitetami organizacyjnymi itd."

Słowa te mówią same za siebie. Potwierdza je zresztą późniejszy rozwój wypadków we Francji (książka pisana była w 1946 roku).

Leduc zwraca uwagę na jeszcze jeden znamienny szczegół. By tym lepiej ukazać równię pochyłą, po której staczają się przywódcy francuskich socjalistów, przytacza słowa Leona Bluma, wypowiedziano przez niego na kongresie w Tours w r. 1920, a więc wtedy, gdy Blum walczył jeszcze z imieniem Marksa na ustach, występując przeciw taktyce Lenina i wielkiej rewolucji październikowej.

Dziś — gdy niesposób zaprzeczyć wspaniałym osiągnięciom radzieckiego proletariatu. Blum zwracając się przeciwko Rosji Radzieckiej musi zrezygnować z marksizmu nawet jako środka propagandowego — jeśli nie chce ośmieszyć się do reszty. Komponuje się więc pośpiesznie nowe teorie — socjalizm integralny, socjalizm spirytualistyczny...

Droga ta jest prosta: od rewizji marksizmu, od zaprzepaszczenia jego rewolucyjnej myśli, od inklinacji w kierunku reformizmu i teorii harmonijnej współpracy klas — do zaprzeczenia marksizmu, do zejścia na pozycje idealistyczne, do jawnego flirtu z burżuazją, a więc do zdrady proletariatu.

Wszystko to zaś — dla obrony zagrożonej moralności !

Słusznie zapytuje się Leduc, jaka to jest moralność, czyja moralność i czyim interesom ona służy?

Już pewni myśliciele z II Międzynarodówki utrzymywali, że ich „oświecony marksizm" jest ideologią przede wszystkim najwyższych warstw klasy robotniczej — stwierdza Leduc.

Jesteśmy u ekonomicznych zródeł rozłamu. Dla marksisty bowiem „najwyższy" oznacza w tym wypadku „najsilniejszy ekonomicznie". Nic więc dziwnego, że większy stan posiadania wywołuje u części robotników strach przed rewolucją: Ale „arystokracja robotnicza" to nie proletariat. Jej świadomość klasowa jest zatarta i każe jej szukać oparcia w burżuazji.

Konflikt pomiędzy resztkami uczciwości i solidarności klasowej a źle zrozumianym własnym interesem doprowadza socjalistów tego typu niekiedy do prób „syntezy" marksizmu i idealizmu.

Niekiedy jest to idealizm bez obsłonek. Innym razem, gdy ideologami są dyrektorowie banków, dopatrzeć się można w ich teoriach wyraźnych zalążków faszyzmu.

Leduc szuka przyczyn niezdolności do efektywnego działania, sparaliżowania woli prawicy socjalistycznej i odnajduje je w rozkładzie ideologicznym wśród tych, którzy odeszli od marksizmu — w kryzysie współczesnego socjalizmu krajów kapitalistycznych.

Książka Leduca nawiązuje do najlepszych tradycji marksistowskiej polemiki. Samorodni filozofowie, uważający się za twórców epokowych systemów, są zjawiskiem dość częstym w historii. Dühring, Mach i ostatnio — Jerzy Izard. Polemika z tym ostatnim pozwala Leducowi jeszcze raz zdruzgotać idealizm potężną bronią materializmu dialektycznego.

Książka ta jest równocześnie pełna optyzmizmu. W odpowiedzi na paktowanie z burżuazją i sympatie profaszystowskie klasa robotnicza zwiera coraz mocniej swe szeregi. Jej ideologia jest niezwyciężona.

Nie marksizm bowiem stał się przeżytkiem, lecz ci, którzy nie chcąc się niczego nauczyć z doświadczeń historii i bieżącego życia, uparcie wywołują duchy przeszłości.

*) V. Leduc: Czy marksizm stał się przeżytkiem? Wyd. Książka i Wiedza, Warszawa 1949. Tłum.: Jan Guranowski. Str. 120+4 nlb.

Czy wiecie że...

...na całym świecie żyje około 2.200 milionów ludzi Ludność Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej wynosi około 800 milionów. Dodajcie do tego dziesiątki i setki milionów bojowników obozu demokracji w krajach kapitalistycznych, to stanie się jasne, że siły demokracji są olbrzymie i wiek kapitalizmu zbliża się ku końcowi, a każdy dzień zbliża nas do socjalizmu.

Żywia Boguszewska

JAK UCZĄ SIĘ STUDENCI RADZIECCY

Żywia Boguszewska autorka artykułu jest stypendystką rządu radzieckiego i studiuje ekonomię

OBSERWUJĄC wysoki i wyrównany poziom wiedzy wśród studentów radzieckich, terminowe kończenie przez nich studiów — nasuwa się na myśl pytanie: **Jak uczą się studenci kraju Rad, jaka jest tajemnica osiąganych przez nich wspaniałych wyników naukowych?**

Tajemnica powodzenia kryje się w organizacji studiów, w systemie codziennej pracy studenta radzieckiego. Młodzież studiująca otoczona troskliwą opieką państwa (każdy student otrzymuje stypendium państwowe) uważa za swój najważniejszy obowiązek systematyczną codzienną naukę. **Poważny i głęboki stosunek do studiów jest pierwszą zasadą radzieckiego studenta, kolektywność — dominującą i charakterystyczną cechą.**

Studenci jednego roku dzielą się na dwudziestoosobowe grupy, będące zwartymi jednostkami naukowymi. Członkowie kolektywu razem uczęszczają na wykłady i ćwiczenia, wspólnie przygotowują się do kolokwiów i egzaminów. Sprawa osiągnięć i niedociągnięć w nauce, zarówno zespołu jako całości i poszczególnych jego członków jest przedmiotem dyskusji na zebraniach ogólnostudenckich i grup komsomolskich.

Kolektyw czujnie śledzi postępy wszystkich swych członków, każde zaniedbanie się w nauce, pogarszające się wyniki któregoś ze studentów natychmiast zespół omawia i analizuje. Jeżeli istnieją zasadnicze przyczyny czy to ogólne, czy to ściśle prywatne zaniedbywania nauki zespół stara się przyjść z pomocą swemu koledze w zlikwidowaniu przeszkód utrudniających normalną pracę.

Zdarza się jednak, że zaniedbujący się student nie ma nic na swe usprawiedliwienie prócz lenistwa. W takich wypadkach sprawa stawiana jest ostro. Jeżeli nie pomogą napomnienia organizacji komsomolskiej, czy kierownictwa grupy, student, który ma zaległości w nauce — (powstałe oczywiście z jego winy) — musi się liczyć z ewentualnością wstrzymania mu stypendium do czasu wyrównania zaległości.

Gdy „przypadek jest beznadziejny" grupa ma prawo wystąpić do dziekanatu z wnioskiem o usunięcie z uczelni swego współtowarzysza obniżającego poziom całego zespołu.

Do tej ostateczności dochodzi jednak niezmiernie rzadko. Wśród studentów — Komsomolców wypadki takie prawie się nie zdarzają.

Ogromny wpływ na dobre wyniki w nauce wywiera współzawodnictwo organizowane zarówno indywidualnie jak też między poszczególnymi grupami-kolektywami. Nad należytym rozwojem i przebiegiem współzawodnictwa w nauce, czuwa przede wszystkim Komsomoł, któremu służy radą i pomocą organizacja partyjna WKP(b).

W celu podsumowania kwartalnej pracy i wyciągnięcia wniosków na przyszłość, Komsomoł organizuje w połowie semestrów ogólne przeglądy grup. Przedstawiciel Komsomołu, przewodniczący grupy lub kursu opracowuje referat omawiający postępy w nauce swych kolegów. Referent analizuje na ogólnym zebraniu pracę poszczególnych grup. Chwali najlepszych, przestrzega słabszych.

Po referacie wypowiadają się profesorowie i asystenci zapoznając zebranych ze swymi uwagami. W dyskusji wypowiadają się starostowie lat, kierownicy grup oraz poszczególni studenci.

Tego rodzaju dyskusje nie są jednak jedyną metodą jawnego omawiania postępów naukowych. **Obok zasady kolektywności, jawność jest drugą cechą charakteryzującą wyższe studia w ZSRR.** Student radziecki nie jest, jak to często bywa na naszych uczelniach anonimową jednostką, znaną ogółowi jedynie z gruntu towarzyskiego, jako miły kolega czy wesoła koleżanka.

Student radziecki przedstawia się swym kolegom przede wszystkim — jako student.

Sprawa studiów nie jest prywatną, ściśle osobistą sprawą jednostki, jak nie jest nią również troska o zapewnienie odpowiednich warunków do spokojnej nauki.

Publiczna kontrola postępów, mająca doniosłe znaczenie wychowawcze, jest zorganizowana na uczelniach radzieckich w sposób nieskomplikowany a skuteczny:

Oto w czasie egzaminów pojawiają się na korytarzach listy z nazwiskami studentów i uzyskanymi przez nich stopniami. Wielkimi barwnymi literami podane są nazwiska tych najlepszych i... tych najgorszych (te ostatnie często opatrzone wesołymi komentarzami czy złośliwymi karykaturami).

Po zdaniu egzaminów przez wszystkie grupy zbiera się kolegium redakcyjne kursowej gazetki ściennej i opracowuje nadzwyczajny dodatek pisemka — zwany „Mołnija" (Błyskawica).

„Mołnija" podaje w diagramach i wykresach wyniki zespołowego i indywidualnego współzawodnictwa, charakteryzuje przebieg egzaminów w grupach.

Publiczna kontrola postępów nie ustaje w momencie zakończenia sesji egzaminacyjnej, **trwa przez cały rok równolegle z trwającym współzawodnictwem w nauce z codzienną systematyczną i regularną nauką radzieckich studentów.**

Takie są przyczyny wpływające na wysoki i stale wzrastający poziom studiów w Związku Radzieckim. Wyliczyłam ich kilka, ale wszystkie one dadzą się sprowadzić do jednej:

Stosunek studenta radzieckiego do swych studiów jest równie uczciwy, poważny i głęboki, jak stosunek robotnika radzieckiego do swojej pracy — jak stosunek radzieckiego człowieka do swej Socjalistycznej Ojczyzny.

Kiszyniewski (Mołdawia) Uniwersytet Państwowy

Od góry: Na sali wykładowej w Kiszyniewskim Instytucie Rolniczym.

Zjazd polonistów został przełożony

Doroczne zjazdy naukowe Związku Kół Polonistycznych PMA skupiają od r. 1946 uwagę społeczności studenckiej oraz — sądząc choćby po oddźwięku w prasie kulturalnej — są wydarzeniem na skalę ogólnopolską. Dlatego trzeba powiadomić ogół zainteresowanych, że IV Zjazd Polonistyczny, poświęcony polskiej powieści międzywojennego dwudziestolecia, który miał odbyć się w Warszawie w okresie 30.X do 2.XI br. — PRZEŁOŻONY ZOSTAŁ NA OKRES 18 — 21 GRUDNIA br.

Przyczyną opóźnienia Zjazdu są przede wszystkim trudności kwaterunkowe. Przełożenie Zjazdu nie powinno osłabić jego atrakcyjności, gdyż „na warsztacie" znajduje się twórczość wybitnych i dobrze wszystkim znanych pisarzy XX-lecia z Witkiewiczem, Nałkowską, Iwaszkiewiczem, Gojawiczyńską, Kruczkowskim, Uniłowskim, Andrzejewskim i in. na czele.

Referaty zgłosiły: Kraków — 3 Łódź — 1, Lublin — 1, Warszawa — 3, Wrocław — 1.

Stulecie katedry geografii

W połowie listopada br. odbędą się na Uniwersytecie Jagiellońskim uroczystości, związane z uczczeniem stulecia istnienia Katedry Geografii Ku pamięci zasłużonych działaczy prof. Jerzego Smoleńskiego i doc. Wiktora Ormickiego zostaną odsłonięte tablice pamiątkowe. Udział w uroczystościach należy zgłaszać na adres Biura Informacyjnego PTG w Krakowie ul. Grodzka 64.

Uniwersytet w Użgorodzie

Przed kilku dniami odbyła się w Użgorodzie (Besarabia ZSRR) uroczystość poświęcona pięcioletniej pracy odbudowanego po wypędzeniu hitlerowców — tamtejszego uniwersytetu.

W odbudowie użgorodzkiego uniwersytetu bardzo dużą pomoc okazały uniwersytety: Kijowski, Leningradzki i Moskiewski. Początkowo uczelnia posiadała 168 studentów. Obecnie uczy się tu 1140. Czynnych jest 5 fukeltetów i 35 katedr. Personel naukowy wynosi 90 osób.

4.000.000 tomów

Według ostatnio opublikowanych danych, biblioteki naukowe na terenie Czechosłowacji posiadają razem 4.000.000 tomów, z czego biblioteka narodowa i uniwersytecka w Pradze posiada 1.528.000 tomów; biblioteka uniwersytecka w Ołomuńcu 216.958 tomów, a biblioteka techniczna w Brnie 151.680 tomów.

ŻYCIE NAUKI

MIESIĘCZNIK NAUKOZNAWCZY

„Życie Nauki" — miesięcznik naukoznawczy, wydawany przez Konwersatorium Naukoznawcze przy Tow. Asystentów U. J. w Krakowie — miał „szerzyć wiedzę o nauce we wszystkich jej aspektach zarówno od strony metodologicznej jak socjologicznej, zarówno historycznej jak organizacyjnej, o nauce jako narzędziu władania światem i o nauce jako podstawie poglądu na świat".

Realizacja tego „programu i deklaracji ideowej.. redakcji, zamieszczonych w 1 n-rze „Życia nauki" w styczniu 1946, miała „przyczynić się do wzrostu wpływu i znaczenia nauki jako czynnika społecznego i kulturalnego" oraz „dopomóc do wytworzenia się wśród uczonych polskich poczucia wspólnoty zawodowej, opartej na przynależności do prądu, któremu człowiek zawdzięcza opanowanie przyrody i może zawdzięczać opanowanie historii, który narodził się przed jakąkolwiek ideologią społeczną czy polityczną (!? przyp. W. W.), a będzie trwał jeszcze wówczas, gdy one dawno przeminą (?! — W. W.)...

Zacytowany program redakcyjny zawiera już od początku istnienia pisma zarodek jego późniejszych osiągnięć i potknięć. Wobec tego, że „Nauka Polska" ukazała się po wojnie tylko jeden raz i to w kształcie, który jawną obroną najbardziej wstecznych, wyraźnie metafizycznych, burżuazyjnych postaw i metod badawczych nie przynosi zaszczytu jej redaktorom — przeto „Życie Nauki", będące pismem ruchliwym, ciekawie redagowanym i (co również ważne) regularnie wychodzącym, miało ułatwioną drogę do zajęcia czołowego, a właściwie jedynego miejsca w polskim czasopiśmiennictwie naukoznawczym.

Zarysowany przez redakcję w cytowanym wstępie program nie określał wyraźnie, j a k i światopogląd naukowy leżeć ma u podstaw pisma, a pewne sformułowania świadczyły, wręcz, że redakcja hołduje niesprecyzowanym bliżej, choć łatwym do ideowego rozszyfrowania koncepcjom o słuszności i przydatności wszelkich postaw badawczych, o wartości poznawczej nauki w o g ó l e, nauki „j a k o t a k i e j".

Ten mit „obiektywizmu i autonomii" nauki nie dał się długo utrzymać, lecz wynikający zeń liberalizm i jego konsekwencja: eklektyzm metodologiczny — zaciążyły na długo nad „życiem Nauki". A przecież od dawna wiemy, jaką treść społeczną podłożyć mamy pod pojęcie obiektywizmu nauki i jakiej ideologii wyrazem jest obrona rzekomej apolityczności i „wolności" nauki w obecnej sytuacji społeczno-politycznej.

Od autonomicznej republiki „czystej nauki", której „wolności" broniono w pierwszym okresie pisma (np. nr 6, str. 417 — 426) — redacja ustępuje po woli wobec „nakazów życia" (nr 23 — 24, str. 421), tj. wobec konkretnych potrzeb organizacji i programu nauki, studiów wyższych, kształcenia młodych kadr badawczych, podejmowania planowych prac zbiorowych w konkretnej rzeczywistości Polski Ludowej.

Ten drugi nurt zajmuje w drugim i trzecim roku 1947-48 coraz więcej miejsca, co związane jest z pracami Rady Szkół Wyższych, a potem Rady Głównej dla Spraw Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Żywa reakcja zespołu redakcyjnego na aktualne potrzeby nauki wyprowadza pismo z zaułków burżuazyjnego liberalizmu na prostą drogę materialistycznego, tj. jedynie naukowego poglądu na świat. — A choć ten charakterystyczny dla powojennej nauki polskiej proces rozwoju nie został jeszcze dokonany w pełni, to wytknięty tu kierunek oraz uczciwość naukowa redakcji pozwalają przewidywać, że punktem j e j d o j ś c i a będzie świadoma i pełna marksistowska postawa badawcza.

W chwili obecnej, na jednym z etapów poprzedzających, głównym dorobkiem pisma są prace na temat organizacji życia naukowego (z kwestii aktualnych — praca organizacji zakładów uczelnianych — np. nr 39 z marca 1949), materiały Rady Głównej, informacje o nauce zagranicznej (cykl artykułów o szkolnictwie wyższym w ZSRR), bibliografie, kroniki, naukoznawcze przeglądy prasy — wszystko to powoduje, że nie możemy dziś wyobrazić sobie pracownika naukowego, który by poprzez „Życie Nauki" nie trzymał ręki na pulsie intelektualnego życia kraju. Z uwagi na to wielkie społeczne znaczenie pisma życzyć mu należy, aby jak najszybciej pozbyło się ono pozostałości burżuazyjnego stosunku do nauki, a widziało w niej oręż walki o nowy, sprawiedliwy ustrój społeczny o postęp i pokój — o socjalizm.

5 lat Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej

Dekretem Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 23 października 1944 r. utworzony został w Lublinie Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej z wydziałami: lekarskim, rolnym, weterynaryjnym i przyrodniczym. Uniwersytet MCS jest pierwszą wyższą uczelnią, powstałą po latach okupacji hitlerowskiej na oswobodzonych przez Armię Czerwoną i Wojsko Polskie terenach Polski. Pierwszymi studentami byli prawie wyłącznie żołnierze, podoficerowie i oficerowie WP.

Wykłady rozpoczęto 3 stycznia 1945 r. W nieopalanych, nieoświetlonych, często pozbawionych szyb salach, w zaimprowizowanych na prędce ławkach zasiedli pierwsi studenci — ludzie zahartowani w ogniu walk, uświadomieni politycznie, twardo i konsekwentnie dążący, poprzez uciążliwe lata wojny do wolności, do prawa nauki dla najszerszych mas.

Uniwersytet jest chlubą lubelskiego społeczeństwa. Ostatnio UMCS otrzymał od władz wojskowych piękny obszerny budynek przy pl. Litewskim. Otrzymanie nowego gmachu pozwoliło uruchomić wydz. prawa, który dotychczas był jedynie na KUL-u. Zarząd Miejski w Lublinie darował Uniwersytetowi plac na budowę dzielnicy uniwersyteckiej. Rząd nasz, doceniając potrzeby uczelni zatwierdził w ramach Planu 6-letniego preliminarz budżetu na budowę tej dzielnicy — w wysokości dwóch milionów zł. Część tych funduszów przeznaczona będzie na rozbudowę gmachów Uniwersytetu, znajdujących się w centrum miasta.

Gmach uniwersytetu MCS w Lublinie. Collegium Maius przy ul. Lubartowskiej

KADRY FACHOWCÓW

Co roku młode kadry nowej inteligencji ludowej opuszczają Uniwersytet, co roku nowoprzyjęta młodzież wypełnia sale wykładowe.

3.500 młodzieży robotniczej, chłopskiej i inteligenckiej rozpoczyna obecnie na UMCS szósty od czasu wyzwolenia tych ziem rok akademicki.

Od chwili powstania do dnia dzisiejszego na UMCS tytuł magistra filozofii uzyskało 28 osób.

Stopień lekarza 123 osoby.

Stopień lekarza weterynarii — 88 osób.

Stopień inżyniera rolnictwa — 8 osób.

Habilitowało się na wydziale matematyczno - przyrodniczym 25 osób.

Na farmacji 20 osób.

Na wydz. lekarskim 159 osób.

Na lekarskim weter. 153 osoby.

Na rolnym 21 osób.

PRACA BADAWCZO-NAUKOWA

Obecnie UMCS może poszczycić się 87 zakładami naukowymi. Praca badawczo-naukowa zakładów i klinik w ciągu 5 lat opracowana została w serii wydawnictw jak np. Annales UMCS-u „Medycyna weterynaryjna". Uniwersytet przychodzi z pomocą Prezydium Rady Ministrów, którego Komisja do Spraw Odbudowy Nauki w Polsce daje poważne, milionowe dotacje na urządzenia i prowadzenie zakładów naukowych. Ministerstwo Oświaty asygnuje co rok sumy, które umożliwią całkowite wykonanie planu naukowego.

Wydz. lekarski, który ma być wkrótce przemianowany na Akademię Lekarską, prowadził badania w dziedzinie chorób społecznych.

W pracy naukowej przoduje wydz. matematyczno - przyrodniczy. Tu wybijają się ważne prace botaniczne dziekana prof. Motyki i prof. Parzewskiego, prace chemiczne prof. prof. Waksmundzkiego i Hulkickiego, a na innych wydziałach prace fizyczno-matematyczne prof. prof. Ziemeckiego. Biernackiego i Bieleckiego, prace zoologiczne i entomologiczne prof. prof. Starwińskiego, Raabego, Jawłowskiego i Brzęka oraz prace humanistyczne prof. prof. Łuknickiego, Tomaszewskiego i szeregu innych.

Uniwersytet czyni starania o wyjazd kilku swoich uczonych do ZSRR w celu nawiązania kontaktów z pracownikami przodującej nauki radzieckiej.

Obecnie władze uniwersyteckie pracują nad stworzeniem ogólno uniwersyteckiego planu badawczo-naukowego, któryby skoordynował wysiłki zakładów i klinik. Będzie to plan naukowy na okres sześcioletni.

ŻYCIE STUDENTÓW

Odcinek studencki wymaga szczególnej opieki ze strony władz Uniwersytetu ze względu na duży procent niezamożnej młodzieży studiującej. Liczba stypendystów wzrastała ciągle i w ubiegłym roku akademickim wynosiła 1/3 ogółu studentów. W miarę możliwości, władze uczelni otaczają również opieką domy i stołówki akademickie.

ZAMP działa na wszystkich wydziałach i sekcjach uczelni. Wzrosła również liczebnie organizacja podstawowa PZPR.

Koło Medyków prowadziło akcję leczenia na zapadłych wsiach województwa lubelskiego, Koło Rolników i Medyków Weterynaryjnych włączyło się do akcji „H", udzielając pomocy i fachowych porad dla szeregu wsi.

Zwiększono dyscyplinę pracy studentów. Rygory egzaminacyjne uległy zaostrzeniu. Powołano specjalną Komisję samorządową do wydawania książek i skryptów.

Ostatnio Senat Akademicki zalecił dziekanom wydziałów szczególną opiekę nad stroną dydaktyczną wykładów, zwrócił uwagę na nauczanie języków obcych, materializmu dialektycznego, propagowanie nauki Miczurina i Łysenki. Nauki te cieszą się coraz żywszym zainteresowaniem wśród studentów.

Uniwersytet zmierza coraz szybciej do swego głównego celu — wykształcenia demokratycznych i uspołecznionych kadr fachowców, niezbędnych dla dalszego rozwoju i rozbudowy Lubelszczyzny i całej Polski.

Udział studentów W.S.G.W.

W „Marszach Jesiennych"

W tegorocznych „Marszach Jesiennych" — szlakami zwycięstw, na terenie m. Cieszyna brało ogółem udział około 900 osób.

Studenci WS.G.W. startowali w marszo-biegu na 10 km w grupie od 20, do 29 lat w ilości 62 na ogólną ilość 180 startujących w tej konkurencji, oraz 5 w grupie ponad 29 lat na ogólną ilość 36 startujących w tej konkurencji. 17 studentek WSGW startowało w marszu na 5 km. na ogólną ilość 60 biorących udział w tym marszu.

Pierwszy ze studentów, a piąty w klasyfikacji ogólnej w grupie 20—29 lat był kol. Ponikowski Z. z czasem 35 min. ustępując zaledwie o parę metrów czołówce, składającej się z wybitnych sportowców śląskich.

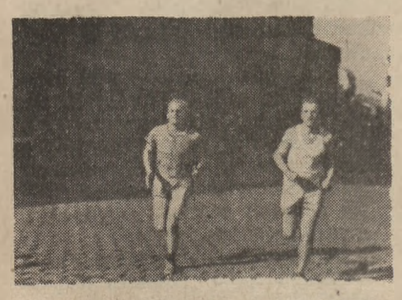

Zwycięska dwójka A.Z.S. — Cieszyn, w marszu na 10.000 m.

Następne miejsca w kolejności od 6 do 65 w czasie od 37 min. do 48 min. zajęli studenci WSGW pozostawiając innych zawodników daleko za sobą. 3 studentów tego biegu nie ukończyło.

W grupie ponad 29 lat pierwszym z kolegów a drugim w klasyfikacji ogólnej był Michniewicz E. W grupie tej studenci również zajęli kolejne miejsca od 3 do 6-go.

Zwycięska czwórka A.Z.S. — Cieszyn, w biegu na 5.000 m.

Bardzo dobrze wypadły koleżanki, które w swojej konkurencji przyszły na metę jako pierwsze w zwartej grupie w czasie dużo lepszym od wymaganego.

Należy nadmienić, że osiągnięty czas jest naprawdę doskonały biorąc pod uwagę stosunkowo słabe przygotowanie zawodników do biegu oraz to, że trasa była bardzo ciężka i biegła terenem górzystym okolic Cieszyna.

„cz"

Wszystkie zdjęcia wykonał kol. Krasnodębski Bronisław.

w WALCE i PRACY

Liczne wyższe uczelnie w Gruzińskiej Republice Radzieckiej, otrzymają jeszcze w roku bieżącym wiele nowych budynków. W niedługim czasie zostanie otwarty Instytut Puszkina, który pomieści 19 sal wykładowych i wielką bibliotekę. Politechnika Gruzińska im. Kirowa powiększy się o dwa 3-piętrowe bloki. Przy Instytucie medycznym został wybudowany nowy dom akademicki, w którym zamieszka 400 studentów.

*

Dziesiątki tysięcy młodych chłopców i dziewcząt przystąpiło do egzaminów w szkołach wieczorowych dla młodzieży pracującej w Związku Radzieckim. O dobrych wynikach egzaminów świadczą dane chociażby tylko w Rosyjskiej SFSR, gdzie 30.000 młodych robotników ukończyło kursy i zdało egzaminy bez przerywania pracy zawodowej. Około 20.000 złożyło egzamin dojrzałości. Wśród słuchaczy i absolwentów szkół wieczorowych jest wielu przodowników pracy, stachanowców i uczestników Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. W Moskwie na ogólną ilość 3.000 maturantów ze szkół wieczorowych, 144 zdało egzamin dojrzałości celująco, za co otrzymali złote i srebrne medale.

*

W BUŁGARII

W Bułgarii otworzono cały szereg nowych wyższych uczelni. Są to: Szkoła Dramatyczna i Wyższa Szkoła Nauk Gospodarczych w Sofii, Politechnika w Russe i Uniwersystet w Plovdivie.

*

W SUDANIE...

W Chartumie i Omraduramanie (Anglo-Egipski Sudan) studenci rozpoczęli strajk powszechny na znak protestu przeciwko zarządzeniu władz brytyjskich, które odmówiły zezwolenia na zwołanie kongresu studentów sudańskich. Tysiące studentów szkół wyższych oraz średnich wzięło udział w olbrzymich manifestacjach protestacyjnych, które przeciągnęły ulicami obu miast, manifestując przeciwko terrorowi angielskich imperialistów.

*

W CHINACH...

Chińska Federacja Studentów (organizacja licząca 1.000.000 członków) przesłała organizacji studentów w Chile, którzy w Santiago zorganizowali demonstrację antygłodową, telegram, w którym stwierdzają między innymi:

„Chińscy studenci w pełni solidaryzują się z Wami, w waszej walce o byt, i jak najostrzej protestują przeciwko okrucieństwom rządu reakcyjnego. Złączmy się pod sztandarami Międzynarodowego Związku Studentów, abyśmy mogli jeszcze skuteczniej walczyć o pokój, narodową niezależność i demokratyzację nauczania. Jesteśmy pewni zwycięstwa".

*

W CZECHOSŁOWACJI

Na zasadzie dekretu wydanego przez czechosłowackie Ministerstwo Nauki i Sztuki (odpow. naszego Ministerstwa Oświaty) maksymalna granica stypendium państwowego dla słuchaczy wyższych uczelni została przesunięta z 1.500 koron cz. na 1.800 koron cz. Niezależnie od tego studenci posiadający rodzinę (żonę, dzieci), a będący stypendystami, otrzymują specjalne dodatki rodzinne. Absolwenci kursów przygotowawczych otrzymują stypendium w wysokości 2.000 koron cz.

Inauguracja roku akademickiego na SGP i S.

Kronika studencka

WARSZAWA

Brali udział w obradach ostatniego Plenum Z.G. ZAMP

15 października odbyła się w Szkole Głównej Planowania i Statystyki inauguracja nowego roku akademickiego. Na uroczystości byli obecni członkowie Rady Państwa — wicemarszałek Sejmu Szwalbe i ob. Kołodziejski — wicepremier Minc, minister Oświaty — Skrzeszewski, min. Dietrich, wicemin. Krassowska, wiceprzewodniczący PKPG — min. Jędrychowski, przedstawiciel KC. PZPR — dr Petrusewicz, przedstawiciele robotników warszawskich — racjonalizatorzy i przodownicy pracy. Wielka aula SGPiS wypełniona była szczelnie młodzieżą akademicką, witającą entuzjastycznie przybyłych gości.

Uroczystość zagaił rektor uczelni prof. dr Nowiński, który oświadczył m. in., że Szkoła Główna Planowania i Statystyki stanie się szkołą w służbie planu 6-cio letniego, szkołą w służbie budowy fundamentów socjalizmu w Polsce.

Minister Skrzeszewski w przemówieniu swym podkreślił, że SGPiS utworzona została na skutek osobistej inicjatywy wicepremiera Minca. Do opracowania wytycznych i struktury uczelni przyczynił się m. in. w wielkiej mierze min. Jędrychowski. Szkoła powinna stać się kuźnią kadr planistów i ekonomistów — przyszłych organizatorów i wykonawców Planu 6-cio letniego, ośrodkiem naukowej myśli ekonomicznej, powinna wywrzeć potężny wpływ na inne szkoły handlowe.

W imieniu robotników przemawiał ob. Olejniczak, w imieniu młodzieży — kol. Gliński, który zapewnił, że postępowa młodzież nie zawiedzie oczekiwań Rządu i społeczeństwa.

Po symbolicznej imatrykulacji nowoprzyjętych studentów prof. dr Oskar Lange wygłosił wykład inauguracyjny pt. „Linie rozwojowe gospodarki światowej".

Kol. Janczak — Sekretarz ZGZAMP

*

Na Akademii Nauk Politycznych w Warszawie odbyło się pierwsze w nowym roku akademickim zebranie kół ZAMP przy Zarządzie Uczelnianym. Na zebraniu był obecny rektor ANP prof. dr Wakar oraz przedstawiciele wykładowców. Referat o wytycznych pracy ZAMP w bieżącym roku akademickim wygłosił kol. Lewandowski, przewodniczący ZU. ZAMP.

Po części oficjalnej nastąpiła część artystyczna połączona z zabawą taneczną. W występach wziął m. in. udział chór ZMP Dzielnicy Ochota.

Kol. Salwa — Łódź.

Kol. Hanuszek — Kraków.

Kol. Amsterdamski — Łódź

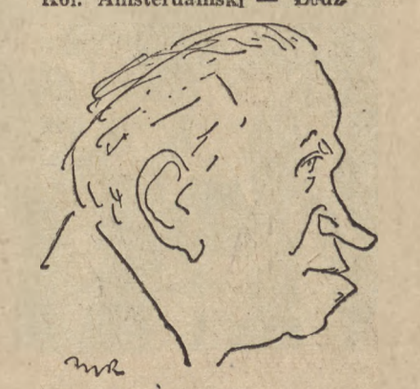

Kol. Wróbel — Toruń.

WROCŁAW

Młodzież akademicka uczelni wrocławskich została w br. akademickim ubezpieczona od nieszczęśliwych wypadków. Składki w wysokości 80 zł wpłacają wszyscy studenci przy opłatach wpisowych. Świadczenia ubezpieczeniowe wynoszą 15 tys. — 150 tys. złotych.

POZNAŃ

ZAMP-owcy Zarządów Uczelnianych i Zarządu Okręgowego w Poznaniu odgruzowali ostatnio teren

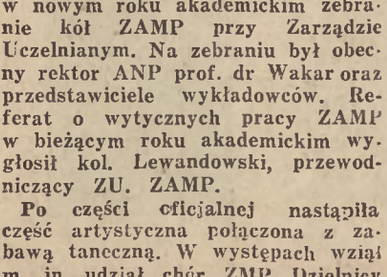

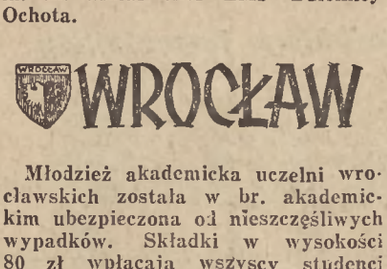

boiska do siatkówki. Zdjęcia przedstawiają studentów poznańskich przy pracy nad oczyszczaniem boiska. (za)

Jerzy Strzałkowski

REDAGUJEMY GAZETKĘ ŚCIENNĄ

W ubiegłym roku akademickim w art. pt. „Nasze pisma uczelniane" omówiliśmy kilka dla przykładu pism uczelnianych — biuletynów, periodyków drukowanych i gazetek ściennych. Obecnie nawiązując do tego artykułu będziemy starali się dać wytyczne zespołom redakcyjnym — odnośnie sposobu i form redagowania gazetek ściennych, które powinny się znaleźć w br. akademickim na wszystkich wydziałach naszych uczelni.

Na wstępie warto zwrócić uwagę na wielką rolę gazetek w Związku Radzieckim. Nie ma chyba w ZSRR zakładu pracy, czy zakładu naukowego, który nie posiadałby własnego wydawnictwa, przynajmniej w postaci gazetki ściennej. Gazetki te ukazują się raz lub dwa razy w tygodniu, często ukazują się także specjalne dodatki (np. podczas sesji egzaminacyjnych).

Zespoły redakcyjne wychowują ogromną ilość przyszłych korespondentów prawdziwych gazet, wychowują aktywistów partyjnych, działaczy społecznych i młodzieżowych.

Z gazetek ściennych powstawały niejednokrotnie gazety fabryczne, czy periodyki uczelniane.

Charakterystyczne dla wszystkich wydawnictw ukazujących się w Związku Radzieckim jest głęboka ideologicznie treść społeczna.

Funkcja ideologiczna

Studencka gazetka ścienna, winna być zwierciadłem życia wydziału, w którym wszystkie problemy i zagadnienia nurtujące społeczność studencką danego wydziału czy uczelni byłyby ujęte i komentowane z punktu widzenia troski o poziom nauki, o warunki bytowe młodzieży, o treść jej rozrywek kulturalnych.

Troskę tę można wyrazić przy pomocy różnych form piśmiennictwa, a więc — nie tylko przy pomocy t. zw. artykułu wstępnego, zajmującego z reguły czołowe miejsce w czasopiśmie.

Każdy rodzaj piśmiennictwa powinien i musi swą głęboką treścią, choć w innej formie spełniać wszystkie zadania, jakie postawił przed sobą zespół redakcyjny. Każdy więc rodzaj piśmiennictwa powinien celowo i świadomie posiadać funkcję ideologiczna. Najdrobniejsza nawet notatka musi być przepojona treścią społeczną, musi być wysoce upolityczniona.

Nie znajdziemy więc w naszej gazetce „wstępniaka" o tym, że na uczelnię wstąpiło w br. 1000 młodzieży i że dlatego jest dobrze, ale znajdziemy tam artykuł o tym że 300 osób z tego 1000 jest pochodzenia robotniczego, a 400 chłopskiego, że w ubiegłym roku odsetek studentów pochodzenia robotniczo-chłopskiego, był znacznie niższy i że w roku przyszłym odsetek ten zwiększy się jeszcze bardziej.

Potężną bronią w ręku piszącego jest krytyka, dlatego też formy tej używać będziemy często, zwalczając czy to niedociągnięcia programu nauczania, czy błędy popełnione przez organizacje studenckie w ich pracy samopomocowej lub kulturalno-oświatowej, czy wreszcie biurokrację aparatu administracyjnego uczelni.

Krytyka winna być bojowa, ostra i konsekwentna, pamiętać jednak należy zawsze o dokładnym sprawdzeniu podawanych wiadomości, o wielkiej odpowiedzialności „słowa pisanego".

Często nieprzemyślanym atakiem można więcej sprawie zaszkodzić niż pomóc.

Krytyka nie powinna być również jałowa, winna ona walczyć o usunięcie przyczyn istniejących braków i niedociągnięć, a równocześnie wskazywać drogę naprawienia istniejącego stanu rzeczy.

W działalności publicystycznej gazetki powinno się znaleźć obok krytyki miejsce na zanalizowanie i omówienie osiągnięć (można tu przytoczyć pewne konkretne przykłady innych wydziałów i omówić możliwość adaptacji ich doświadczeń na swoim terenie.

Co pisać?

Co pisać — to zagadnienie które łączy się ściśle z zagadnieniem — dla kogo pisać.

Mamy pisać dla studentów, więc piszemy o studentach, mamy pisać dla studentów np. medycyny, piszemy więc o studentach medycyny o ich studiach, życiu, warunkach.

Gazetka ścienna uczelni pisze przede wszystkim o życiu uczelni, jej wykładowcach, organizacjach akademickich. Ze spraw ogólnych porusza tylko najważniejsze wydarzenia polityczne ogólnokrajowe i ogólnoświatowe.

Wiadomości które znajdujemy w prasie codziennej nie powinny zabierać miejsca w naszej gazetce.

„Jak pisać" w następnym numerze.

SZTUKA LUDOŻERCÓW

Spece od bomb atomowych i bankierzy narzucają swoje gusta ludożerców współczesnej sztuce burżuazyjnej.

Dogadzając panom w smokingach i mundurach generalskich, zachodni słudzy muz prześcigają jeden drugiego w sadyźmie i nienawiści do człowieka. Dają w ten sposób utwory wymowne dla esesowców z Wall-Street.

Poniżej reprodukujemy wzory tej ludożerczej sztuki.

1. Autorem tego — za pozwoleniem — dzieła sztuki jest F. E. Mac William, rzeźbiarz północno-irlandzki. Proponujemy Mac Wiliamowi nazwać swą marmurową brednię „Gdzie ręka, gdzie noga, a gdzie głowa chora".

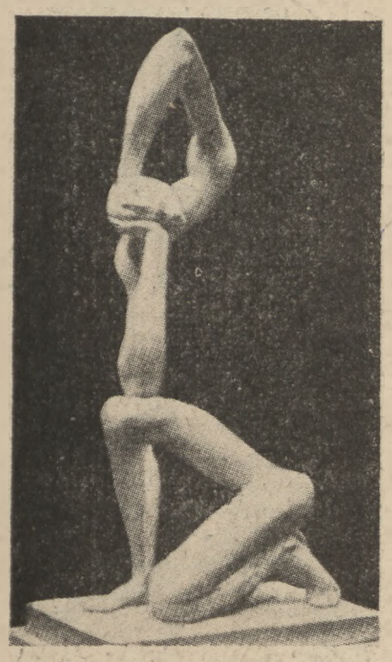

2. A oto druga rzeźba tegoż Mac Wiliama. I druga bzdura. Nazywa się „Surrealistyczna plastyka". Autora niestety nie wysłano do podlondyńskiego domu wariatów, natomiast jego „dzieło", pono ciekawe pod względem klinicznym, zostało poważnie ocenione przez znawców.

3. Amerykańska rzeźbiarka Janette Cherman wykuła w marmurze potężne jelita, powiesiła te flaki na szubienicy i wystawiła w Paryżu w salonie sztuki współczesnej.

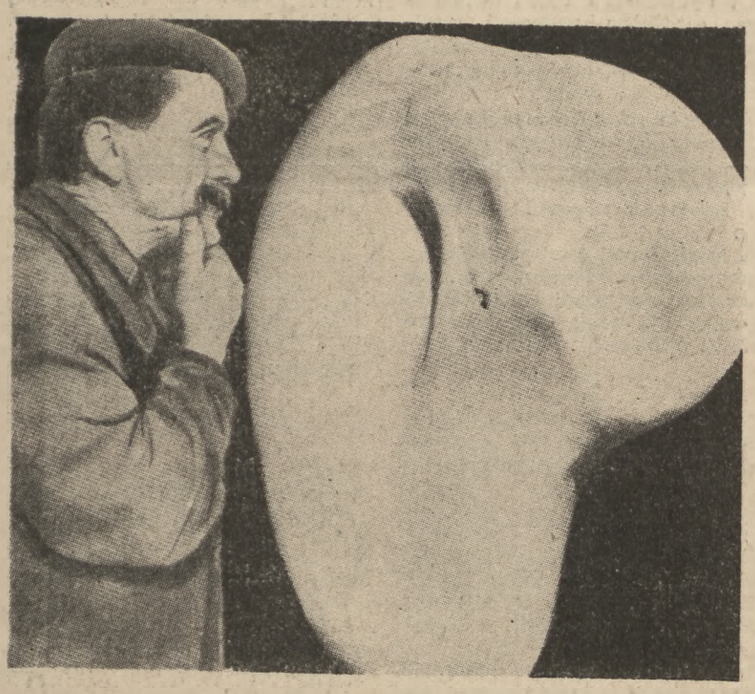

4. Sprobujcie odgadnąć, co wyrzeźbił francuski rzeźbiarz Emil Ghodarde. Ni to ucho, ni to nerka, ni to inny jakiś wewnętrzny organ. To ucho-nerka było wystawione na 61 wystawie „Niezależnego Artysty" w Paryżu.

Współczesne łamignaty od sztuki wyobrażają w rzeźbie człowieka, poszarpanego na kawałki. Zupełnie w duchu speców od bomby atomowej.

(Krokodyl)

Dom z zasadami

Kiedy rdzawe liście opadają z drzew, a księżyc jest ogromny, srebrny i romantyczny — dzieje się już tak jakoś dziwnie z ludźmi, że rymują „jesienią", „marzenia", „zbliżenia".

Jeśli zaczęliśmy już mówić o skojarzeniach, to kontynuując opis nastrojów jesiennych przypominamy, że właśnie jesienią kojarzą się pary, na ławkach przybywa serc i inicjałów i kwitnie liryka, angelologia i dal.

Nic więc dziwnego, że napadło i mojego starego przyjaciela Funia. Poznał mianowicie pewną młodą medyczkę imieniem Irena, oddał jej swe serce i zeszyt z zapiskami z anatomii patologicznej, wzdychał, kichał (katary bywają nierzadko następstwem miłości) i zaczął nawet pisywać wiersze.

Ale wieczory zaczynały być coraz chłodniejsze, Funio od wilgotnych ławek w parku dostał już bronchitu, a że na kino, czy tak zwany lokal nie zawsze starczyło mu zasobów natury materialnej — począł czynić niedwuznaczne aluzje do zacisza domowego swej bogdanki, że niby lepiej byłoby się uczyć i nawet rozmowa w ciepłym pokoju ma dużo więcej czaru, niż na przejmującym chłodzie parkowej ławeczki.

I tu trafiła kosa na kamień.

— Widzisz mój drogi — wytłumaczyła mu panna — ja mam dom z zasadami. Mój tatuś jest zdania, że jeśli młody człowiek u nas „bywa", to uważany jest za konkurenta...

W tym miejscu Funio krzyknął wielkim głosem, że on z inicjatywą prywatną nie ma nic wspólnego, więc o żadnej konkurencji pomiędzy nim, a szanownym tatusiem nawet mowy być nie może, ale okazało się, że to nie chodzi o konkurencję w handlu, tylko o tzw. konkury.

— A poza tym — ciągnęła piękna Irenka — jeśli ktoś jest u nas przyjmowany, to rodzice muszą wiedzieć z jakiego domu...

— Z akademickiego — wyjaśnił Funio.

— Z jakiego domu, to znaczy z jakiej rodziny — zdenerwowała się panna. — Bo musisz wiedzieć, że u nas bywa tylko elita.

Funio westchnął ciężko, splunął ukradkiem przez zęby i zrozumiał, że z ciepłego pokoju nici, a jedyną przystanią ich nauki i miłości musi pozostać parkowa ławeczka.

Płynęły dni. Zakochany Funio zdążył już dostać kataru krtani i zaobserwował u siebie początki reumatyzmu, gdy nagle któregoś dnia jego boginka przybiegła na wykłady z radosnym uśmiechem i w czasie przerwy szepnęła mu do ucha:

— Jesteś do nas na jutro zaproszony. Będzie takie małe przyjęcie... parę osób... Tatuś uważa, że z tej okazji mogę cię wprowadzić do naszego domu.

W wigilię przyjęcia Funio czytał przez cały wieczór encyklopedię, drżąc na samą myśl, jak on wypadnie na tle elity. Noc przespał na własnych spodniach, żeby się kanty zaprasowały, rano chodził jak błędny, obkuwając dla odmiany z „Przekroju" SWO i „Demokratyczny savoir vivre", a wieczorem, z brylantyną na łbie, a sercem na ramieniu poszedł na przyjęcie.

Przywitano go bardzo sztywno. Pan i pani domu, coś około pół tuzina ciotek, głuchawa babcia, właściciel składu z konfekcją i jakiś pan z kawaleryjskimi wąsami, którego tytułowano „panie pułkowniku", zlustrowali Funia od niepierwszej młodości butów do wybrylantowanej czupryny, stwierdzili, że jest ładna pogoda, chociaż trochę pada i powrócili do przerwanej z wejściem mego przyjaciela rozmowy. Dyskutowano właśnie o bombie atomowej, cenach słoniny i najbliższej wystawie pekińczyków, gdy głuchawa babcia, przerywając kontemplację ziemskiej powłoki Funia, ozwała się nagle w jego stronę:

— A dlaczego pan taki milczący? Za moich czasów to się młodzież na takich wieczorkach produkowała. Może by tak i pan? Coś z poezji... Jakieś: „A dziewczyna jak malina niesie koszyk róż" — zacytowała z rozmarzeniem.

— Niestety — wyjąkał Funio — Znam tylko „Sonety Krymskie".

— Sonety? To przykre — zasmuciła się gospodyni — bo na nieszczęście nie mamy w domu fortepianu.

Funio zbaraniał, ale dla ratowania sytuacji postanowił kontynuować rozmowę o sztuce.

— Czy państwo byli już na „Weselu"?

— A na czyim? — zainteresowała się chuda ciocia. — Bo Brzdąkalscy pobrali się podobno wczoraj.

— Nie! Mnie chodzi o „Wesele" Wyspiańskiego.

— A z których Wyspiańskich? — zapytała chuda ciocia, ale trącona przez ciocię półtłustą szybko się poprawiła: — A?! Na tym weselu? Nie, nie mogliśmy pójść, ale posłaliśmy kwiaty... A ładnie było?

— Ładnie — powiedział z rozpaczą Funio.

— A co mówili? — zainteresował się właściciel składu konfekcyjnego.

— „Miałeś chamie złoty..."

— Proszę pana — wmieszał się surowo ojciec rodziny. — Pan zdaje się zapominać, że podejmują pana w elitarnym, obywatelskim towarzystwie — gdzie starszym, poważnym ludziom od chamów się nie wymyśla! Poza tym jest już późno i na pewno śpieszy się pan do domu.

Będąc już poza drzwiami Funio usłyszał jeszcze wypowiedziane podniesionym głosem słowa:

— Irenko! Wypraszam sobie takie znajomości. Od razu widać, co to za ptaszek. Sonety gra naturalnie krymskie, bo to rosyjskie. Bywa u jakichś Wyspiańskich, o których nikt z towarzystwa nawet nie słyszał. A w dodatku wymyśla starszym ludziom od chamów!

POLIP.

Przeobrażenie amerykańskiego imperialisty

Nowa placówka kulturalna

Państwowy Teatr im. W. Bogusławskiego w Kaliszu przygotował na otwarcie sezonu tragedię Żeromskiego „Sułkowski" w reżyserii Wacława Ścibora, który gra również — tytułową rolę. Oprawę sceniczną stworzył prof. Józef Kassarab, ilustrację muzyczną prof. Eugeniusz Dziewulski, kierownik muzyczny Kaliskiego Teatru.

Ambicją Dyrektora Bogdana Proskurnickiego jest postawienie Teatru na odpowiednim poziomie, zarówno pod względem repertuarowym jak i artystycznym, oraz uczynienie zeń przybytku sztuki, przeznaczonego dla mas robotniczych nie tylko Kalisza, ale również kilkunastu miast okolicznych.

Sułkowski — Akt I.
Józef Sułkowski (Wacław Ścibor) — w otoczeniu polskich żołnierzy w obozie w okolicach Werony — po bitwie pod Arcole.

Mało znane koligacje rodzinne gen. Bora-Komorowskiego

O współpracy z Niemcami „bohatera" powstania warszawskiego gen. Bora-Komorowskiego pisało się już wiele. Niezauważona przeszła notatka katolickiego dziennika „Nation Belge" z kwietnia 1946 r. o aresztowaniu przez policję amsterdamską 43-letniego Remi Heyvaert, znanego kolaboracjonisty belgijskiego. W czasie śledztwa Heyvaert oświadczył, że ożenił się z córką generała Bora, „obrońcy Warszawy". Przy aresztowanym znaleziono dokumenty stwierdzające, że był on jednym z szefów obozu koncentracyjnego Sonneheim!

Oto jak wyglądają koligacje „bohatera" Bora.

Robotnik amerykanski w hollywoodzkim zwierciadle

HUMOR

DWA KŁAMSTWA

**Ja tylko raz w życiu skłamałem
Dodaj jeszcze ten raz, to będzie dwa.**

CHOROBA AKTUALNA

— Serwus Stasiek, co się z tobą działo, że cię tak długo nie widziałem?

— Nie wychodziłem wcale przez ostatnie 6 miesięcy.

— Cóż to, byłeś chory? Co ci brakowało?

— Ee... brakowało pięćdziesiąt tysięcy złotych przy rewizji kasy.

Czy jesteś już prenumeratorem „Po prostu"?

SPROSTOWANIE

Do artykułu kol. Beylina pod tytułem „Lekcja Budapeszteńska", który ukazał się w ostatnim numerze „Po prostu" wkradła się pomyłka W wierszu 19 od dołu, zamiast: **„...tej kultury, która odzwierciadla charakter i dążenia narodu w najbardziej nieskażonej treści..." powinno być: „tej kultury, która odzwierciadla charakter i dążenia narodu w najbardziej nieskażonej formie..."**

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej i Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik". Adres Redakcji, Warszawa, Dworkowa 3 tel. 451-80 i 412-53. Reklamacje kierować na adres administracji Warszawa, ul. Daszyńskiego 16. Prenumerata miesięczna 35 zł. kwartalna 100 zł. półroczna 200 zł. Konto czekowe PKO I-8003. Drukowane w Zakładach Graficznych „Czytelnik", Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Redaguje zespół. B-90720